Dziś 26 stron

Dzisiejszy numer zawiera 14 stron „Głosu Polskiego“ 4 str. „Dodatku Literacko-Społecznego“ i 8 stron „Dodatku Ilustrowanego“

Nr. 108 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Niedziela 21 Kwietnia 1929 r. Rok XII

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Redakcja i Administracja ul. Piotrkowska Nr. 106. Konto czekowe w P. K. O. Łódź, Nr. 61.119

Cena 35 groszy

Telefony „Głosu Polskiego“ — Redakcja dzienna 19-71 nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz: 7-99 administracja i ekspedycja 1-99

Choroba marszałka Sejmu.

Warszawski korespondent „Głosu Polskiego“ (SB) telefonuje:

Marszałek Sejmu p. Ignacy Daszyński zaniemógł wczoraj na ostry atak osłabienia mięśnia sercowego. Z polecenia lekarzy nie opuszcza on łóżka.

Rzeczoznawca angielski lord Ravelstoke zmarł na atak serca.

PARYŻ, 20 kwietnia. Znany rzeczoznawca angielski na konferencji paryskiej, lord Ravelstoke, pod którego przewodnictwem komisja rzeczoznawców odrzuciła na krytycznem posiedzeniu we czwartek propozycje niemieckie, zmarł w nocy.

W piątek rano znaleziono go w łóżku nieżywego. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie wskutek ataku sercowego, spowodowanego niesłychanem oburzeniem na prowokacyjne wystąpienie Niemiec.

Paszporty zagraniczne stanieją

Warszawski korespondent „Głosu Polskiego“ (SB) telefonuje:

Dowiaduje się, że kierownik ministerstwa skarbu pułk. Matuszewski podpisze w najbliższych dniach rozporządzenie ustalające cenę zwykłych paszportów zagranicznych na 150 lub 125 zł. a cena paszportów ulgowych pozostanie bez zmiany t. j. 25 lub 20 zł.

Dekoracja kolejarzy Krzyżami Zasługi

Warszawski korespondent „Głosu Polskiego“ (SB) telefonuje:

We wczorajszym „Monitorze Polskim“ ukazało się zarządzenie prezydenta Rzeczpospolitej o nadaniu złotych, srebrnych i bronzowych Krzyżów Zasługi przeszło 100 urzędnikom kolejowym i pocztowym.

Wszyscy odznaczeni udekorowani zostali wczoraj wieczorem osobiście przez p. prezydenta na Zamku, poczem odbył się raut.

Rozwiązanie parlamentu w Estonji

HELSINGFORS, 20.4 (ATE.) — Na mocy dekretu prezydenta rzeczypospolitej estońskiej został tu dziś rozwiązany parlament. Wybory do parlamentu odbędą się w dniu 1-go lipca 1929 r.

Elixir do zębów

ŻMIJKA

odświeża usta, konserwuje i wzmacnia zęby i dziąsło.

Do nabycia tylko

Apteka S. Bartoszewskiego,

Łódź, ul. Piotrkowska 164, tel. 7-15

30 000 półzredukowanych robotników

Ciężka sytuacja gospodarcza unieruchamia przemysł

Pogorszenie sytuacji w przemyśle włókienniczym spowodowało wymówienie pracy

KILKUDZIESIĘCIU TYSIĄCOM ROBOTNIKÓW

dla przeprowadzenia zmiany warunków umowy.

Od poniedziałku rzesza półzredukowanych pracować będzie w większych fabrykach (Geyer, Scheibler i Grohman, Osser itp.) 3 i pół do 4 i pół dni w tygodniu, natomiast w fabrykach mniejszych

OGRANICZENIE PRACY NA-STĄPIŁO DO DWÓCH DNI.

Wczorajsza nasza wzmianka wywołała wielkie wrażenie w sferach rządowych, które

ZAINTERESOWAŁY SIĘ SPECJALNIE

wytworzoną sytuacją.

Sfery przemysłowe tłumaczą pogorszenie sytuacji

KRYZYSEM GOSPODARCZYM i ciężkiemi rozrachunkami ekonomicznemi, biorącemi swój początek w czasie wystawienia pierwszych 9-miesięcznych weksli, których terminy płatności obecnie przypadają.

Pozatem ciężka zima uniemożliwiła normalne funkcjonowanie życia gospodarczego, a wszystko razem spowodowało

ZASTÓJ NA RYNKU HANDLOWYM.

Wielkie wrażenie wywołała również pogłoska, iż sfery warszawskie

WYJĄTKOWO OBOJĘTNIE TRAKTUJĄ SPRAWĘ EKSPORTU ŁÓDZKIEGO DO ROSJI

o który zabiega obecnie p. Kopyłow dyrektor misji sowieckiej w Warszawie.

B. min. Czechowicz niezadowolony z emerytury

zaskarżył decyzję rządu do Najwyższego Trybunału Administracyjnego

Warszaw. korespondent „Głosu Polskiego“ (S. B.) telefonuje:

B. min. skarbu p. Czechowiczowi została przyznana emerytura w wysokości ustalonej dla trzeciego stopnia służbowego tj. stanowiska wiceministra. P. Czechowicz

ZASKARŻYŁ DECYZJĘ

tę do najwyższego trybunału administracyjnego, twierdząc w skardze tej, że należy mu się uposażenie emerytalne według drugiego stopnia służbowego tj. wedle stanowiska ministra.

Ze strony rządowej decyzję w sprawie wysokości emerytury min. Czechowicza motywują tem, że w myśl uchwały rady ministrów z dn. 24 grudnia 1924 r. minister po ustąpieniu ze swego stanowiska ma prawo jeszcze przez trzy miesiące pobierać pełne uposażenie ministerjalne a emerytura przysługuje mu

TYLKO WÓWCZAS,

jeżeli poprzednio był urzędnikiem państwowym i wtedy emerytura wynosi wysokość tego stopnia służbowego, jaki przedtem zajmował dany minister przed nominacją.

Zwyżka stopy dyskontowej w bankach prywatnych

Warszaw. korespondent „Głosu Polskiego“ (S. B.) telefonuje:

W sprawie zamierzonej podwyżki stopy dyskontowej w bankach prywatnych dowiaduję się, że nastąpi ona dopiero po wydaniu rozporządzenia przez ministra skarbu, zezwalającego na przekroczenie obecnej stopy dyskontowej tj. 12 proc. rocznie.

UPRAWNIENIE do wydania takiego rozporządzenia

MINISTER SKARBU POSIADA,

a koła bankowe uzyskały już w ministerstwie skarbu zapewnienie, iż rozporządzenie odnośne w ciągu krótkiego czasu ukaże się.

Natychmiast po uzyskaniu rozporządzenia nastąpi podwyższenie stopy dyskontowej.

Tymczasem w kołach bankowych informują nas, że wobec zamierzonej podwyżki stopy dyskontowej obecnie banki

WSTRZYMUJĄ SIĘ

od przeprowadzenia większych tranzakcji dyskontowych a jeśli chodzi o stałych klijentów, którzy potrzebują gotówki, to wówczas banki przedłożone im portfele dyskontują jednakże z zastrzeżeniem, że w razie podwyższenia stopy dyskontowej odpowiednia różnica zostanie klijentom ZARACHOWANA.

Sukcesy jeźdźców polskich w Nicei

NICEA, 20.4 (Tel. wł.) Onegdaj rozpoczęły się w Nicei doroczne międzynarodowe konkursy hippiczne w których bierze m. in. udział drużyna polska składająca się z 6 jeźdźców i 14 koni.

W pierwszym dniu zawodów dwa konkursy. W konkursie o nagrodę komitetu technicznego zawodów (handicap) pierwszą nagrodę zdobył por. Szosland na Ali, por. Starnowski zajął na Hannibalu trzecie miejsce, a rtm. Królikiewicz na Mylordzie piąte.

W drugiej konkurencji w konkursie o nagrodę komitetu organizacyjnego pierwsze miejsce zajął ppłk. Rómmel na Gedyminie.

W konkursach wzięli udział jeźdźcy 8-miu narodowości.

Biało-czerwona chorągiew nie schodziła w pierwszym dniu z masztu zwycięstwa.

Inspekcja w związku strzeleckim

Jak się dowiadujemy w dniu wczorajszym zakończona została inspekcja Zw. Strzeleckiego okręgu woj. łódzkiego. Inspekcję przeprowadzał kpt. Muszkiet - Królikowski, który stwierdził we wszystkich oddziałach wysoki stopień wyszkolenia i zrozumienia idei strzeleckiej.

Doniosłe przesunięcia wśród konserwatystów angielskich

Chamberlain w izbie lordów — Churchill ministrem spraw zagranioznych?

W izbie gmin Churchil wygłosił wielką mowę budżetową, którą zarówno przyjaciele jak i przeciwnicy polityczni Churchila nazywają jego ostat. mowę progrom. Tego rodzaju określenie wystąpienia brytyjskiego ministra skarbu opiera się nietylko na przewidywaniach proroków politycznych, którzy z dużem przekonaniem przepowiadają większość lewicy w nowym parlamencie. Przepowiednie te są oparte również na półoficjalnych oświadczeniach, że, jeżeli nawet Baldwin wbrew oczekiwaniom uzyska nieznaczną większość w izbie, to i wówczas nawet będzie musiała nastąpić rekonstrukcja rządu.

Obecny minister spraw zagranicznych Chamberlain wszedłby wówczas w skład Izby Lordów, zaś Churchil zająłby miejsce Baldwina w charakterze leadera konserwatystów w izbie gmin i ministra spraw zagranicznych.

Zjawienie się Churchila na trybunie powitane zostało niemilknącą burzą oklasków.

Na posiedzeniu tem obecny był również książe Walji.

Proszek Regera sam pierze!

przewyższa jakościowo nawet najlepsze zagraniczne proszki do prania.

Cena 85 groszy

Kto winien?

Do wszystkich bieżących zagadnień przystępujemy z zasady bezpośrednio, prosto i otwarcie. Nie mamy żadnych skrupułów w stosunku do nikogo i wymagamy od każdego, kto „wlazł na afisz" ażeby godnie reprezentował swoje własne nazwisko i funkcję, jaką spełnia w dzisiejszem życiu publicznem.

Stwierdziliśmy już, że panujące u nas stosunki gospodarcze doznały częściowego kryzysu i dlatego domagamy się od wszystkich kierowników zainteresowanych dziedzin, by w tak ciężkim położeniu zwrócili więcej uwagi na swoje obowiązki, by umieli wytrwać w najcięższej sytuacji na posterunku, a tem samem dali dowód, iż są „właściwymi ludźmi na właściwem miejscu".

Jesteśmy w przededniu, a winniśmy być już w trakcie rozpoczęcia robót sezonowych.

Projektów i memorjałów naczytaliśmy się bardzo wiele, referatów nasłuchaliśmy się również dosyć, czekamy obecnie na czyny i... nie możemy się doczekać.

Półtora roku temu przed wyborami do obecnej rady miejskiej, mieliśmy sposobność wysłuchać wielkich zapowiedzi czołowych reprezentantów obecnej większości miejskiej, podziwialiśmy w kinach dorobek ogólno - społeczny socjalistów w kraju i zagranicą (Wiedeń). Sądząc po rozmachu wywiadów tv r. ub. byliśmy przekonani, że najwłaściwszem rozwiązaniem zawikłanych problemów bezrobocia i nędzy jest oddanie naszych samorządów w „odpowiednie" ręce, które zresztą same wyciągają się i proszą się o powierzenie ich pieczy panującego rozgardjaszu.

Tymczasem okazuje się co innego. Dopóki kasy państwowe stały otworem, a Bank Gospodarstwa Krajowego wypłacił a conto nieistniejącej pożyczki 2 miljony dolarów, wszystko szło wyśmienicie.

Na robotach sezonowych pełno było ludzi. Prace kanalizacyjne przybrały takie tempo, że nie zdążono nawet przez zimę dziur załatać. Bloki domów robotniczych na polesiu konstantynowskim coraz to więcej pięły się ku chwale miasta i jego opiekunów. Przedsiębiorcy budowlani z „samorządzicielami" z gabinetów restauracyjnych przed świtem nie wychodzili, a naczelny wódz budowlany, dla dopilnowania „wszystkiego we właściwym czasie" począł używać prywatnego samochodu; tak mocno pragnął bowiem wmurować się w pamięć łaskawego dla niego grodu i jego bezdomnych mieszkańców.

Skoro zaś kasy rządowe, Bank Gospodarstwa Krajowego przestały przekazywać gotówkę dla magistratu, stanęliśmy wobec katastrofy. Magistrat nie ma pieniędzy, nie może uruchomić robót kanalizacyjnych, nie może wykończyć domy robotnicze i nie może rozpocząć robót sezonowych.

Słowem, tak źle, jak nigdy przedtem nie było.

Pytamy więc co robili dotychczas gospodarze miasta? Gdzie obiecana pożyczka dla Łodzi? (Górny Śląsk otrzymał nowe propozycje pożyczkowe). Gdzie zatrudnicie bezrobotnych? i kto im zapłaci?

Nie wystarczy bowiem rozdmuchanie budżetu personalnego, przez zaangażowanie krewnych i przyjaciół obecnych władców miasta, trzeba pomyśleć jeszcze o tych, którzy „nie mają pleców", a którzy są nieraz bardzo, a bardzo głodni.

Domagamy się realnego planu inwestycyj, a nie fikcyjnych projektów i prosimy o konkretne ustalenie możliwości przeprowadzenia zamysłów.

Niezależnie od powyższego zwracamy uwagę iż na polu zamierzeń budowlanych i realizacji tychże nie wszystko idzie w należytym porządku.

Coś, gdzieś szwankuje, ktoś, gdzieś na czyjąś i na własną korzyść pracuje...

Zbyt mało znaczy zwolnienie tego, czy innego inżyniera, z tej czy innej funkcji i wytoczenie mu „jakiejś tam dyscyplinarki".

W tej dziedzinie brak twardej ręki, brak silnej woli, a może nawet i brak chęci wywiązania się z przyjętych na siebie obowiązków.

Wyjazd odpowiedzialnego kierownika na wywczasy zagraniczne (czy w poprzednich latach też wyjeżdżał?) właśnie w czasie mającego się rozpocząć sezonu budowlanego świadczy o zepsuciu się obyczajów w rodzinie magistrackiej!

A wiadomo, że ryba od głowy cuchnie. Pol.

Przesilenie rządowe w Austrji

Socjaliści domagają się referendum ludowego

Już od dwuch tygodni toczą się w Wiedniu pertraktacje w sprawie zlikwidowania przesilenia rządowego. Pierwotnie sądzono, że sytuacja wyjaśni się w ciągu kilku dni i że w najbliższym czasie dojdzie do utworzenia nowego rządu. Nadzieje takie były jednak płonne. Pomimo szczerych usiłowań ze strony miarodajnych czynników dotychczas jeszcze nie udało się znaleźć bazy, na której utworzyć by było można nową koalicję. O ile socjaldemokraci nie zrezygnują choćby z części swych żądań, wszelka koalicja mieszczańska niezdolna będzie do pozytywnej pracy twórczej.

Pisma donosiły o wyłonieniu się wśród poszczególnych stronictw politycznych zasadniczych rozbieżności poglądów, przyczem podkreślano że socjaldemokraci stoją formalnie na stanowisku zgodnem z duchem konstytucji. Socjaliści żądają mianowicie, by decyzja w kwestjach spornych zapadła na podstawie wyniku głosowania ludowego, względnie na podstawie wyniku nowych wyborów. Przytem socjaliści dają do zrozumienia, iż w chwili obecnej nie pragnęliby rozpisywania nowych wyborów, lecz woleliby, gdyby zarządzono referendum.

Stronnictwa mieszczańskie uświadamiają sobie, że głosowanie ludowe wypadłoby po myśli socjaldemokratów, a dlatego głosowania takiego obawiają się. Zaznaczyć jednak wypada, że naogół są socjaliści skłonni do pewnych koncesyj. Zrezygnowali oni już z niektórych swych zasadniczych postulatów, ale, jak słychać, dalszych ustępstw robić nie będą. W kołach mieszczańskiej prawicy panuje z tego powodu wielkie oburzenie na socjalistów, którym zarzuca się, że działają na szkodę demokracji i parlamentaryzmu.

Im dłużej trwa przesilenie, tem częściej odbywają się głosy nawołujące do radykalnego zlikwidowania kryzysu. Socjaldemokraci usiłują rozwiązanie przesilenia odłożyć do końca kwietnia, gdyż chcieliby swą dalszą taktykę uzależnić od uchwał zjazdu partyjnego, zwołanego na 23. kwietnia. Doniosłe znaczenie odgrywa tutaj jeszcze jeden moment, mianowicie wybory gminne, które w niektórych prowincjach odbędą się w niedzielę. W ubiegłym tygodniu odbyły się wybory gminne w całym szeregu okręgów wyborczych, przyczem wynik ich był dla socjaldemokratów pomyślny. Socjaliści chcą więc wyczekać, jakie rezultaty przyniosą wybory przyszłe, by od tego uzależnić swą taktykę wobec stronnictw mieszczańskich.

Wielkie procesy polityczne na Litwie

KOWNO, 19.4. (Tel. wł.) — W Szawlach rozpoczął się wielki proces polityczny w sprawie puczu w Taurogach.

W procesie oskarżonych jest 58 osób o udział w powstaniu przeciwko rządowi litewskiemu. W rozprawie występuje 170 świadków. Między oskarżonymi znajduje się także były burmistrz miasta Taurogów.

W procesie aresztowanych niedawno przywódców socjalistycznych, oskarżonych o bliskie stosunki z grupą emigrantów Pleczkajtisa, stanie przed sądem kowieńskim około 30 osób.

Czytajcie „Głos Polski"

ROZBITKI

Nie minęło jeszcze dwu tygodni od wystąpienia w prasie Marszałka Piłsudskiego, który tak wierne, a bezwzględne wystawił świadectwo warchołom sejmowym, a już dodatnia tego wystąpienia skuteczność stała się dla wszystkich oczywistą.

Opozycja, której jeszcze niedawno zdawało się, że może sąd czynić nad ministrami, i że stoi w przededniu jakiejś „rozgrywki" z rządem — oblana nagłem światłem szczerej a surowej prawdy — ujrzała to, co stanowi najistotniejszą treść jej rzeczywistości: apetyt na władzę! — kompletną bezsilność.

Partyjnicy sejmowi, z których jedni szli w roku zeszłym do wyborów z orędziem biskupów w ręku, a drudzy z manifestem komunistycznym Marksa, wyobrazili sobie, że dość jest skojarzyć ze sobą te dwa sprzeczne hasła, aby stworzyć platformę dla przeciwstawienia się polityce Marszałka Piłsudskiego.

Zapomnieli nieboracy, że — dalecy od odwagi spojrzenia w oczy Marszałkowi — nie będą jej mieli nawet tyle, aby spojrzeć nawzajem w swoje własne programy.

Nadewszystko zaś zbrakłoby im odwagi, by spojrzeć w oczy społeczeństwa.

Wystawmy sobie, na próbę, że partje, które wczoraj jeszcze rwały się do sądów nad min. Czechowiczem i do skrępowania min. spraw wojskowych w jego walce ze szpiegostwem — stoją w obliczu nowych wyborów do Sejmu: któraż z nich postawi na czele swej listy wyborczej nazwisko Libermana lub nazwisko Woźnickiego?

Któraż z partyj odważy się sztandar wyborczy uczynić z tych ludzi, których Marszałek na chwilę wydobył z bezimiennego gwaru opozycji i stawił przed Polską w przeraźliwej nagocie prawdy?

A.

NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA WIELKANOCNE

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. Klijentelę, że sklepy moje zaopatrzone są na nadchodzące święta Wielkanocne we wszystkie wyroby

Wędlin Koszernych

Specjalność: sucha, tłusta, SALAMI NA EKSPORT, salceson, peklowane i wędzone ozory i mostki w każdej ilości

Zamówienia przyjmują sklepy moje:

CENTRALA: Piotrkowska 25, tel. 25-64
FILJE: Piotrkowska 51, tel. 19-85
Nowomiejska 13
Nowomiejska 34, tel. 58-67

które dostarczają każdą ilość począwszy od 1 kila do każdej miejscowości w kraju i zagranicą

Z poważaniem S. DISZKIN

LUNA PARK przy ul. Narutowicza róg Tramwajowej czynny cały dzień

Krytyczny moment konferencji paryskiej

Dr. Schacht oświadcza, że propozycje nie są ultymatywne — Anglicy przypuszczają, że możliwy jest jeszcze kompromis

Niemcy dążą do wywołania nowej wojny

PARYŻ, 20.4. W sprawie prowokacyjnych propozycyi dr. Schachta na konferencji rzeczoznawców, które wywołały powszechne wzburzenie w opinji francuskiej, zabrał również głos od lat milczący Clemenceau:

Oświadczył on przedstawicielowi „Echo de Paris", że żądania dr. Schachta i jego plany dążą ni mniej ni więcej tylko do WYWOŁANIA NOWEJ WOJNY.

PARYŻ, 20.4 (ATE.) Główny delegat niemiecki, dr. Schacht udzielił wywiadu przedstawicielowi dziennika „Le Journal", w którym zaprzeczył, jakoby ostatnie propozycje niemieckie posiadały charakter ultimatywny i stanowiły ostatnie słowo delegacji niemieckiej. Dr. Schacht zaznaczył w dalszym ciągu, że jest gorącym zwolennikiem doprowadzenia rokowań do końca i że będzie ostatnim z delegatów, którzy opuszczą Paryż.

Wywiad ten jest uważany za dowód, że delegacja niemiecka pragnie mimo wszystko uniknąć zupełnego zerwania konferencji.

LONDYN, 20.4. (ATE.) Większość dzienników angielskich krytykuje w ostry sposób stanowisko zajęte przez dr. Schachta, lecz zaznacza że byłoby rzeczą przedwczesną mówić o zupełnem zerwaniu prac komitetu rzeczoznawców reparacyjnych.

Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraphu" stwierdza, że w angielskich kołach urzędowych zapanował ostatnio nastrój bardziej optymistyczny.

W ostatniej chwili może dojść do kompromisu.

BERLIN, 20.4. (PAT.) „Vossische Zeitung" donosi z Paryża, że rozmowy prywatne między rzeczoznawcami, mające na celu wznowienie rokowań trwają w dalszym ciągu.

Główne starania o uruchomienie konferencji wychodzą z kół delegacyi amerykańskiej i angielskiej, podczas gdy delegacja francuska zachowuje stanowisko wyczekujące. W ciągu dzisiejszego przedpołudnia dr. Schacht odbywał szereg konferencji

Hugenbergowski „Lokal Anzeiger" w depeszy swego korespondenta paryskiego potwierdza, że widoki pobudzania do nowego życia konferencji paryskiej są bardzo skąpe. Korespondent twierdzi, że w obozie delegacyj wierzycielskich, a zwłaszcza w delegacji francuskiej oczekują od delegacji niemieckiej zupełnej i bezwzględnej kapitulacji i cofnięcia memorjału niemieckiego.

NOWE MODELE 1929 r.
6-cio cylindrowych samochodów
CHEVROLET
NADESZŁY.
WYJAŚNIENIA ORAZ DEMONSTRACJE BEZ ZOBOWIĄZANIA DO KUPNA
W SALONIE SAMOCHODOWYM
ZYGMUNT DMOWSKI i S-ka
Łódź, Piotrkowska 150
— — TEL. 29-40 i 72-40. — —
Wyłączne przedstawicielstwo na Województwo Łódzkie.
1175—1

Nowy podsekretarz stanu min. spr. wewn.

Warszaw. korespondent „Głosu Polskiego" (S. B.) telefonuje:

Prezydent Rzeczypospolitej podpisał nominację drugiego zastępcy szefa sztabu głównego, pułk. dypl. Bronisława Pierackiego na stanowisko podsekretarza stanu w min. spr. wewn. na miejsce p. dr. Jaroszyńskiego. Wicemin. p. Pieracki obejmie urzędowanie jutro albo w poniedziałek.

Dotychczasowy wicemin. p. Jaroszyński, zostaje mianowany prezesem komisji dla napraw administracji państwa, której był dotychczas wiceprezesem.

Stanowisko drugiego zastępcy szefa sztabu gen. nie będzie narazie obsadzone.

Półtora miljarda złotych na Reichswehre

Niemcy chcą morzem krwi zatrzeć granice Polski

BERLIN, 20.4. Próbę wyszantażowania na sojusznikach za cenę nieznacznego podwyższenia rat odszkodowawczych oderwania od Polski Śląska i części Pomorza, tworzącej t. zw. kurytarz, oświetla jaskrawo analiza ostatniego budżetu Reichswehry przez byłego kapitana wojennej marynarki cesarskiej Kraschutzkiego, ostatnio znanego pacyfisy.

Budżet ten, wynoszący dla 100-tysięcznej armji lądowej i 15-tysięcznej marynarki bez tanków, samolotów i ciężkiej artylerji nie wyczerpuje olbrzymia kwota, wynosząca wraz z funduszem dyspozycyjnym ministra Reichswehry mk. 682,195,000 tj. około półtora miljarda złotych.

Znaczna część wojskowych wydatków ukryta jest w budżetach innych ministrów, przedewszystkiem w budżetach poszczególnych miast których obowiązkiem jest budowa koszar, obozów ćwiczebnych, strzelnic, wojskowych boisk sportowych itp.

Na uwagę zasługuje szczególnie Śląsk, gdzie aż sześć miast, mianowicie Brzeg, Nisa, Oleśnica, Opole, Sagan i Szprotków nakładem 8 milionów marek budują z własnych funduszów objekty wojskowe, co równa się subwencji wypłacanej Reichswehrze przez związki komunalne.

Kapitan Kraschutzki podtrzymuje swe twierdzenie, że dostawcy ministerstwa Reichswehry wystawiają rachunki na wyższe ceny, aniżeli te, które odpowiadają właściwej wartości dostarczanych materjałów, różnicę zaś wpłacają z powrotem do tajnego funduszu ministra Reichswehry.

Do zagarnięcia prastarych ziem polskich dążą Niemcy albo chytrem wymanewrowaniem, albo też uderzeniem wojennem, bardzo dokładnie przygotowywanem.

Sowiety zamawiają w Gdańsku

statki handlowe

GDAŃSK, 20.4 —Tel. własny— Po długich rokowaniach między rządem sowieckiem a jedną ze stoczni gdańskich doszło w tych dniach do porozumienia.

W tych dniach przybędzie do Gdańska delegacja przedstawicieli państwowego przemysłu sowieckiego, która zamówi budowę pierwszych statków handlowych na stoczni gdańskiej Klawittera.

Nowy statek, zamówiony przez Rosję sowiecką, kosztować będzie 2.600 000 guldenów i będzie przeznaczony do ruchu na rzece Peczora.

Pozatem Rosja sowiecka ma zamówić w Gdańsku jeszcze 6 nowych holowników.

Japońska para cesarska

Na rycinie naszej widzimy japońską parę cesarską w strojach narodowych.

Osobiste

W dniu wczorajszym bawił w Łodzi Jan Dragu attache prasowy królewskiego poselstwa rumuńskiego w Warszawie.

Linja telefoniczna

Kraków-Katowice-Berlin

Warszawski korespondent „Głosu Polskiego" (SB) telefonuje:

Ministerstwo poczt i telegrafów kończy wszelkie prace związane z otwarciem linji telefonicznej Kraków-Katowice-Berlin. Otwarcie linji tej spodziewane jest w dniach najbliższych.

Sowiecka ekipa

balonowa

Warszawski korespondent „Głosu Polskiego" (SB) telefonuje:

Na międzynarodowe zawody balonów wojskowych, które odbędą się z okazji wystawy w Poznaniu zgłosiła swe przybycie ekipa sowiecka.

Pożyczka niemiecka

dla Litwy

WILNO, 19.4. (Tel. wł.). Z kowna donoszą, że pewne poważne konsorcjum bankierskie w Berlinie skłonne jest udzielić Litwie pożyczki 100 milionów litów.

New-York w ogniu

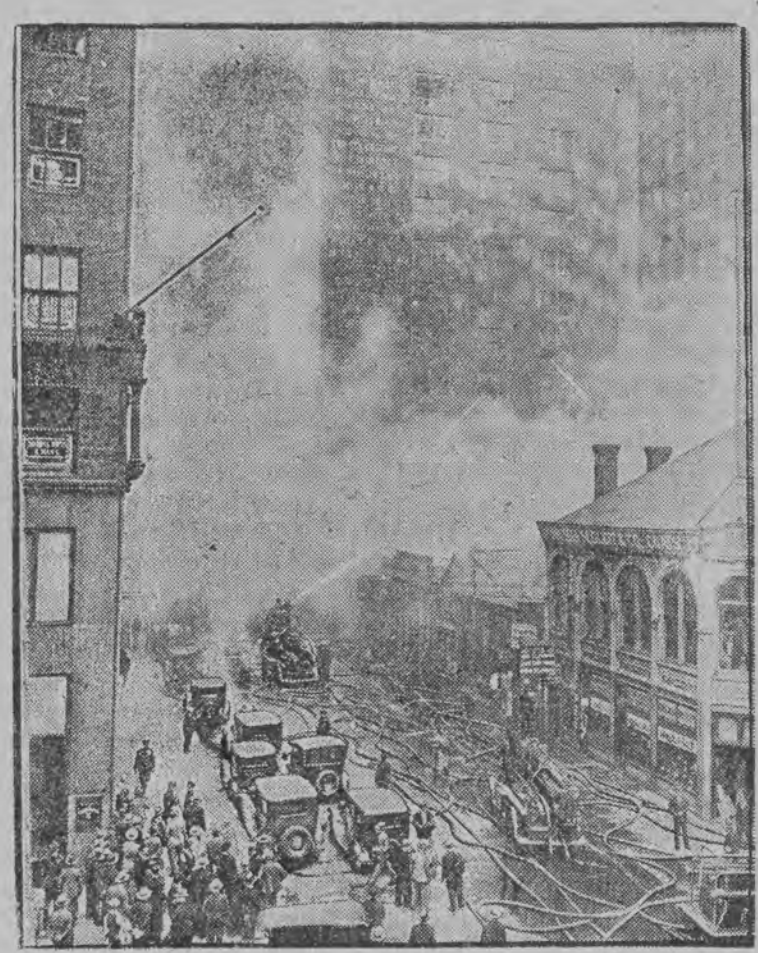

Pożar w jednej z najludniejszych ulic nowojorskich

Jak się zdobywa prenumeratorów?

Oryginalny pomysł francuskiego dziennikarza

Jeden z dzienników paryskich wpadł na oryginalny pomysł celem zdobycia prenumeratorów. Na pierwszej stronie tego od niedawna wychodzącego dzinnika ukazało się następujące ogłoszenie:

„Jeśli macie bóle głowy, kaszel, często podlegacie zemdleniom, to świadczy to o tem że jesteście słabego zdrowia, co może w krótkim czasie wywołać śmierć.

„Polecamy wam wobec tego natychmiastowe zaprenumerowanie naszego pisma, gdyż każdemu naszemu prenumeratorowi gwarantujemy, niezależnie od charakteru i sposobu jego życia, umieszczenie wzruszającego nekrologu, poświęconego jego pamięci."

Wynalazcą tego rodzaju reklamy jest znany francuski polityk i romanista Barrer. Pierwszego dnia, po ukazaniu się powyższego ogłoszenia został stracony pewien wielokorotny morderca paryski. Pismo umieściło natychmiast fotografię straconego oraz wzmiankę:

„Ten pożałowania godny człowiek nie będzie mógł już, niestety, czytać naszego dziennika." (B)

STENOGRAFJI
polskiej i niemieckiej wyucza
HENRYK BERMAN, ul. Przejazd 19,
tel 36 05. Zapisy codz. od 3 do 5 pp
UWAGA: W dniu jutrzejszym rozpoczynam ostatni przedwakacyjny kurs stenografii polskiej i niemieckiej (przyśpieszony!)

Bajka.

CZŁOWIEK i PIES

Był sobie człowiek, któty miał psa. Pies szedł z panem na polowanie i węszył ślady jeleni i dzików. Bardzo to człowieka radowało. Nadszedł jednak czas, że pies zestarzał się i niezdolny był do polowania. Wtedy człowiek rzekł doń: „Idź precz! Niemam z ciebie żadnego pożytku".

Zawstydzony i smutny, ukrył się biedny stary pies w lesie pod wielkiem drzewem. Na wierzchołku drzewa siedział wielki ptak, który się nazywał Koleba. Miał właśnie w dzióbie suchy kawał mięsa, który ludziom ukradł.

Pies poczuł głód i prosił ptaka o małe kawałątko mięsa. Koleba otworzył dziób a mięso spadło z drzewa. Teraz spostrzegł pies, że to mięso skradł ptak jego panu

Choć bardzo mu głód dokuczał postanowił panu ją odnieść

Człowiek jednak myślał, że pies z zemsty mięso mu ukradł. Wyciągnął swój sztylet i psa zabił. Ciało jego z pogardą odrzucił.

Gdy to ptak Koleba zauważył, śmiał się do rozpuku z głupoty psa, który się nie poznał na niewdzięczności pana.

Potem z radością rwał wielkie kawały z ciała zabitego psa...

OPONY i DĘTKI
„GOOD YEAR"
„SEMPERIT"
ORAZ
„DUNLOP"
POLECA
Biuro Techn.-Handlowe
„ENERGJA"
Łódź, Piotrkowska 56. Tel 14-33.

RADJO NOSTA
ODBIORNIKI
znanej dobroci, zbudowane z części pierwszorzędnych, jak również wszelkie akcesorja
Przerabianie starych aparatów na nowoczesne.
T. NONAS
Łódź, Piotrkowska 190, Tel. 62-33.

„RADJOLA"
Piotrkowska 88,
(w podwórzu) tel. 5-84.
Radjoaparaty i części
Najtańsze źródło.
Dogodne warunki zakupu

Dr. med.
S. Niewiażski
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych przeprowadził się na Andrzeja 5
Tel. 59-40.
Przyjmuje od 8—10 od 5—9 wiecz
Oddzielna poczekalnia dla pań.

Wino Naświetlone
Lecznicze
TOKAJ
Witamin
MEDICINAL
pat. Nr. 76—25.
Wzmacnia organizm, zbawienny dla rekonwalescentów i przeto niezbędny w każdym domu.
Do nabycia w aptekach, składach aptecznych i składach win.

„Palma" patent № 395
Ważne
„Palma" patent № 395
dla wyjeżdżających na letniska!
Łóżka patentowane marki „Palma"
niedoścignionej jakości z pełną gwarancją za każdą sztukę do nabycia w następujących magazynach:
1. Walenty Bielecki, Piotrkowska 68, Tel. 63-73
2. R. Lapp, „ 137, —
3. J. Wollman, „ 122, —
4. I. „Dobropol" „ 73, „ 58-61
5. W. Szwarcowski, Narutowicza 36, „ 35-25
„Palma" patent № 395
„Palma" patent № 395

Przymusowe eksmisje przeprowadzone muszą być oględnie

W związku z częstymi wypadkami przymusowych eksmisji z zagrożonych domów władze wojewódzkie wydały zarządzenia poszczególnym magistratom, aby w wypadkach przymusowej eksmisji stosowały największą przezorność i oględność.

Inspekcje budowlane nie mogą przyprowadzać eksmisji z zagrożonych domów, póki uprzednio nie zastosują jak najdalej idących zabezpieczeń lokali.

W razie konieczności eksmisji gminy muszą porozumieć się z wydziałem opieki społecznej, celem zapewnienia lokatorom miejsca w barakach.

WĘŻE
do polewania ulic
najkorzystniej kupuje się
NAWROT 8.
Adolf Boksleitner i S-ka

JACQUES FAURE

Miłość

— Oczekujesz widocznie królowej, gdyż mieszkanie twoje podobne jest do corsa kwiatowego — zauważył Gaitan, wchodząc do swego przyjaciela, Guy'a Braches.

— Więcej niż królową — odparł uśmiechając się Guy. — Moją przyjaciółkę!

— Którą?

— Jakto którą? Mam tylko jedną

— Od kiedy? — zapytał zdumiony Gaitan. Ale mniejsza z tem... Powiedz mi lepiej, kim jest twoja przyjaciółka i jak ją poznałeś? Masz jeszcze chyba trochę czasu...

— Tak, tak... Będzie tutaj dopiero za pół godziny. A więc, — mówił rozpromieniony Guy, — jest to piękna czarująca kobieta, elegancka, mądra, zamężna!

— Zamężna? — zdziwił się Gaitan.

— Naturalnie. Już mam dość niezabinych kochanek, są za kosztowne! Ostatnia z tego „gatunku" Choupette zrujnowała mnie prawie doszczętnie. Wyobraź sobie zażądała właśnie mieszkania! W dzisiejszych czasach! Ile mnie to tkosztowało trudu i pieniędzy... W końcu znalazłem... Dwa miesiące potem zwarjowała: mieszkanie to już jest dla niej zamałe, żąda bym jej wyszukał większe...

No i co zrobiłeś?

— Wyjechałem do Anglji...

— Żeby tam znaleźć jej mieszkanie? — uśmiechnął się przyjaciel.

— Nie, żeby mnie nie znalazła. Więcej jej nie widziałem. Przysiągłem sobie, że odtąd moją kochanką będzie tylko zamężna kobieta. Przy takim głodzie mieszkaniowym...

— A więc, gdzieś poznał tą ostatnią? — dopytywał się zaciekawiony Gaitan.

— W Lasku Bulońskim... Siedziała na ławce w cieniu drzewa... Byłem zmęczony, usiadłem obok. Zaczęliśmy rozmawiać... Godzinę póź niej poszła ze mną do mego mieszkania. Po pierwszej szklance wina rzuciła mi się na szyję, oświadczyła, że jej się bardzo podobam, że ja jeden będę mógł osłodzić jednostajność jej mieszczańskiego małżeństwa.

— Jak to długo już trwa?

— Od miesiąca. Oczekuję jej dwa razy tygodniowo, i jestem w niej do szaleństwa zakochany, — mówił Guy.

— Znasz jej męża?

— Tylko nazwisko. Jest szefem biura w ministerjum kolonii. Dwadzieścia lat od niej starszy...

— To wyjaśnia wszystko — odparł Gaitan. A teraz, mój kochany, odchodzę... Dowidzenia!

*

Guy zapalił papierosa i pełen tęsknoty czekał na swą kochankę. Wkrótce dzwonek zadźwięczał dwukrotnie. Pospieszył szybko, by jej otworzyć.

Dama była zawoalowana, wślizgnęła się do przedpokoju. Guy chwycił ją w ramiona. Ale ona wyrwała mu się.

— Ach, jedyny!... zawołała tragicznym tonem.

— Gdybyś wiedział, co się stało! Usiadła w fotelu. Guy zapytał żywo:

— Twój mąż wie o wszystkiem?!

— Ah! Gdyby tak było... Coś gorszego.., Opuszczamy Paryż!

— Co? — przeraził się Guy.

— Opuszczamy Paryż! — nerwowo powtórzyła.

— Na długo?

— Na zawsze.

Przerażony tą niespodzianą wiadomością Guy rzucił się na fotel.

— Paulette, kochanie, powiedz, kto chce zniszczyć, nasze szczęście?

— Zaofiarowano mężowi stanowisko dyrektora w Cahors!

— Oh!

— Zmuszony jest przyjąć tę ofertę... Gdyż, wyobraź sobie, zabierają nam nasze mieszkanie!

— Co??

— Jesteś dziś głuchy? — Zabierają nam nasze mieszkanie! Kontrakt się skończył, dom zaś kupił koncern bankowy. Wyrzucają nas... W końcu tego miesiąca... Oskar, — mój mąż — od miesiąca daremnie szuka nowego mieszkania. Milczał o tem wszystkiem dotychczas gdyż nie chciał mnie niepokoić. Dopiero dziś wszystko mi wyznał.

— Hm.,

— To jest wszystko, co możesz powiedzieć?

— Cóż mam mówić? — tłumaczył Guy. Jestem zrozpaczony. Na wszystko możnaby było znaleźć radę, ale na sprawę mieszkaniową. Niema sposobu.

— Wyjeżdżamy już za ośm dni do Cahors...

— To straszne! — zawołał Guy — Okropne!... Cahors tak daleko, a my się tak kochamy

Kochankowie objęli się, płacząc.

— Boże, czy nie ma na to sposobu — krzyknął zrozpaczony Guy.

— Jest tylko jeden: musimy znaleźć mieszkanie... mówiła Paulette. Słuchaj Guy, wpadłam na pomysł. I gdybyś tylko bardzo mnie kochał, to zapobiegnie się tej katastrofie.

— Czyż wątpisz o mej miłości? Mów, kochanie, — zapewniał Guy.

— Mieszkanie, które uratuje nas, to jest twoje mieszkanie!

Guy zerwał się jak oparzony.

— Moje? — wyjąkał. — Moje? Nie myślisz chyba na serjo... Cóż ja zrobię?...

— A, widzisz, — zawołała triumfująco Paulette. Widzisz! Gdy przyszło do dowodów twej miłości — cofasz się! Nie chcesz nic ofiarować... Wy, męższczyźni! Milcz, nie mów więcej... Odchodzę, teraz widzę, że wcale mnie nie kochałeś...

Paulette podniosła się z fotelu i skierowała ku drzwiom. Oowróciła się jeszcze i rzekła:

— Żegnaj!

—Paulette! Czekaj! Nie odchodź, — zawołał nagle Guy. Decyduję się Opuszczę mieszkanie...

— Ukochany! Najdroższy! — rzuciła mu się na szyję. Nie kocham Cię więcej ale...

— Co?

— Ubóstwiam cię! Na całe życie! Ale wprzód muszę ci wszystko dokładnie opowiedzieć, jak się rzecz przedstawia. Ucałowała go jeszcze raz i mówiła dalej...

— Zwrócisz się do Oskara, i powiedz że wyjeżdżasz do Algieru, chcesz więc oddać mieszkanie.. Podpiszesz kwit, że je odnajmujesz. Wówczas Oskar nie zechce wyjechać do Cahors i zostanę tutaj.

— A ja? — spytał zrezygnowany Guy.

— Wyprowadzisz się do hotelu. Nie na długo.... Nie bój się kochany... Po pewnym czasie powiem że to mieszkanie jest za małe. Będziemy szukać większego. Z pewnością znajdziemy. A ty wrócisz do tego naszego gnazdka...

Paulette przytuliła się do kochanka i szepnęła:

— Mamy jeszcze godzinę czasu... O szóstej umówiłam się z Oskarem na dole, przed bramą... Nie patrz takim zdumionym wzrokiem na mnie Guy. — Powiedziałam mu, że moja przyjaciółka podała mi twój adres. Uwierzył mi... Jest dopiero piąta... Najdroższy!...

*

— Mieliście doprawdy nadzwyczajne szczęście, — mówili państwo Poirier, na obiedzie wydanym przez Paulette i Oskara, — w dzisiejszych czasach znaleźć takie śliczne mieszkanko...

— To wyłączna zasługa mojej żony — odparł, uśmiechnięty Oskar. — Dwa miesiące, od czasu jak przenieśliśmy się z Cahors do Paryża mieszkaliśmy w hotelu. Byliśmy zrozpaczeni... Dopiero Paulette wystarała się o to mieszkanie.

— Jakim cudem pani to osiągnęła? — zapytał ciekawie pan Poirier.

— To moja tajemnica, — uśmiechnęła się zmieszana Paulette.

Wobec nalegań gości i męża, Paulette, rumieniąc się, rzekła cicho:

— To była miłość...

*

Nieszczęśliwemu Goy'owi nie pozostało nic innego jak szukać nowego mieszkania... Szuka go po dziś dzień i oczywiście bezskutecznie.

Tłum. I. R.

Wiosenne nowalje
naszej baletrystyki

Wśród przygniatającej większości książek tłumaczonych z rzadka pojawia się polskie nazwisko, a wśród tej szczupłej ilości oryginalnych powieści nieczęsto spotykamy się z prawdziwym kunsztem pisarskim. A przecież mimo przesilenia w całym naszym przemyśle księgarskim, zapotrzebowanie na twórczość powieściopisarską w Polsce wzrasta.

Wśród ostatnich nowości sezonowych na pierwszy plan wybija się Jerzego Kossowskiego: „Ceglany dom". Autor, który tak niedawno pojawił się na horyzoncie literackim zdobywa sobie coraz większe powodzenie i uznanie.

Dotychczas tak, jak wielu młodych, przeżywał wspomnienia wojenne.

„Ceglany dom" to dopiero pierwsza część zakrojonego na szeroką miarę opowiadania o dramatycznych losach rodziny kresowej, osiadłej w okolicach Mławy. Rzecz napisana z umiarkowaniem, ale i z epickim rozmachem utrzymuje czytelnika w wysokiem napięciu.

Debiut Władysława Rymkiewicza autora tomu nowel p. t. „Pan swego życia" jest wcale interesujący. Opowiedział on barwnie i ciekawie swoje przeżycia erotyczne. Jest przytem dobrym znawcą życia naszej biurokracji i obserwuje ją bez żadnych uprzedzeń politycznych lub dzielnicowych.

Dwie powieści, które wyszły z pod piór kobiecych uzupełniają się mimowoli bardzo interesująco.

„Wolny ptak", Marty Krasińskiej i „Lulu na Rivierze". Emilji Zienkiewiczowej, to jakby dwa rozdziały z życia naszego wiejskiego jaśniepaństwa — rozdział przedwojenny i rozdział powojenny.

Głodem wypędzał... djabła
Sredniowiecze XX wieku

Nie jest to bynajmniej jakiś wyjątek z księgi o ponurych praktykach średniowiecza, lecz zgoła autentyczny tytuł zupełnie prawdziwej notatki dziennikarskiej, jaka ukazała się niedawno w wielu pismach amerykańskich.

W mieście New Hampshire, w Sanach Zjednoczonych, niejaki Fred Coured rozpoczął głodówkę w przeświadczeniu, że tylko tym sposobem zdoła wypędzić ze siebie djabła, który, jakoby, go opętał. I to się dzieje w wieku XX, w Stanach Zjednoczonych!

Tajemniczy cmentarz w Monte Carlo

Ludzie, którzy miast szczęścia i fortuny znajdują śmierć -- Cmentarz samobójców jest dyskretnie ukryty przed okiem turystów

Korespondencja własna „Głosu Polskiego"

Monte Carlo! Miasto, którego nazwa posiada dla graczy dźwięk tak czysty, jak dźwięk złota rzucanego na zielone stoliki. Monaco! Wyśniony kraj, jak z bajki, kraj, pełen ogrodów kwitnących i szczęśliwych obywateli, jedyny kraj na świecie, w którym ludność nie płaci... podatków. Monte-Carlo! Mekka wszystkich pielgrzymów szczęścia, nowych poszukiwaczy złota. Monaco! Kraina czasowna, w której żyje najbogatszy władca na świecie, utrzymujący swój przepyszny dwór z przegranych pieniędzy — cudzoziemców.

Kto z nas, nie będąc nawet graczem, nie skusił się, zwiedzając Monte-Carlo, i nie wszedł do eleganckiego kasyna, by próbować szczęścia? Kto z nas, będąc w Monte, nie zwiedził jego przepysznych ogrodów, jego bogatego muzeum, jego akwarjum? Ale czy wpadło komuś na myśl zwiedzić w Monte Carlo cmentarz? Istnieje w Monte cmentarz, o którym nie wspomina żaden przewodnik, żaden Baedecker. Cudzoziemcy przeważnie nic o jego istnieniu nie wiedzą, obywatelom szczęśliwego państwa Monaco — nie wolno o nim wspominać. Otacza go dziwna, głęboka tajemnica.

Kilka kilometrów, za miastem, poza pachnącemi ogrodami czarownej corniche, znajduje się w szczerem polu spory plac, otoczony wysokim białym murem. Zdaleka wygląda to raczej, jak z średniowiecza przeniesione obwarownanie rycerskiego zamku; ale przeszedłszy przez bramę muru, widzimy ze zdziwieniem tylko duży równy plac bez żadnych wyniosłości i bez specjalnych znaków. A jednak jest to cmentarz. Mimowoli oko szuka jakiegoś krzyża, jakichś nagrobków. Nic, — równy, pusty plac.

Lecz nie! Przypatrując się bliżej, że ziemia podzielona jest na tysiące wąskich, małych prostokątów, wielkości człowieka. Każdy prostokąt ma numer; ale nazwiska nigdzie nie widać.

Jest to cmentarz samobójców w Monte Carlo. Tu leżą ci, którzy przyjechali do Monte szukać szczęścia, a znaleźli śmierć. Jeden z urzędników Kasyna, u którego mieszkałem, opowiedział mi o nim. Opowiedział mi również o setkach samobójców, których widział, zanim trupy ich przewieziono na cmentarz. Historja ich trgedji jest zawsze ta sama. Pewnego dnia przyjeżdża taki młody człowiek do Monte. Kieszenie ma pełne banknotów, a serce — pełne nadziei. Po kilku jednak dniach i nadziee i pieniądze są stracone. Pozostaje zaledwie ubranie, które można sprzedać, aby za uzyskane pieniądze kupić — rewolwer. Jeszcze kilka dni włóczenia się po wspaniałych parkach i ogrodach, wreszcie przemożny głód decyduje. Kilka słów na kartce papieru. „Nikt nie jest winnym mojej śmierci" — i kula w łeb.

Ale władze w Monte Carlo nie lubią samobójców. Widok takiego trupa mógłby jeszcze zniechęcić innych do gry! Dlatego też starają się pokryć wszystko największą tajemnicą. Trupa samobójcy przewozi się przedewszystkiem do specjalnie w tym celu skonstruowanego zakładu, zwanego przez krajowców „morgue des suicideurs". Tu leży przepisaną przez prawo ilość godzin — a w nocy odbywa się pogrzeb. Tak. W nocy. W dzień taki pogrzeb — a jest ich kilka co noc — robiłby zbyt przykre wrażenie. Trzeba mieć wzgląd na ludzi, na cudzoziemców. Widok drewnianej trumny na zwykłym wozie mógłby ich przerazić. Z tych więc altruistycznych względów odbywają się pogrzeby samobójców w nocy.

Kiedy w kasynie setki płonących oczu patrzy z naprężeniem na ruletkę, grabarze kopią na cmentarzu w Monte groby dla ofiar tej straszliwej namiętności. Potem wrzucają trumnę do grobu, zrównają go z ziemią, kładą numer. Pozostaje mały bezimienny prostokąt.

Bo nikt nie wie, kto w tych grobach spoczywa. Gdy któryś z graczy popełnia w Monte Carlo samobójstwo, władze konfiskują wszystkie jego dokumenty i niszczą je. Nigdy rodzina tych ludzi nie dowie się o ich śmierci, o jej okolicznościach. Władze z Monte Carlo, niszcząc po samobójcach ich dokumenty, skreślają także pamięć o nich. Przestają istnieć. Zostaje tylko numer na cmentarzu. Każdy numer — jeden człowiek, jedno przegrane życie.

A. P.

„Boska Józefina" kocha się...
Scena zazdrości i południowy temperament

Józefina Baker nie pozwala zapomnieć o sobie. „Czarna Wenus", jak ją dzienniki francuskie nazywają gości w obecnej chwili na występach w Budapeszcie. Nowością w jej obecnych występach, w porównaniu z poprzedniemi występami, jest fakt, że Józefina tańczy obecnie nie solo, ale z partnerem, nota bene, bardzo młodym i bardzo ładnym hiszpanem.

Widocznie młody hiszpan zdobył względy czarnej Wenus nietylko swym talentem choreograficznym, ale i swą rasową urodą. Taki wniosek można wysnuć ze sceny dzikiej zazdrości, którą według prasy paryskiej, urządziła swemu partnerowi Józefina Baker, ujrzawszy go w towarzystwie innej tancerki. Tracąc nad sobą panowanie, Józefina Beker zaczęła rzucać w „zdrajcę" wszystko co jej wpadło pod rękę, osypując go w dosłownem znaczeniu słowa gradem najróżnorodniejszych przedmiotów. Jednym z tych „ciał latających" ugodziła Józefina hiszpana w oko tłukąc mu monokl.

Powodzenie „zblakło", lecz „temperament" pozostał... (B)

Niemiecki biurokrata
i przygoda min. Stresemana

W Berlinie odbył się w tych dniach ślub posła austrjackiego dr. Franka z pianistką Margeritą Witt

W urzędzie stanu cywilnego stanęli jako świadkowie: były dowódca Reichswehry generał von Seckt oraz minister spraw zagranicznych Streseman.

W czasie stwierdzania identyczności świadków okazało się, że minister Streseman nie posiada przy sobie swego dowodu osobistego, wobec czego urzędnik stanu cywilnego nie chciał dopuścić go jako świadka.

Dopiero po dłuższych perypetjach sumienny urzędnik zgodził się uznać identyczność ministra spraw zagranicznych.

Wspaniały model „Teatru Przyszłości"
wystawiony zostanie na Powszechnej Wystawie Krajowej

Jako jeden z najgłówniejszych eksponatów Warszawy na powszechnej wystawie krajowej w Poznaniu, wysłany będzie model „Teatru Przyszłości", który z czasem zbudowany będzie w Warszawie.

Projekt tego potężnego gmachu wykonali: architekt Syrkus i art mal. Pronaszko.

Na powszechną wystawę krajową wykonano piękny drewniany model tego teatru.

Gmach „Teatru Prayszłości" jest budowlą potężną w stylu nowoczesnym bez żadnych ornamentacyj. Widownia obliczona jest na 3 tysiące miejsc. Podnosi się ona amfiteatralnie.

Miejsce pod widownią wyzyskane jest dla zmian scen półobrotowych. Część sceny, na której dokonana ma być zmiana dekoracyj, opuszczona będzie pod widownię i tam ustawiona. Drewniany model teatru wykonany jest tak precyzyjnie, że działanie scen półobrotowych będzie można na wystawie demonstrować przy użyciu prądu elektrycznego.

Nowością w tym teatrze będzie brak kurtyny. Potrzebne części sceny będą w czasie widowiska oświetlone jasnemi reflektorami.

„Teatr Przyszłości" stanie w Warszawie dopiero za kilka lat.

Zbudowany on będzie na terenach obecnego szpitala Ujazdowskiego lub na polu Mokotowskiem, po przeniesieniu lotniska.

ALEKSY RŻEWSKI

WIRY

Motto: Przeszłą niewolę lubią opiewać więźniowie,
Myślałem, że on ją najlepiej opowie
Wyda na jaw z pod ziemi
i z pod straży zbirów
Dzieje swe, dzieje wszystkich Polski bohatyrów.
Bo teraz Polska żyje, kwitnie w ziemi cieniach.
Jej dzieje na Sybirze, w twierdzach i wiezieniach!
A. Mickiewicz
Dziady, cz. III

Wpadła do naszej izby zdyszana z obłędnym wzrokiem, rozwianym włosem i w strzępach ubrania...

Podobna była, raczej do widma, niż do człowieka. Na pytania obecnych, co się stało, odpowiadała spazmatycznym szlochem, słowami bez związku, ażeby po kilku zdaniach rozpocząć płacz, na nowo. Obmyliśmy jej twarz, zabrudzoną pyłem i krwią, nałożyliśmy kompres zimny na czoło i poprosiliśmy gospodynią domu, rosiankę, ażeby zajęła się nieszczęśliwą...

Nastrój zapanował przygnębiony i ponury. Co nas wszystkich za tydzień, miesiąc lub rok spotkać może?.. Zgadzaliśmy się wszyscy, że nic dobrego.

Ob. Wanda, nauczycielka z zawodu, zesłana z Warszawy za kolportaż nielegalnej literatury, była jedyną polką na zesłaniu. Nazywaliśmy ją „jedynaczką". Urządzaliśmy, co pewien czas, u niej, dyskusyjne herbatki, na które chętnie przybywali Rosjanie, Łotysze, Żydzi i my.

Oprócz niezwykłej urody ob. Wanda była rozumną i wykształconą niewiastą: Miała lat 28, zgrabna piękna i sympatyczna. A kiedy spojrzała na kogo swoimi ślicznemi oczętami, to zapomniało się o świecie całym. W dyskusjach, w których nieraz wybuchały namiętności i zacietrzewienie narodowe, partyjne czy rasowe, zajmowała zawsze stanowisko pojednawcze i patrjotyczne. Kochaliśmy się w niej wszyscy na zabój.... Dlatego też przykrość jej wyrządzona była krzywdą wyrządzoną całej kolonji polskiej, która musiała być krwawo pomszczoną.

Od dłuższego czasu, zabiegał o przychylność ob. Wandy, rosjanin, student-medyk, z Petersburga, soc. rewolucjonista. Był to drab wysokiego wzrostu mruk, nieśmiały, ponury, zawsze zamyślony. Pomimo swej głębokiej wiedzy i erudycji społeczno-ekonomicznej wpadł nieraz, jak każdy rosjanin, w skrajny pesymizm i klął plugawie, jak „brodiaga". Wśród zesłańców miał opinję najlepszego komentatora Marksa

Wanda skarżyła się mi, że strasznie jej jest nieraz przebywać w mieszkaniu podczas jego odwiedzin, kiedy patrzy na nią tak strasznie i słowa nieraz godzinami nie wypowie...

— Zajrzyjcie do mnie częściej, „Przeboju", bo obawiam się, że ten moskal, kiedy zwariuje — mawiała.

Raz byłem świadkiem, jak Wanda, porządkując izbę, była przedmiotem milczącej obserwacji Iwana Antonowicza. Wodził za nią oczyma, śledząc każdy ruch jej rąk. Twarz jego wyrażała bezgraniczny zachwyt i rozmodlenie. Wywarł wtedy na mnie wrażenie niesamote...

— Powiedźcie, przyjacielu, co wam dolega — zapytałem.

— Nie właźcie, nieproszony, z kaloszami, do cudzej duszy — odburknął. Odtąd unikałem z Iwanem rozmowy i spotkania.

Po dłuższej przerwie zajrzeliśmy do izby, gdzie Wanda pod troskliwą opieką gospodyni powracała do siebie...

— Powiedzcie na Boga, nareszcie co się Wam stało?...

— Moskal Iwan Antonowicz, przyszedł mnie odwiedzić, jak zwykle w pewnym momencie rzucił się na mnie, jak zwierz, ogłuszył mnie uderzeniem pięści i zbeszcześcił. Po tych słowach zapadła w głębokie omdlenie, a ciało jej wstrząsnął atak nerwowy.

— Zabijemy „swołocza" jak psa! — wykrzyknąłem.

Schwyciliśmy berdanki i biegiem pobiegliśmy do mieszkania Wandy, które przedstawiało obraz kompletnego zniszczenia. Było to dowodem, że musiała stoczyć, gwałtowną walkę, z rozbestwionym moskalem.

— Zemsta za polkę, za podeptanie człowieczeństwa, za krzywdę, wyrządzoną nam i naszej jedynaczce. W uszach huczało mi straszliwie, a w myśli tkwiło tylko jedno słowo: zemsta... zemsta... zemsta...

Wichrem przebiegliśmy przestrzeń oddzielającą nas od domu Iwana Antonowicza. Dzwi zastaliśmy zamknięte. Uderzeniami kolb wywaliliśmy błyskawicznie drzwi. Oczom naszym przedstawił się straszny widok...

Iwan Antonowicz, leżał na ziemi, martwy, z roztrzaskaną czaszką, trzymając w ustach, lufę berdanki....!

Sam sobie sprawiedliwy wyrok wymierzył.....

*

Ciemna, zagadkowa i ponura jest dusza rosyjska: wznosi się nieraz na wyżyny poświęcenia na to tylko ażeby po pewnym czasie stoczyć się do błota... Od litości nadludzkiej przeskakuje do barbarzyństwa mongolskiego, od ofiary do zbrodni, od wolności do tyranji, od żarliwego sekciarstwa do zabobonu i ateizmu, od „opryczników" Iwana Groźnego do G. P. U. i czrezwyczajki, od nahaja do apostolstwa, od kajania i bicia pokłonów przed świętą Ikoną do Sodomy pełnej upadku i zbrodni. Od Pugaczewa wbijającego na pal swoje ofiary do Piotra Wielkiego, mordującego swego syna, od Bakunina do Tołstoja... od Mikołaja krwawego do Lenina...

*

Wychodząc z izby samobójcy Iwana Antonowicza rozmyślałem nad duszą twoją, moskalu, nad Rosją, tym kolosem na glinianych nogach, magazynem kradzonych rzeczy, składających się z zagrabionych ziem i tym bigosem hultajskim myśli i ducha, jaki cechował życie moskiewskie w ciągu wieków od nizin aż do tronu...

I wtedy doszedłem do smutnego wniosku, że pod cienką warstewką nabytej lub wtłoczonej, przymusowo, pozornej kultury, czają się, na gminnie, w psychice moskali, niesamowite typy Iwanów Antonowiczów....

Co dzień niesie?

KWIECIEŃ
21
Niedziela

Dziś: W. Feliksa M.
Jutro: Sotera.

Wschód sł. 5.00
Zachód sł. 18,59

Dokąd pójść?

Teatr Miejski: — Dziś popoł. „Dwaj panowie B", wiecz. „Handlarze Sławy". — Jutro „Niespodzianka".

Teatr Kameralny: — Dziś popoł. „Panna Maliczewska". Dziś i jutro wiecz. „Miłość bez grosza".

Teatr Popularny: — Dziś popoł. oraz dziś i jutro wiecz. „Wujaszek z Gwadelupy".

KINOTEATRY.

Casino: — Żywy Trup.
Grand-Kino: — Taki jest Paryż.
Luna: — Świat Nocy.
Odeon: — W pazurach lamparta.
Oświatowy: — Matka Nieznanego Żołnierza.
Splendid: — Niewinątko.
Spółdzielnia: — Miłość i łzy Szopena.
Wodewil: — Ostatni carowie.
Zachęta: — Spadek Sami Weinsteina.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska Nr. 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiego (Brzezińska 36). (b)

Rejestracja cudzoziemców

Jutro winni się stawić do rejestracji w starostwie grodzkim przy ul. Kilińskiego 152 wszyscy cudzoziemcy zamieszkali na terenie m. Łodzi o nazwiskach na literę: H.

Do rejestracji należy przynieść posiadane dokumenty i dwie fotografje. (b)

W procesie przeciw aferzystom poborowym

sąd przesłuchał wczoraj dalszych świadków—Ppłk. Rogalski uległ atakowi serca

W piątym dniu rozprawy trybunału wojskowego w sprawie nadużyć w PKU. — Wieluń przesłuchano dalszych świadków. Naogół do sprawy nie wnieśli oni nic nowego ponieważ większość z nich oskarżonych nie znała. Zeznania ich jednak obfitowały w szereg humorystycznych momentów. Zainteresowanie procesem rośnie z dnia na dzień, czego dowodem są liczni słuchacze, przeważnie wojskowi wyższych rang.

Świadek Majerowicz stwierdza, że żadnych starań w kierunku zwolnienia go z wojska nie czynił i żadnych petycyj do komendy nie wnosił. Świadek Sendrowicz, handlarz drzewa, zeznaje, iż ppłk. Rogalskie mu sprzedawał drzewo i uważał swego odbiorcę za człowieka uczciwego.

Świadek Broderowa podtrzymuje swoje zeznania które złożyła u sędziego śledczego. Twierdzi ona, że nie słusznie jest podejrzewana o pośrednictwo przy przekupywaniu ppłk. Rogalskiego, albowiem z P. K. U. wogóle nikogo nie znała. Ciekawie jednak określa swój zawód.

Przew.: — W takim razie, czem się świadek trudni?

Broderowa: — niby prywatnym zawodem...

Sędzia: — Co to znaczy: „prywatny"? Proszę określić.

Broderowa: — Mój zawód, to sztoperstwo.

Z kolei zeznaje świadek Szmulewicz.

— Jestem handlarzem — oświadcza — rozjeżdżam po wsiach i nie starałem się o zwolnienie z wojska, chodziło mi raczej o zaliczenie mnie do nadkontyngentu i sam nie wiem czemu nie zostałem wcielony do pułku.

W tej chwili ppłk. Rogalski wyjaśnia, że świadek zaliczony został do nadkontyngentu bez losowania wskutek przeoczenia.

Świadek Piechota Antoni zeznaje iż w grudniu 1927 r. dowiedział się o nadużyciach dokonywanych w P. K. U. lecz nie mógł wskazać żadnej osoby. Reszta świadków nie wnosi do sprawy nic nowego.

O godzinie 1.30 sąd ukończył przesłuchiwanie świadków, odraczając rozprawy do poniedziałku 9-ej rano.

Jak się dowiadujemy, ppłk. Rogalski dostał w nocy z piątku na sobotę ataku sercowego. Podobno cierpi na żołądek i serce. Mimo to, na rozprawie był obecny, choć czuł się bardzo źle.

Dla Pań i Panów
Zawodowe Kursy Kierowców Samochodowych
FRANCISZKA GRĘTKIEWICZA
Łódź, Al. Kościuszki 21, tel. 75-35.
Zapisy przyjmowane są w lokalu szkolnym od 9 r. do 8 wiecz. Samochody do nauki 4, 6, 8 cylindrowe
GARAŻE i WARSZTATY.
Orzeczenia techniczne i remont samochodów
Dnia 1-go maja rozpoczyna się specjalny kurs dla motocyklistów

Ostatnia nowość!
FULTOGRAFY
do odbierania obrazów przez radjo
— poleca —
NOWE RADJO
Gdańska 12, tel. 71-71
jako pierwsza i jedyna w Łodzi firma, mająca w tej dziedzinie dłuższe doświadczenie.
Na tem polu podobnie jak w odbiornikach nie daliśmy się nikomu wyprzedzić.
Odbiorniki kompletnie zelektryzowane i odbiorniki walizkowe (podróżne).

Stypendja dla akademików-łodzian

Na posiedzeniu komisji stypendjalnej postanowiono przyznać stypendja, ufundowane na pamiątkę 10-lecia Niepodległości i z okazji uchwalenia konstytucji marcowej, następującym *łodzianom, studjującym* na wyższych uczelniach polskich: Stanisławowi Żmigrodzkiemu — politechnika warszawska, Marjanowi Piechalowi — wydział filozofji uniwersytetu warszawskiego, Franciszkowi Szumigajowi — wydział medyczny uniwersytetu warszawskiego, Alfonsowi Wodzińskiemu — wydział filozofji uniwersytetu Jagiellońskiego, Henrykowi Kacowi — wydział medyczny uniwersytetu warszawskiego i Cyprjanowi Jaworskiemu — politechnika warszawska.

Uchwała komisji podlega zatwierdzeniu przez magistrat.

WYJAŚNIENIE.

W związku z notatką z dnia 18 b. m., b. ławnik Rudy Pabjanickiej p. Klisz prosi nas o zaznaczenie, że na procesie sądowym do winy się nie przyznał.

Teatr Kameralny

„Miłość bez grosza", komedja w 3-ch aktach Kiedrzyńskiego. Reżyserja p. Meliny.

Miłość bez grosza? Zdarza się, ale Kiedrzyński między bajki to wkłada. Dowód prawdy Kiedrzyńskiemu się udał. Ta jego „Witaminka" nie uznaje miłości bez grosza. Duszno jej, nazbyt duszno w takiej atmosferze.

Ale czy to jest bezwzględny dowód? Bynajmniej.

„Witaminka", delikatna córa mało delikatnej praczki, ponętna latorośl mało ponętnej matki, urodzona w nędzy, w suterynach — posiada skłonności miljonowej damy pałacowej.

Cóż się dzieje w takich wypadkach, gdy mąż jest goły, jak Adam przed poznaniem grzechu?

Kobiety przyjmują wtedy od bogatego lowelasa perły, królewskie suknie i inne drobiazgi. Ta Witaminka ma przytem sumienie spokojne. Podwójna ladacznica. Prostytuuje się ten angorski kotek braniem kosztownych prezentów i kosztownych kolacyj, ale gdy za te upominki i szampany ma zapłacić równowartość staje się ona — niewypłacalną...

Bankructwo zwyczajne [illegible] moralne, a cóż dopiero bankructwo połączone z sadyzmem? O ileż uczciwsze kupieckie załatwienie sprawy: on daje klejnoty, ona siebie.

Kodeks takich oszustw nie karze, bo skądżeby państwo wzięło tyle miljonów na setki więzień...

Ta Witaminka pod każdym względem się nam udała. Korzystając z pijanego stanu jakiegoś starego tabetyka zabiera mu weksle na 200.000 zł....

Gdy się dowiaduje, że jej przyjaciel, równie utalentowany jak biedny malarz, miljonową fortunę dostał w spuściźnie, pragnie namiętnie wpaść w jego objęcia — małżeńskie...

Prawda, że wszystkie kobiety przed ślubem przysięgają na „miłość bez grosza", a po ślubie ich miłość nie warta grosza.

Ale są kobiety inne, niż Witaminka, które potrafią kochać mężów — biedaków naprzekór rozsądkowi...

Swoją drogą Bóg ukarał Witaminkę.

Dostała męża szlifibruka, brukotłuka, aferzystę, który buduje zamki na lodzie; zamki te kupuje i sprzedaje na — księżycu.

A ona taka realna kobieta zna jednego tylko Boga na — ziemi: pieniądz.

Podczas gdy Witaminka z niebywałą lekkością puszcza pieniądze męża, których on nie posiada, a przytem jest pusta, głupia, zalotna, rozpustna — to on jedną przynajmniej ma zaletę: kocha.

I to taką gęś! Oj mężczyźni! mężczyźni!

***

Trochę operetką trąci ta „Miłość bez grosza".

On odchodzi od niej, ona od niego. Już Witaminka ma się łączyć z malarzem... już jej „zabawa w miłość" ma być ukoronowaną jego miljonowym spadkiem... ale on zwęszył, że ta pszczoła do jego miodu się dobiera i cofnął się w porządku. Mąż zakochany w niej po uszy sam wezwał Chomika telegraficznie, by do niej przyszedł i z nią się żenił... Zrazu on chce ją poślubić. Dwaj starsi panowie mniej od Chomika wymagali, jeden proponuje jej znakomitą posadę utrzymanki, drugi — stary ramoł umrzyk zadowoliłby się pocałunkiem. (Mus to mus). Otóż ta Zuzanna między dwoma starcami, jednym malarzem (który z patetycznym gestem ją opuszcza) i jednym mężem wraca naturalnie do męża.

I ten gamoń szczęśliwy ponad wszystko...

A niech jej na zdrowie wyjdzie przypinanie mu rogów.

Lepszego losu ten półgłówek nie wart...

Do jednego ma jednak ta bezmyślna lalka spryt. Bez jednego pocałunku za cudze krocie własną kupiła sobie kamieniczkę. Jak w operetce.

***

Wszystko to razem jest kwintesencją banalności. Kiedrzyński, długoletni uczeń Zapolskiej zmienia jej koncepcje. Nietylko mężczyźni, to kanalje, ale i kobiety.

W całej sztuce parę zabawnych sytuacji, niby tłuste oczka w rozwodnionym rosole.

Kiedrzyński zna dobrze arkana teatralne, umie „bić na efekt", ale tym razem i ta umiejętność go zawiodła. Drugi i trzeci akt anemiczne; pomysły powtarzają się.

Podczas gdy mistrzyni Kiedrzyńskiego Zapolska imponuje wnikliwą psychologją każdej, najbardziej nawet epizodycznej postaci, to Kiedrzyński psychikę swych figur scenicznych osadza w — próżni.

Czy potrafimy sobie wyobrazić takiego malarza, któryby się... martwił, że na jego głowę niespodzianie miljon spada? Czy ktoś już spotkał takiego biedaka, który się cieszy wiadomością, że wraca do nędzy?...

To zaprawdę psychologja ...Mniszkówny.

***

„Miłość bez grosza" zagrano starannie. Reżyser nadał sztuce szybkie tempo, chcąc niem załatać rozmaite (jakże liczne!) luki komedji. Ta sprawna, czujna reżyserja p. Meliny ocaliła niejedną słabą scenę. Bez takiej reżyserji byłoby jeszcze o wiele gorzej.

Na czoło wykonawców wysuwał się p. Tatarkiewicz, który dał wspaniały, skończony portrecik starego safanduły, tabetyka, lubieżnika. Olśniewała i urokiem i grą p. Grywińska, która ubiera się na scenie jak księżniczka. Pyszną była p. Łapińska z praczki „wielga" pani jak Bóg przykazał. P. Melina mocno był skrępowany tremą, w której kleszczach czuł się nieswój; wyrzucał z siebie nerwowo słowa, niektóre połykał. Zapewne na następnych przedstawieniach ustąpi trema tego bardzo zdolnego aktora i zagra z należytą swobodą. Dobrą była gra pp. Brodniewicza i Lenka. P. Skorasiński odtworzył zabawną sylwetkę Biedrońskiego, jakby z Kostrzewskiego wyciętą.

Dr. W. Fallek.

Łódź, 21 Kwietnia 1929 r.

GŁOS POLSKI

Łódź, 21 Kwietnia 1929 r.

SPECJALNY NIEDZIELNY
DODATEK SPOŁECZNO-LITERACKI

Gehenna cierpień literatów w Sowietach

Głodem i kulą wyniszczają bolszewicy najlepszych synów Rosji

Bezustanny mrok. Złowieszcze błyskawice wiadomości o zastrzelonych, zadręczonych i za życia pogrzebanych w kloakach sowieckich więzieni. Bo w rzeczywistości czem są lepsze od kloak te zawszone sowieckie worki, z których jest tylko jedno wyjście — pod ściankę lub do autobusu przepełnionego napół gołymi skazańcami, za miasto, gdzie na odludziu postrzelonych tylko, zakopuje się razem z trupami.

Teraz, w warunkach kulturalnych, ogląda się człowiek poza siebie i mimo woli myśli: czy rzeczywiście to wszystko było? Nie bierzemy przypadkowo piekielnej mary za przeżytą rzeczywistość? Nie!

Przegląda się pamiętniki i notatki i wszędzie napotyka się męczeństwo.

Pomijając więzienie. Nawet u tych, których oszczędziły nieustające obrachunki bolszewickie. Męczeństwo i głód. Głód, pomimo, że zarząd „Domu Literatów" wykazywał genjalną wprost wynalazczość w zdobywaniu środków na wyżywienie swych nieszczęsnych pensjonarjuszy. Bardzo często martyrologja ich bywała przeplatana drobnemi zajściami, które wywoływały uśmiech, lecz wierzcie, że nikomu nie chciało się nawet uśmiechnąć,

Pamiętam swe ostatnie spotkanie z popularnym profesorem i literatem T. D. Batiuszkowym. Udało mi się jakoś zdobyć worek głów baranich. Wiozę je dorożką, którą również udało mi się zdobyć różnemi krętactwami, gdyż na korzystanie z dorożki potrzebny był specjalny mandat. Nie posiadałeś mandatu — pakowano cię do aresztu.

Jadę Newskim i w tem spostrzegam wspaniałą postać Batiuszkowa zgarbionego pod ciężarem jakiegoś węzła.

Zatrzymuje się,

— Teodorze Dymitrjewiczu... Siadaj pan, podwiozę.

Jak się panu udało zdobyć dorożkę? — zdziwił się Batiuszkow.

Dorożkarz obrócił się.

— My Wasyla Iwanowicza pamiętamy... Komu jak komu, ale jemu jesteśmy zawsze gotowi usłużyć.

Starzy „dryndziarze" nie zawiedli!

Profesor usiadł i nie zdążyliśmy jeszcze ruszyć z miejsca, jak z za rogu wyskoczyli milicjanci.

— Stój! Pokaż mandat! Jakim prawem dorożką...

Teodor Dymitrjewicz schwycił już za swój węzeł i chciał wysiąść. Lecz nie wiem jakim sposobem niespodziewanie przyszło mi na myśl pewiedzieć:

— Jaki znów mandat? Nie widzisz — siódma armja!..

Dlaczego siódma, dlaczego armja? Dotychczas nie mogę tego zrozumieć.

Milicjant śpieszył się.

Stanął „na baczność".

— Proszę o przebaczenie, towarzyszu — komendancie. Nie zauważyłem.

— No, właśnie.. Następnym razem patrz uważnie..

A następnie dumnie krzyknąłem dorożkarzowi:

— Jazda!

Nie mogłem sobie jeszcze odmówić przyjemności, żeby nie obrócić się i pogrozić milicjantowi palcem...

— No, wiecie... — tyle tylko mógł wypowiedzieć Batiuszkow.

Nie tak dawno jeszcze przed powyższym zajściem, Batiuszkowa na ulicy w nocy ograbiono. Wracał do domu. Przechodził nieoświetloną ulicą... Było ciemno...

Zciągnęli z niego futro i marynarkę. Profesor się obruszył:

— Teraz, gdy zdobyliście wszystkie prawa i staliście się prawdziwymi obywatelami..

I wygłosił cały wykład o godności człowieka i ruchu rewolucyjnym. Slicznie mówił. Porwał swą wymową nawet audytorjum bandyckie.

— Gadaj sobie, gadaj! Jeszcze jakich słówek będziesz używał? Cóż — spodnie ci zostawimy.. Spaceruj sobie w spodniach... Podziękuj Bogu, żeś na dobrych natrafił. Innibyś ciebie na wolnem powietrzu wywietrzyli..

Jak mi opowiedziano, Batiuszkow zmarł w szpitalu... z głodu. Taki sam los spotkał W. W. Buttnera, pisarza wydającego „Wiestnik Znanja". Również straszną nędzę cierpiał i zmarł w szpitalu znany dramaturg Niewieżyn. Pochował go nasz „Dom Literacki".

Nawet taki „władca myśli" — bolszewicy obchodzili się z nim o wiele względniej, niż z kazdym innym — jak nieodżałowanej pamięci A. A. Blok żył w skrajnej nędzy. Zapadał na zdrowiu i niknął w naszych oczach.

Był członkiem komitetu „Domu Literatów" i w czasie posiedzeń widzieliśmy jak ten z łaski Bożej poeta gasł.

Czasami członkowie zarządu otrzymywali po pięć funtów śledzi. Widziało się wówczas jak A. A. Blok troskliwie układał i pakował ten drogocenny dar. Już wtedy przepojeni byliśmy obawą o jego życie. Władze sowieckie, które dumne były z Bloka i pyszniły się nim przed cudzoziemcami — nie ruszyły palcem nawet, żeby mu w jego ciężkiej doli ulżyć.

Choroba jego rozwijała się z powodu stałych braków. W tym czasie, gdy „laureat podwórzowy" Demjan Biedny zamieszkiwał w Kremlu, na obfitym Kremlowskim wikcie — kryształowo-czysty Blok, nie zgadzając się na żadne kompromisy ze swem sumieniem, dumnie i milcząco znosił z nami wszystkimi głód i chłód.

Finlandja zaproponowała umieszczenie Bloka bezpłatnie w jednem z jej sanatorjów. Obiecywano otoczyć go troskliwą opieką, przydzielić specjalnego lekarza...

Lecz mijały miesiące, a „czeka" nie zgadzała się na udzielenie zezwolenia na wyjazd Bloka zagranicę. Nie pomagały żadne prośby ani błagania rodziny i literatów — „czerezwyczajka" mocno trzymała go w swych szponach.

Nareszcie, zdaje się, że wskutek usilnych starań i głosów oburzenia zagranicy, władze wyraziły swą zgodę na wyjazd Bloka, ale nastąpiło to właśnie wtedy, gdy układano go w trumnie.

Poetę swego chowali pisarze petersburscy. I gdy zabitemu przez szlachetną i nieprzekupną nędzę Blokowi potrzebny był jedynie grób, nadeszło z Moskwy razem z paszportem zagranicznym zapewnienie, że władze gotowe są dopomóc poecie „wszystkimi środkami republiki".

Pamiętam znanego literata — żyje jeszcze i mieszka w Sowietach — który zemdlał na ulicy. Nie jadł od trzech dni, przechodził koło „bolszewickiej kuchni", poczuł zapach smażonych śledzi i zemdlał.

Jednego razu wchodzę na drugie podwórze pewnego ogromnego domu i widzę przy śmietniku dzieci mego przyjaciela — literata. Grzebią w śmietniku. Podchodzę — co się okazuje: dzieci znalazły w śmietniku kość z zaschniętemi strupami mięsa. Obgryza ją starszy.

— Sam jesz... Sam jesz... A nam... — płacze młodszy.

Przez ulicę biegnie chłopiec i szybko, dławiąc się, połyka kawałki bułki. Gonią go, łapią. Poznaję w chłopcu wnuka znanej literetki, która dużo pracowała dla wydawnictwa Wolfa.

— Co się stało?

— Ot, szubrawiec! — Krzyczy baba, która na rynku sprzedaje pieczywo. — Gdzie milicjant?

Biją chłopca... — Ten nie zwracając na nic uwagi, jeszcze szybciej połyka kawałki trzymanej bułki. Połyka, a jednocześnie płacze i trzęsie się...

— Ukradł z koszyka!

— Zostawcie go! Widzicie, że to z głodu!

Płacę za skradzioną przez chłopca bułkę. Prowadzą go do matki. W tem dogania nas baba handlująca pieczywem.

— Obywatelu! Weźcie swoje trzy ruble. Nie trzeba. A ty, głuptasku, zamiast łapać z koszyka, lepiejbyś poprosił. Sama mam takich dwóch bębnów jak ty... cóż to dusze już żeśmy swoje zatracili, czy co?

Przychodzę z chłopcem do domu. Babka jego, literatka, leży chora. Też głodna.

— Proponują pracę w „Prawdzie". Obiecują dobre honorarjum.. Nie mogę... Wstyd jest sprzedawać sumienie za ich „porcje..."

Nie mam prawa wymieniać nazwiska ogólnie znanego pisarza i uczonego. Przechodzę pewnego zimowego dnia koło zamieszkiwanego przez niego domu — zauważam jego synka i córeczkę. Wyciągają do mnie swe posiniałe rączki. Dzieci są zmarznięte na kość. Pytam je co się stało.

Tatuś chory... Mamusia również. Wczoraj przyszedł handlarz.. Tatuś sprzedał spodnie i powiedział, że w grobie i bez spodni jest dobrze.

Mamusia kupiła lekarstwo i napoiła nas herbatą. Handlarz dał za spodnie kawałek koniny, ale ją ukradli sąsiedzi — ślusarze, których w naszem mieszkaniu ulokowano... Jeszcze wymyślają... Mamusię jeden z nich tak uderzył, że jej krew z nosa się polała...

Przypomniały mi się wieczory spędzane w domu tego pisarza. Jakby to wczoraj było... Ożywione dysputy. Wspólne prace... Upajająca i oszałamiająca radość w pierwszych dniach rewolucji.

Przechodzę przez uliczkę, na której nędzarze sprzedają wszystko co im jeszcze pozostało z czasów szczęśliwej przeszłości. Spostrzegam żonę znanego dramaturga — profesora jednej z akademji, Bieżeńskiego. Piękność — któż nie zachwycał się nią na wieczorach starego Suworina i w jego „Małym" teatrze... Sprzedaje resztki tego, co pozostało..

— No, cóż... trzeba generała (tak nazywaliśmy jej męża) karmić... Został się bez nóg...

Mówi się, że niema bohaterów.

A ci wszyscy nasi bracia. Czyż nie proponowano im współpracy w prasie sowieckiej? Za czerwone porcje i honorarja!

Nie poszli. Umierali razem z rodzinami, a jednakże nie sprzedawali się za miskę soczewicy — w dosłownem znaczeniu tego słowa. Wszak miało to miejsce w tych czasach, gdy wybrańcom wydawano soczewicę, zapałki i laurowy liść z piepszem.

B. Bol.

Tragedja życia matki Rilkego

Nie mogła przebaczyć synowi, choć go kochała małżeństwa z protestantką

W kościołach Pragi odbywają się jeszcze ciągle nabożeństwa żałobne za duszę zmarłego poety Rainer Maria Rilke. Msze te odbywają się w zupełnie pustym kościele. Obecną jest jedynie matka poety. Ona to zamawia te nabożeństwa, poświęcając im wielkie sumy, mimo swej wrodzonej oszczędności. Sumy te są bardzo duże dlatego, że pani Rilke domaga się aby nabożeństwa odbywały się nie w języku czeskim, którego niezna, lecz w niemieckim.

Owa niezwykle chuda neimodnie ubrana kobieta zwraca ogólną uwagę, lecz jest nieznaną. Przypomina ona zupełnie portrety Teschnera. Nie jest także przypadkiem, że mieszka ona w małym barokowym domku, stanowiącym kontrast z domami sąsiednimi.

Jest zupełnie samotna. Jej małżeństwo ze znanym człowiekiem, inspektorem kolei, Rilke nie było szczęśliwe.

Przeprowadziła się ona więc z domu gdzie powiła Rainer Marie Rilkego, do tego domku, w którym mieszka obecnie.

Po wąskich schodach wchodzi się do przedsionka. Na drzwiach niema żadnej tabliczki. Pukanie do tych drzwi nie zawsze skutkuje, a gdy je nawet otwierają — to wnet zamykają się napowrót. Pani Rilke oświadcza bowiem, że jest chora i nie może nikogo przyjmować.

Mieszkanie obwieszone jest obrazami świętych. Niebrak portretów sławnego syna, ani jego utworów. Książki te zebrała dopiero po śmierci syna. Brak tylko jej fotografji, gdyż nie pozwala się fotografować.

Mieszkanie zajmuje sama jedna. Żadnej służącej. Mieszkanie sprząta dozorczyni, która jej także przynosi jedzenie. Jada bardzo mało, gdyż uważa się za cierpiącą. Z mieszkania prowadzi dzwonek do mieszkania dozorczyni.

Z jakich powodów nosi żałobny strój od trzydziestu lat — nikt nie wie. Jej mąż i syn umarli już po wdzianiu przez nią żałoby. Obecnie procesuje się ona o spadek po niedawno zmarłej matce.

Z synem nie żyła w zgodzie. Nie mogła mu nigdy przebaczyć małżeństwa z protestantką. Nie była nawet na jego pogrzebie. Dopiero później pojechała na jego grób. W domu modli się często za spokój jego duszy.

Uroczysty pogrzeb „zasłużonego" bandyty

Tysiące opryszków ze sztandarami za trumną swego prezesa

Pisaliśmy w swoim czasie o ujawnieniu w całych Niemczech a szczególniej w Berlinie licznego szeregu organizacji i rozmaitych klubów, które były niczem innem, jak stowarzyszeniami **obejmującemi niemal cały świat przestępczy „państwa dobrych obyczai i bojaźni bożej."**

Zrzeszenia te powiązane ze sobą w misterną sieć i posiadające na czele instytucję centralną, coś w rodzaju „związku związków" **broniły wspólnie interesów swych członków, najrozmaitszych łotrów, włamywaczy, oszustów i opryszków, operujących na niwie przestępczości.**

W ostatnich dniach, jak donosi berlińskie „Tempo", odbył się w stolicy Niemiec **uroczysty pogrzeb niejakiego Ryszarda Jenderko, jednego z najbardziej wybitnych i wpływowych członków stowarzyszenia „Roland".**

Jenderko był znaną postacią berlińskiego świata podziemnego, jako prezes rozmaitych okręgowych „związków" niemieckich.

Już na godzinę przed uroczystością pogrzebową podjeżdżały pod kościół dziesiątki aut z delegatami różnych stowarzyszeń jak „Związek miłośników loteryjskich", „Stowarzyszenie atletów", „Niemiecka siła" — zrzeszeń, pod płaszczykiem których najróżnorodniesze męty berlińskie prowadziły swe zawodowe interesy.

Wszyscy uczestnicy tego pogrzebu przyodziani byli w czarne płaszcze i uroczyste cylindry. **Każda delegacja niosła związkowy sztandar.** W ten sposób na oryginalnym tym pogrzebie zgromadziło się około tysiąca uczestników, z których bez wyjątku wszyscy kwalifikowali się, by ich po pogrzebie odstawić „na serek" do kryminału.

We wszystkich mowach pogrzebowych było podkreślone, że zmarły stanowił silny wzór wierności i karności związkowej. Podczas tych rozczulających przemówień wielu z członków oślepiająco białemi chusteczkami ocierało kapiące z oczu i wielkie jak groch łzy.

Przy dźwiękach żałobnego marsza i szumie sztandarów defilowali przed otwartą mogiłą koledzy zmarłego i każdy z nich w ponurem milczeniu rzucał na trumnę grudką ziemi.

Tak chowa się zasłużonych ludzi w Niemczech.

Kult świętych krów w Indjach

Mlekodajna krowa nietykalnem zwierzęciem — Spadkobierczynią cnót bogini Ziemi-Matki -- Zwierzęciem którego nie wolno zabić ani nawet uderzyć

Indje — kraina słońca, fakirów, tygrysów, białych słoni i tylu cudów, opisywanych wielokrotnie, jest prawdziwym rajem dla... krów.

Ta najbardziej pokojowo usposobiona, poczciwa „krówka" jest jednym z powodów rozgorzałej w tej chwili fanatycznej walki w Indjach między buddystami, mahometanami, a... rządem Wielkiej Brytanji.

Jednocześnie „krowa", w każdym innym kraju przysparzająca dobrobytu swemu właścicielowi, w Indjach jest jedną z głównych przyczyn.. nędzy i ubóstwa hindusa, posiadacza krowy.

Przyczyną jest odwieczny kult krowy, związany z mitologją indyjską, która we współczesnem życiu wielomiljonowego narodu odgrywa ogromną i decydującą rolę.

Według podań staro-indyjskich, Matka-Ziemia w walce z olbrzymami i demonami, które zaludniły ziemię, ukryła swą postać w... krowie.

Złe duchy nie mogły zwalczyć dobroci, łagodności i... pożytku, jaki ludziom przynosiła „Święta Krowa" — symbol hojności natury, dbającej o życie człowieka.

Kult krowy był pierwszą religją, wyznawaną na długo przed Buddą.

Odtąd życie krowy stało się dla hindusa święte, zabicie krowy uważane było za czyn świętokradczy i karane najsurowiej. Jeden ze znawców Indyj dzisiejszej, Michał Douallier, w niedawno wydanej książce, pod tyt. „Indje, jakiemi je poznałem", opowiada w związku z owym „kultem krowy" następujące zdarzenie: przed stu laty maharadża Baratpura pozwolił oddalić się ze swych licznych stad dwom, wielkim i pięknym krowom i okazałym bykom. Zdala od ludzkich osiedli rozmnożyło się z tych dwóch stadeł ogromne potomstwo, sięgające stu tysięcy głów.

Olbrzymie stada niweczyły zasiewy, rujnowały ludzką, mozolną pracę — a przecież niepodobna było zapobiec temu: krowy i woły były święte.

Był to okres radykalnej ingerencji rządu angielskiego w wewnętrzne sprawy kraju. Administracja groziła, że.. wystrzela całe stado, jeżeli maharadża nie zabezpieczy sąsiadujących z jego włościami, pól rządowych i dzierżawionych ubogim rolnikom.

Maharadża ogrodził olbrzymi teren łąk i dżungli wysokiem obramowaniem z drutu, na przestrzeni 64 kilometrów.

„Swięte krowy" pasły się w tym obrębie, mnożyły się niepomiernie, nie dając żadnych prawie dochodów. Trwało to do niedawna stosunkowo, do 1896 roku.

Począwszy od tej daty, anglicy zabrali się z całą surowością do wytępienia „kultu krowy", który z nowoczesnemi reformami, wprowadzanemi radykalnie w życie indyjskie, absolutnie nie licował.

Długotrwała ta walka nie dawała jednak żadnych rezultatów: krowa pozostała „świętem zwierzęciem" i nic nie jest w stanie wykorzenić tego głęboko tkwiącego w naturze hindusa kultu.

Dziś jeszcze na ulicy miasta w Indjach naraz zatrzymuje się cały ruch uliczny. Stanęły tramwaje, samochody. Dlaczego? Oto pośrodku ulicy, na szynach tramwajowych, stanęła krowa. Melancholijnie przeżuwa pęk warzywa, który właśnie chwyciła z koszyka ulicznego stragana, wybałuszyła oczy i... nic ją doprawdy nie obchodzi, że w samochodzie klnie na czem świat stoi jakiś angielski generał, czy właściciel wielkich fabryk, czy piękna lady z dziećmi... Nikt nie chce krowy spędzić z miejsca, wszyscy czekają, aż zechce wybrać inne miejsce dla swych „krowich", poważnych i niedostępnych dla nas kontemplacyj.

Zdarzyło się, że w Kaszmirze, wielkiem, rojnem mieście indyjskiem, o licznym garnizonie wojskowym, odbyła się rewja wojskowa. Szeregi wojska, orkiestry, sztandary — gubernator za chwilę przyjmie defiladę.

Naraz na placu rewji zjawiły się dwie, flegmatyczne krowy o wielkich, zakrzywionych rogach. Czekano pół godziny z rozpoczęciem defilady, aż powolne, nieruchliwe „krówki" same przedefilowały przed zebranymi i pozwoliły rozpocząć uroczystość.

Przeciw jakiemuś sierżantowi, który chciał wyprosić nieprzewidziane ceremonjałem uczestniczki rewji, z groźnemi okrzykami posunął się zwarty mur hindusów. Zaczynać w tej sytuacji z hindusami, czcicielami „kultu krowiego" —nie chciano.

Hindus — posiadacz krowy, a a każdy, nawet najbiedniejszy, uważa, że posiadanie spadobierczyni cnót najstarszej bogini, Ziemi-Matki, przysporzy mu dobrodziejstw nieba, nie eksploatuje bynajmniej tego, co krowa przynosi w gospodarstwie. Przeciętny udój indyjskiej krowy wynosi zaledwie... 200 litrów rocznie, cyfra śmiesznie mała dla europejczyka.

Nie wolno też zabijać cieląt, nawet chorych, a stare, zniedołężniałe krowy umierają „nuturalną" śmiercią... na najludniejszych ulicach miast.

Stwarza to niesłychane zamieszanie w całokształcie nowoczesnego życia i walka anglików z „czcicielami" jest zacięta. Wspomagają ich i muzułmanie, ponoszący dotkliwe straty na swych polach przez błądzące, bezdomne stada.

Indje liczą około 160 miljonów hindusów i 70 miljonów muzułmanów. Walka między nimi trwa oddawna i jest nieubłagana. Obecne rozruchy w Bombayu są zaledwie epizodem tej nieustającej wojny.

Cała polityka Ghandi'ego była skierowana na pogodzenie dwóch skłóconych wyznań. Ale muzułmanie spożywają mięso — a to jest wystarczające by hindusi nienawidzili ich i pogardzali nimi.

Uważają ich niemal za... ludożerców.

Buddyści walczą z mahometanami — a angielska polityka wykorzystuje tę okoliczność dla swoich własnych, wielkich, państwowych celów.,

A wszystko o te poczciwe, łagodne krowy. Hindusi, jak mogą, bronią się przeciw... okradzeniu ich z kultu odwiecznego, z fanatyczną ofiarnością pozwalają stadom bezdomnym wyniszczyć swe urodzajne pola „Swięte łąki", ongi rozległe, porosłe najbujniejszą roślinnością, zostały przez anglików zredukowane do nędznych odłogów, na których braknie już paszy.

W miejscowości Muttra, gdzie stoi czczona odwiecznie świątynia Kriszny, na stopniach marmurowych wylegują się wielkie, opasłe, białe woły.

Kapłani przynoszą im jadło i napój — a tysiące pątników rok rocznie nosi dary dla milczących, statecznych i rogatych zwierząt, które są przyczyną tak poważnych zamieszek w całym kraju.

Na jednym z placów w Bombaju widniał do niedawna wielki plakat:

„Anglicy zabrali nam swięte łąki — a Indje stały się krajem nędzarzy".

Jest w tym egzaltowanym napisie cały fanatyzm nieugięty i rozpacz „budzącego się" — a przecież pogrążonego w odwiecznym zabobonie ludu, któremu przewodzi Rabindranat Tagore i Ghandi...

Aforyzmy

VOLTAIRE.

Ludzie pod wielu względami przypominają psów — zwłaszcza dlatego, że najczęściej skomlą na odgłos skomlenia towarzyszy.

*

Natura nie dba o jednostkę. Jest ona jak mocarze, którzy poświęcają miljony ludzi dla swych celów.

*

Chłopu przestało ubić kłonicą napastującą go żmiję, mędrca zadaniem — uprzedzić, udaremnić jej ukąszenie.

*

Rozwód jest zapewne tak stary, jak związek mężczyzny i kobiety, jeżeli zaś jest młodszym, to nie więcej jak o kilka tygodni. Po dwuch tygodniach nastąpiła pierwsza sprzeczka, po czterech bójka, po sześciu — rozwód.

*

W sprawach cudzołóstwa za moment drażliwy i godny potępienia uważam tę, niestety tak powszechną, zabawną okoliczność, że kobieta pozwala sobie często na krzywdzące męża ośmieszanie, oczywiście do spółki z kochankiem i w nieobecności za plecami pana domu.

Nikt nie chce być śmiesznym.

Również często się zdarza, że żona niewierna okrada męża, aby sprawić przyjemność kochankowi.

Nikt nie chce być okradany.

Ale co mnie pozbawia snu i z czem nie mogę się pogodzić — to zwyczaj płodzenia dzieci „na rachunek męża".

Nikt nie chce piastować obcych dzieci.

Wyb. w. f.

RENE LECOEWE.

Stracona miłość

Cóż mamy z miłości ładnych dziewcząt, jeśli wspominamy o niej będąc już w wieku podeszłym, zazwyczaj za późno, w okresie, gdy tych młodych dziewcząt już dawno niema. Bardzo często my sami rządzimy bezsensownie tak cennym skarbem jakim jest ich młodość. Na ten temat rozpamiętywał poraz pierwszy w życiu, porządkując wieczorem swoje papiery Langloi. Chciał już dawno zająć się tą pracą, gdyż przechowywał wszystkie listy miłosne i souveniry od szesnastego roku życia. Obecnie miał lat pięćdziesiąt. Dolna szuflada biurka była wypełniona różnokolorow. arkusikami listów, pisanych przez jego liczne kochanki. Ileż takich listów otrzymał Langloi w przeciągu całego swojego kawalerskiego życia. Nie był nigdy żonatym, nie znał szczerego przywiązania, nie poświęcał się nigdy całkowicie jednej kobiecie. Kobiety jednakowoż kochały go. Lecz on obawiał się tej odpowiedzialności, jaką nakłada rodzinne życie, tych niewygód, które stwarza wspólne pożycie dwojga istot.

Pozostał samotnym, zupełnie sawotnym zadowolony, iż w ciszy swojego gabinetu może kreślić plany architektoiczne, może brać udział w koleżeńskich śniadaniach po gabinetach restauracyjnych, zaś jako odpoczynek może prowadzić przejściowe flirciki z pięknemi kobietami. Lecz od pewnego czasu, zaczął uczuwać nudę, pustkę bał się samotnego powrotu do domu, szczególnie wieczorem i po nocach. Wszyscy mu byli obcy: kucharka lokaj, przyjaciele, przechodnie. Poczuł się naraz strasznie samotnym i przeląkł się tego. Aż pewnego wieczoru samotność dokuczyła Langloi bardziej niż zwykle. Dla zabicia nudy zaczął przyglądać i palić swoją miłosną korespondencję. Otóż list od byłej przyjaciółki, małej aktoreczki. Zerwał z nią gdyż żądała zawiele pieniędzy. Otóż drugi list od damy z towarzystwa, zerwał z nią, gdyż systematycznie przysyłała mu wszystkie swoje rachunki do płacenia. Otóż jeszcze jeden list od jakieiś Iwetty któż to była ta Iwetta, nie mógł narazie przypomnieć sobie. Blondyka, brunetka! Trudno pamiętać po tylu latach. Lecz myśl o Iwecie powracała uporczywie. Iwetta! Nareszcie przypomina ją sobie młoda, ładna i taka zdawało się zakochana w nim Langloi. Miała wówczas osiemnaście lat on zaś dwadzieścia osiem. Była czarująca. Poznał ją na ulicy. Była drugorzędną aktorką mieszkała z matką i zarabiała pareset franków miesięcznie. Zaczęła odwiedzać Langloi, zawsze miła, wesoła, śpiewała kuplety i wzamian za swą miłość nie żędała nic. Dziwiło go to niezmiernie, nie był ładnym ani zbyt dobrym. Więc pocóż przychodziła, najwidoczniej pokochała go. Zaprowadziła ład i porządek w jego kawalerskiem mieszkanku.

Pewnego razu zaproponowała mu współżycie, tłomacząc że ze wspólnych zarobków będą mogli przy pewnej oszczędności wcale nieźle żyć razem. Langloi wiedział, że Iwetta potrafi oszczędzać, wiedział i wierzył, lecz wahał się. Egoizm mężczyzny, przywykłego żyć samotnie i spokojnie zwyciężył. Iwetta drażliwej kwestji nie ponawiała. Teraz przypomniał sobie Langloi to wszystko, przerzucając jej listy. Wkrótce porzucił Iwettę dla innej która ze swej strony porzuciła go bardzo prędko. I pozostał znowu samotnym. Co się teraz dzieje z Iwettą, pomyślał i poczuł nieprzepartą chęć ujrzenia jej. Dlaczego nie zatrzymał jej przy sobie i pozwolił odejść. Dlaczego? pytał siebie, patrząc z uczuciem pustki i żalu na płomienie ognia, pożerające jego listy miłosne, tę jego młodość tak marnie przeżytą i bezpowrotnie utraconą. I myśl uparta powracała wciąż. Co stało się z Iwettą? Prawdopodobnie to samo, co z wieloma pięknemi dziewczętami, które za młodu nie docenialiśmy, zdradzaliśmy, które nie zatrzymaliśmy przy sobie, lecz które kochały nas prawdziwą jedyną, szczerą, głęboką miłością.

Tłum. **I. R.**

Znakomita tancerka Anna Pawłowa...

kontrrewolucjonistką

Pieniądze nadsyłane przez nią dla niezamożnych koleżanek, konfiskowane na rzecz... czerwonej armji

Znakomita primabalerina Anna Pawłowa już od 10 lat przesyła corocznie 12.000 franków baletowi opery moskiewskiej i marjińskiego teatru w Petersburgu pomagając w ten sposób koleżankom cierpiącym nędzę i niedostatek.

Moskiewski korespondent jednej z gazet angielskich donosi, że powyższy akt dobroczynności nie uszedł uwagi władz sowieckich, które wyznaczyły komisję składającą się z 3 członków, celem zbadania całej sprawy.

Komisja po zbadaniu tej sprawy uznała, że **„baletnice nie mają prawa przyjmować pieniędzy od Anny Pawłowej, która jest emigrantką i faworytką kapitalistycznych audytorjów Europy i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.** Baletnice które dotychczas przyjmowały nadsyłane pieniądze grzeszą **„brakiem taktu".**

Początkowo postanowiono nadesłane w bieżącym roku 12.000 franków odesłać ofiarodawczyni, lecz organ związków zawodowych „TRUD" wypowiedział się przeciw ko tej decyzji. Zdaniem tego pisma, postępek taki byłby bardzo naiwny i gazeta proponuje aby **przeznaczyć te pieniądze na rzecz... czerwonej armji. (B)**

Notatki artystyczno-literackie

„Trojanie" Berlioza w Paryżu.

Wielka Opera w Paryżu wystawiła ostatnie dzieło sceniczne Hectora Berlioza „Les Troyens", jak stwierdża krytyka w sposób skończenie artystyczny, zarówno co do inscenizacji, jak opracowania muzycznego. Dzieło to składające się z dwuch części: Zdobycie Troi i Trojanie w Kartaginie skomponował Berlioz w r. 1860. Obie części grano zwykle oddzielnie i dopiero w r. 1921 po raz pierwszy razem. Obecne wznowienie należało do najświetniejszych przedstawień tego sezonu.

Książka Polki o Verlainie.

P. Bronisława Monkiewiczówna, Polka zamieszkała w Paryżu, wydała pracę p. t. „Verlaine critique littéraire". Verlaine uprawiał jak wiadomo krytykę literacką w czasopismach i na odczytach, które wygłaszał w Belgji, Holandji, i Anglji. Praca p. Monkiewiczówny spotkała się z uznaniem krytyki.

Historja literatury rosyjskiej.

Jedną z najobszernieszych historyj literatury rosyjskiej, jakie się pojawiły w językach zachodnich wydaje prof. literatur słowiańskich w Neapolu E. Lo Gatto. Wyszedł właśnie tom trzeci obejmujący okres Aleksandra I, część okresu Mikołaja I, oraz 160 stron liczącą, część poświęconą Puszkinowi. Całość obejmuje pięć tomów. Cennym jest tu zwłaszcza dział bibljograficzny, bo autor korzystał z wielu źródeł, monografji i tp. wydanych po wojnie pod rządem sowieckim.

Listy kobiet do Puszkina.

W Moskwie ukazał się zbiór p. t. „Listy kobiet do Puszkina". Są to nietylko listy kobiet do poety, ale i wyjątki ze wspomnień o nim.

Praca Pirandella.

Premjera nowej sztuki Pirandella „Sen (lub też nie)" odbędzie się w Ameryce. Prócz tego Pirandello wykończył dwie nowe sztuki.

Zgon rzeźbiarza.

W Neapolu zmarł znakomity rzeźbiarz Gemito. Pisał o nim d'Annunzio w „Nokturnie".

KĄCIK DLA DZIECI

Bajka japońska:

„O potężnym Księciu i biednym Kamieniarzu"

Żył sobie kamieniarz, który musiał się męczyć w pocie czoła, bo rzemiosło jego było ciężkie; ze względu na dobroć swej roboty, zarabiał tyle, że mógł żyć zadowolony i bez trosk.

Warsztat jego znajdował się u stóp wysokiej skały, z której kamienie odłamywał i je obrabiał.

Obok tej skały mieszkał stary duch górski; wedle opowieści ludu spełniał pragnienia ludzi, którym był życzliwy.

Pewnego dnia odstawił kamieniarz robotę bogatemu obywatelowi i widział, jak jemu na niczem nie zbywa. „Ach komu by tak dobrze być mogło", westchnął kamieniarz, gdy przyszedł do swego warsztatu i pot wystąpił mu na czoło.

„Życzenie twoje spełnione! Wracaj do domu", odezwał się nagle przytłumiony głos, który zdawał się rozlegać z wyżyny.

Kamieniarz bardzo się zdziwił. Nie przypisywał jednak temu głosowi żadnego znaczenia, choć słyszał o owym duchu górskim. Myślał bowiem, że złośliwy chochlik posłyszał jego westchnienia i zwodził go.

Dzień był upalny, wrócił wcześniej do domu.

Jakże osłupiał, gdy doszedł do swej chatki! Znikła, na jej miejscu stanął piękny dom tak urządzony, by można w nim żyć beztrosko i spokojnie.

Niezmiernie uradowany i ogromnie szczęśliwy rzucił swe narzędzia i wszedł do domu. Przygotowano tam i dobre jadło i ciepłą kąpiel; nie zbywało na ładnych strojach i miękkich poduszkach.

Spełniło się jego życzenie; oddawał się całkowicie wygodnemu życiu., o jakiem myślał. Dawny zawód wydawał mu się złym snem i często sie dziwił, że tak długo mógł się czuć zadowolonym.

Ale, jak przysłowie powiada: „Pokaż kurze grzędę, mówi, wyżej siędę". Tak też było i z kamieniarzem.

Pewnego razu podczas jasnego śnia letniego wachlował się na werandzie swego domu, gdy w lektyce noszono księcia. Liczna służba kroczyła z lewej i prawej strony lektyki; dzierżyła w ręku wielkie, wspaniałe wachlarze, któremi chłodziła księcia. Towarzyszył mu wielki orszak; wszyscy ludzie rzucali się na ziemię i w ten sposób pozdrawiali księcia.

Smętek ogarnął kamieniarza i rzekł do siebie: Tak, księciu na świecie dobrze, on nie musi chodzić pieszo, nie ma potrzeby własnoręcznie się wachlować, a świat cały kłania mu się do ziemi. Gdyby to możliwem było, chciałbym też takim księciem być!

Zaledwie słowa te wypowiedział, zabrzmiał głos: „Niech się spełni twe życzenie!"

I oto stał się księciem. Zniknął śliczny domek, a w jego miejsce ukazał się wspaniały pałac; mnóstwo służby biegało tu i tam stosownie do otrzymanych zleceń. Obnoszono go w lektyce; sługi w kosztownych strojach wachlarzami chłodziły księcia, a świat cały kłaniał mu się do ziemi. Zrazu była dlań przyjemną ta zmiana, ale wkrótce znudziła mu się ta ciągła jednostajność i rozmyślał nad tem, aby coś lepszego sobie życzyć. A gdy widział, jak słońce żarem swoim praży, jak promieniami swemi przyrodę budzi do życia, a żarazem spala pola i niwy, a nawet jego, samego księcia nie uszanuje, bo opala mu twarz mimo lektyki, wachlarzy i parasoli — natenczas pomyślał, że słońce jest najpotężniejszą istotą i zawołał: „Gdyby to możliwem było chciałbym zostać słońcem".

„Zostaniesz niem", rozległ się głos i w mgnieniu oka świecił nasz kamieniarz wysoko na niebie jako słońce.

Z największą radością rzucał swe promienie na wszystkie strony; spalił trawę na łąkach, żniwo w polu, nawet lasy całe zapalał. Gdy chmura stanęła mu w drodze i przeszkodziła mu w przesyłaniu promieni na ziemię, krzyknął rozgoryczony kamieniarz:

„Cóż to, maleńka chmurka przeszkadza mojej zabawie? Toż ona potężniejszą jest odemnie, słońca! Wolę tedy chmurą zostać!"

„Niechaj będzie!", słyszał głos wznoszący się ku niebu.

Teraz unosił się jak chmura między ziemią a słońcem i cieszył się, że może słońcu spłatać figle, wchłaniając w siebie jego promienie. Zauważył również jak wskutek cienia jaki rzuca na ziemię wszystko zielenią się pokrywa i kwitnie.

„Do tego trzeba również wody", pomyślał sobie i otworzył swe śluzy. Ho, ho, jak to szemrało, dudniało, huczało! Cieszył się niby król, z tego co wyprawia na ziemi, jak ludzie uciekali, ptaki się ukrywały, a drzewa gięły pod ciężarem uporczywego deszczu. I spuścił deszcz w ulewnych strumieniach, tak że potoki i [illegible] wystąpiły z brzegów. Cał[illegible] zalana; drzewa wyrwane z korzeniami; groble zerwane, a z gór spadały wody w grzmiących kaskadach, zabierając z sobą wszystko po drodze. Tylko samotna skała stała spokojnie i mocno i szalejąca burza nic jej zrobić nie zdołała. Z wyniosłością wznosiła swe czoło aż w pobliże chmury, która zdała się słyszeć szyderczy śmiech opoki. To chmurę jeszcze więcej rozzłościło i z największą wściekłością cisnęła na skałę kilka błyskawic i resztę swych wód na nią wylała. Na nic się to nie zdało. Opoka ani się nie zachwiała, ani nie ustąpiła i wkońcu musiała wyczerpana chmura mimo swej wściekłości ustąpić.

„W takim razie pragnę skałą zostać", — brzmiało jego życzenie i znów zabrzmiał głos, że się ono spełni.

I został skałą; stał dumny i świadomy swej siły i cieszył się z nieograniczonej swej potęgi. Ani promienie słońca, ani deszcz nic mu zrobić nie mogły.

Teraz wierzył kamieniarz, że osiągnął swój cel; stał się najpotężniejszym na tej ziemi. Nikt bowiem nie może mu szkodzić i nikt nie zdoła go z miejsca ruszyć.

Nikt!

Czyż naprawdę nikt?

Niedługo radość trwała. Pewnego poranku słyszał jak młoty walą u jego stóp. Gdy spoglądał w dół zauważył drobnego człowieka z młotem w ręku. Człowieczek ten odrębuje ze skały kawał po kawale.

„Jeśli tak dalej pójdzie", mruczał, „nie pozostanie ze mnie nic".

Czyż można to uważać za możliwe? Czego dokonać nie mogły szalejące żywioły, to zrobić potrafi maleńkie człeczyskol To nie powinno być, toć wolę ja zostać tym człowiekiem.

„Zostań tedy tym, czem dawniej byłeś" zadźwięczał głos ducha górskiego. I skała zamieniła się znów w kamieniarza, który od wczesnego rana, do późnego wieczora łamał kamienie w skale i był zadowolony i szczęśliwy z tego, co posiadał.

Wyleczył się ze swoich życzeń i powziął naukę, że w każdym stanie i zawodzie pozostaje coś do życzenia, bo nic na ziemi nie jest doskonałem.

Tłum. W. F.

Kulisy życia i teatru

Sensacyjny proces literata St. Wyrzykowskiego przeciwko Teatrowi Narodowemu

W wydziale cywilnym Sądu Okręgowego, rozpoczynającym zazwyczaj codziennie spory majątkowe, spory o większe lub mniejsze należności odszkodowania i t. p. znalazł się niedawno proces, który wywołał duże zainteresowanie wśród braci artystycznej i literackiej, rozprawa, która — w odróżnieniu od innych — przebiegała wśród szczerego ożywienia publiczności.

Chodzi o „Samuela Zborowskiego", opracowanego na podstawie autografu Słowackiego przez literata St. Wyrzykowskiego, który w pracę tę włożyt dużo zapału i talentu.

Kilka lat pracował Wyrzykowski, aż wreszcie zdołał ustalić chronologiczny porządek scen, zdołał odnaleźć części zagubione i wreszcie przedstawić dzieło „Teatrowi Narodowemu".

„Samuela Zborowskiego" miano niezadługo wystawić, lecz jakoś rzecz całą ciągle odwlekano.

Wyrzykowskiemu na podstawie umowy należało się honorarjum 8 tys. złotych.

Gdy odbywały się u nas uroczystości ku czci poety, Teatr Polski prosił o pracę Wyrzykowskiego, chcąc ją wystawić u siebie, lecz „Teatr Narodowy" odmówił.

I znów czekał, aż się doczekał, że p. Szpotański, literat i brat radnego złożył swego „Samuela Zborowskiego".

Teraz praca Wyrzykowskiego powędrowała do teatralnej rupieciarni.

Cóż miał czynić pokrzywdzony i to pokrzywdzony srodze literat?

Skierował sprawę do Sądu.

OSTATNI BEETHOVEN

landszturmistą austrjackim i dziennikarzem — Umarł w zapomnieniu na łożu szpitalnym

Z ostatniego zeszytu znanego miesięcznika niemieckiego p. t. Velhagens & Klasings Monatshefte" dowiadujemy się o śmierci ostatniego członka rodziny wielkiego kompozytora niemieckiego Beethovena.

W jednym z lazaretów wiedeńskich leżał podczas wojny światowej pewien landszturmista austrjacki, mały, chudy człowieczyna o zgryźliwym, cierpiącym wyrazie twarzy.

Wygląd jego był nad wyraz zaniedbany, włosy i zarost od niepamiętnych czasów niestrzyżone i nieczesane.

Człowiek ten był dziennikarzem i jako taki przebywał przez pewien czas to w Paryżu to w Londynie, skąd go po wybuchn wojny, jako cudzoziemca, wydalono. Po powrocie do swej ojczyzny, został on wzięty do wojska austrjackiego i stamtąd jako chory na nogi odesłany do lazaretu.

Stan jednak jego nie poprawiał się wcale i wreszcie, pewnego dnia śmierć uwolniła go od życia, które jak się zdaje, dobrze dało mu się we znaki. Jeden z jego towarzyszy szpitalnych, który bliższą z nim zadzierżgnął znajomość, postanowił dać znać rodzinie o jego śmierci i w tym celu zwrócił się do zarządu lazaretu po informacje.

Dyżurny podoficer długo szukał po książkach i wreszcie odcyfrował z trudem dziwnie brzmiące dla niego nazwisko „Beethoven".

Okazało się, że ów landszturmista był wnukiem Karola, rodzonego brata wielkiego kompozytora.

Lotnik Czudnowski

Znany lotnik sowiecki, B. Czudnowski, który brał czynny udział w ekspedycji ratowniczej „Krasina", przybył w tych dniach do Rygi ,skąd udaje się wprost do Moskwy. Czudnowski odwiedził, jak wiadomo, ostatnio szereg stolic europejskich, wygłaszając wszędzie odczyty o badaniu arktyki.

ARTUR KAHANE

Człowiek, który ma czas

Wyobrażam sobie pewnego pana, który ma czas. Człowiek, który chyba nie istninje. Postać fantastyczna. Nie do pomyślenia w obecnych czasach. Gdyby ta postać z mojej wyobraźni zstąpiła na ziemię toby chyba wszelkie życie ustało.

Wyobraźmy sobie człowieka, który idzie na spacer. Człowieka, który zabierając z sobu śniadanie po drodze je połyka. Człowieka, który nawet czasem na ulicy staje, aby coś ciekawego zobaczyć, lub za czemś ciekawem oglądnąć. Człowieka, który kończy czytanie dobrego romansu z starej wieloletniej powieści. Człowieka, który każdą myśl przemyśli do końca. Człowieka, który nie wypowiada myśli bez poprzedniego zastanowienia się. Człowieka, który może sobie pozwolić w teatrze na zbytek doznawania wrażeń, ponieważ mu nie chodzi o bezpośrednie ich sformułowanie. Człowieka, który może się bawić, ponieważ nie musi gonić od jednej zabawy na drugą. Człowieka, który wogóle może jakąś rzecz zrobić, nie przygotowawszy sobie przedtem drugiej.

Wyobraźmy sobie człowieka, który nie obawia się spóźnienia na konferencję, bo jej wcale niema. Człowieka, który niema równocześnie dwóch spotkań, niecierpiących zwłoki; który nawet na rendez vous przychodzi punktualnie bo czasu ma aż nadto. I, który ma tyle do roboty, że z nadmiaru pracy do pracy nie dochodzi. Ma czas pracować. Ma czas namyślać się. Ma czas kochać. Ma czas życzyć sobie, mieć nadzieję i przypominać sobie. Ma czas nieraz zupełnie bez życzenia być z sobą samym, podczas gdy dokoła niego ludzie szczują, łokciami się trącają, samochody szaleją.

Ludzie zdziwieni wybałuszyliby na niego oczy. Skąd przychodzi ów intruz w ich otoczenie? Jak to jest możliwem, aby ktoś się nie spieszył? Jeśli niema pieniędzy powinien za pieniądzmi gonić. A jeśli ma pieniądze? Bogaci przecież najwięcej za pieniędzmi biegają, Co on robi? Gdyby coś robił powinno się po nim to poznać. Skoro nic nie robi, wiadomo, że próżniacy najmniej mają czasu. Jest filozofem? Jak na takiego, za porządnie jest ubrany. Poetą? Jak na takiego nie dosyć dobrze. Jest astronomem? Jest przyrodnikiem? Czy on wogóle żyje? Czyż on nie jest wyłącznie wymysłem innych? Samochody rowery, przechodnie starają się go najechać, obalić w biegu, wywrócić.

On jednak idzie nieomylnie, spokojnie i pomału dalej; ostrożnie przystaje; omija grzecznie i nie daje się widocznie przez tempo teraźniejszości przejechać. Jest to człowiek pełen powabu. Każda rozmowa z nim to przyjemność.

Grzecznie i taktownie zadaje sobie trud każdemu dać do zrozumienia, że bierze w jego kłopotach udział. Może upłynąć pięć minut, dziesięć minut, a on się ciągle jeszcze nie śpieszy, temu drugiemu coś nieprzyjemnego powiedzieć. Spokojnie pozwala partnerowi wypowiedzieć się i cierpliwie wysłucha; odpowiada nawet i zgadza się na to o czem mówiono, tylko nie wspomina nic o sobie i uparcie jedzie po torze myślowym własnego karuzelu.

Gdy sam mówi, można go śmiało wysłuchać. Jego słowa są powolne i zrozumiałe, on unika napuszonej kaskady słów niekontrolowanego biegu myśli. Gdy opowiada dowcip, nie opowiada dziesięciu naraz. Nieraz znajduje nawet czas na uśmieszek. I może też milczeć i to zabawniej czyni niż gdy inni mówią. Bo jego milczenie jest pełne treści i jego mowa również, bo mówi tylko to, co naprawdę myślał i co dojrzało do tego, aby wypowiedzianem mogło być. W każdym człowieku, który zostawia sobie czas, aby życie spokojnie zbadać, tkwi już psychologiczna możliwość tego uśmiechającego się spokoju, charakteryzującego filozofa także w chwilach, gdy nie filozofuje.

A jak czarująco musi ten człowiek wyglądać jako amant! Miłość dla niego nie jest śpiesznym interesem, ani też powierzchownym intermezzem między zakończeniem jednego interesu a drugim; on nie musi się atakować z powodu braku czasu, ani też gwałcić, ani krzywdzić. On ma czas i może go sobie zostawić, a jego czas oddany miłości i żonie, którą kocha. Opłaca mu się ten trud, aby się o miłość starał wszelkiemi środkami uwagi i rycerskości, aby kobietę adorował na sposób stary, staro francuski.

On pogardza dorywczym skutkiem, który jest nietrwały i bez następstw.

On może poczekać, aż słodki owoc dojrzeje i ochoczo do rąk mu spadnie. Dużo ma czasu delektować się nim, porządnie go wyssać i tę przyjemność pomału i świadomie ku najwyższemu szczytowi stopniować i podnosić.

Tylko to jest miłość i wszystko inne to rzeczy drugorzędne i przejściowe, interesem zabawą, rekordem. Tylko w takich wypadkach czuje się żona szanowaną, czuje się głównym ośrodkiem w jego życiu.

Kochać może tylko ten, który ma czas.

Szkoda, że takiego człowieka niema!

Tł. B.

Dr. Wilhelm Tilchmer

Zwyczaje pogrzebowe ludów tybetańskich

Poddani Dalaj-Lamy palą, topią lub porzucają na pastwę drapieżnego ptactwa swych zmarłych

Niedawno wróciłem z Tybetu. Polubiłem tę najbardziej niedostępną wyżynę, którą niesłusznie nazywają azjatycką Szwajcarją. Całem sercem znów tęsknię za tym tajemniczym krajem i jego dobrodusznymi mieszkańcami.

Tybetańczycy stoją w zupełności pod wpływem lamajskiego duchowieństwa i uważają Dalaj-Lamę za swego politycznego i religijnego zwierzchnika.

W żadnym może kraju na świecie nie kwitnie wiara w zabobony tak, jak w Tybecie. Kto chciałby poprzestawać z braciszkami i duchownymi z Bodjulu, musiałby się gruntownie zapoznać ze zwyczajami i obyczajami Tybetańczyków. Kto zaś uszanuje tradycję i będzie ją poważać, może ten być pewny gościnnego przyjęcia. Ale biada podróżnikowi, lekceważącemu obyczaje i obrządki! Nie będzie on pewny swego życia!

Dlatego też tylko ten odniesie korzyść z podróży do Tybetu, który zrzeknie się występować jako reprezentant wyższej kultury i zniży się do poziomu zwykłego mieszkańca.

Oczom nowicjusza przedstawi się wiele rzeczy dziwnych i niezrozumiałych. Ale, przekonany jestem, że i „dziki" Tybetańczyk zobaczy u nas dużo dziwacznych rzeczy...

Szczególnie dziwnemi wydają się Europejczykowi ich metody leczenia i pogrzeby zmarłych.

Choruje ktoś naprzykład na epilepsję; uważa się teraz za zbawienne silne skrępowanie chorego, tak, ażeby nie mógł w żaden sposób się ruszyć. Ten sposób leczenia wzięty jest z Chin. Chcąc zaś zyskać popularność praktykuje się następnie kłucie nieszczęsnego chorego dużemi gwoździami. Tem ma sie uśmiercić osiadłego w nim ducha, sprowadzającego chorobę. Ma się rozumieć, że dzięki tej procedurze razem z „duchem" ulatnia się dusza chorego.

Jako bardzo skuteczne leki uważa się papierki z świętemi napisami i gorącemi modlitwami. Zamawia się je u lamy. Chory winien je połknąć. Jeśli to nie pomaga, trzeba wywołać tkwiącego w chorym demona: ustawia się figurkę człowieka ze słomy i trawy czy gałganków, a lama lub czarownik zmusza szkodnika przejść do tej lali. Gdy to się stało, spala się tę figurkę. Gdy jednak to nie pomaga i chory nie wyzdrowieje, urzeka się zatwardziałego djabła wielu innemi sposobami i środkami...

Jeśli wkońcu chory umrze, wyprowadza się go jeszcze tego samego dnia z namiotu i teraz rozpoczyna się uroczystość pogrzebu. Pogrążeni w głębokim żalu krewni zmarłego na znak żałoby kładą swe okrycia głowy naodwrót...

Co się dzieje teraz ze zmarłym? Może on być trzema różnemi sposobami pochowany: albo spalony, albo wrzucony do rzeki, albo zostawiony gdzieś na polu.

Najprzedniejszy sposób pochowania jest spalenie. Tak samo jak i u nas służy ku temu drzewo. Ale wskutek tego, że drzewo w Tybecie jest dość rzadkiem zjawiskiem, pochowanie takie jest rzeczą prawdziwie kosztowną. Dlatego też, wogóle zamienia się w popiół tylko zwłoki wielkich duchownych i świętych. Ich popiół następnie uroczyście się grzebie. Przyjętem jest także popiół ten smażyć z masłem w wielkich kotłach. Radzę przeto każdemu podróżującemu po Tybecie używać do gotowania tylko swego własnego kociołka, gdyż nie można być pewnym, czy też niedawno temu nie gotowano w nim popiołów jakiegoś świętego...

***

Najmniej używanym sposobem pochowania jest wrzucenie zwłok do rzeki lub jeziora. Jak mi jest wiadomem, stosuje się go w północno-wschodnim Tybecie tylko do tych, którzy, według zapatrywań Tybetańczyków, popełnili jakieś przestępstwo. Tak np. członek ekspedycji naukowej Dutreil de Rhins został mniej więcej przed 30 laty przez tubylców wpakowany do worka i wrzucony do rwącego Matschu. Uczony ten, towarzysz Francuza Grenarda poniósł śmierć taką dlatego, że Francuzi ci pojmali pewnego luzem idącego konia. Mniemali oni bowiem, że koń ten nie posiada właściciela. Ale był on własnością pewnego Tybetańczyka, który natychmiast potem postawił na nogi całą ludność przeciw domniemanym rabusiom. W ten sposób musiał wybitny ów uczony zupełnie niewinnie pójść na dno. Sir Henry Hayden powiedział zresztą niedawno, że w środkowym Tybecie najpospolitszym sposobem chowania jest właśnie wrzucenie do wody; on sam widział na jeziorze pływające trupy.

***

Przeważnie używa się sposobu chowania zmarłych „pod gołem niebem", który zwą Tybetańczycy „orlim pogrzebem". Nieboszczyk zgiętego w klęczącej postawie wiąże się tak silnie, że kolana dotykają podbródka. Zanosi się go następnie na pobliskie skały czy wzgórki i tam się pozostawia. Towarzyszący lama dmie przytem w róg. Po odejściu odprowadzających, rzucają się na trupa wygłodniałe sępy i orły. Uważa się za dobry znak, jeśli już nazajutrz całe mięso będzie pożarte. Gdy jednak drapieżne te ptaki będą się ociągać ze spożyciem zgotowanej dla nich uczty, trzeba będzie sztucznie je naprowadzić na żer. Rozdziera się w tym celu zwolnione już ze sznurów i sukien zwłoki na kilka części.

Okropny zwyczaj! Krewni zmarłego muszą się teraz troszczyć, ażeby pozostałe kości zniknęły z powierzchni ziemi. Zbiera się je więc i rozbija. Lama zaś ściera je na proch, miesza z gliną i robi z nich brzuchate posążki wielkości pięści, które przechowuje się w świętych miejscach. Figurki te tak zwane „czerty" można znaleźć w dolinach, na skłach, albo też w pieczarach.

Lama może także mączkę otrzymaną z roztartych kości zmieszać z prawdziwą mąką i utworzyć z tego kluski, które się następnie rzuca sępom na żer. Obrządek wymaga, aby asystujący przy pogrzebie lama zjadł sam ostatnią kluskę.

***

Chowania zwłok w ziemi — tak jak to w Europie się czyni — Tybetańczyk nie zna. Znany mi jest fakt, że pogrzebano zmarłego na ospę. Tybetańczycy z wielką niechęcią grzebią zmarłych na zaraźliwe choroby, gdyż mniemają oni, że tem naruszają pokój i przeszkadzają duchom podziemnym. I z tej to przyczyny surowo jest w Tybecie zakazanem, grzebać w jakikolwiek sposób w ziemi. Dlatego też utkwiło górnictwo w tym tak niezmiernie bogatym kraju na martwym punkcie.

W Tybecie jest wiele rzeczy zupełnie inaczej niż w Europie. Od chwili pochowania nie wolno wspominać imienia zmarłego. Kondolencje, składanie wieńców, nekrologi, są u Tybetańczyków zupełnie nieznane.

Religja wymaga, ażeby po zmarłym sprzątnięto jak najszybciej wszelkie ślady. I przez to przenosi się „orli" sposób chowania i spalenie, jako prędzej prowadzące do celu, nad rzucanie zwłok do wody.

Wesele księcia na archipelagu malajskim

Egzotyczny pochód słoni i brunatnych piękności obwieszonych klejnotami

Na Neirze, jednej z wysp archipelagu malajskiego odbyły się niedawno zaślubiny pary książęcej. Książę z Ewamn poślubił pewną piękność arabską.

Cała Neira wrzała, gdyż zaręczyny odbyły się niezwykle uroczyście.

Z ozdobionego chorągwiami i papierowemi kwiatami domu narzeczonego wychodzi długi orszak, towarzyszący księciu do domu oblubienicy!

Pewien krawiec z Neiry zrobił za 50 guldenów drewnianego słonia wielkości hinduskiego konia i na tem arcydziele sztuki siedział książę podczas swego objazdu po wyspie.

Żółty, satynowy baldachim z frendzlami wisiał nad szaro pomalowanem zwierzęciem, które w kunsztowny sposób przymocowane było do drewnianej podstawy, zaopatrzonej w koła.

Przed domem zebrał się olbrzymi tłum ciekawych, którzy czekali na ową wielką chwilę, kiedy książę wyjdzie.

Arabowie w długich białych szatach szeptają modlitwy, a kilku tubylców we wspaniałych, czerwonych szatach, ustawia się w tyle i przedzic słonia, trzymając w rękach złocone latarnie na kijach.

W końcu wychodzi książę, otoczony wartą honorową wiernych. Był to piękny, młody mężczyzna, w zielonych szatach ze złotym kołnierzem i białym turbanie, ozdobionym piękną agrafką.

Po kilsu uroczystych ceremonjach dosiadł on słonia, którego popychali i ciągnęli owi czerwono ubrani ludzie.

Orszak posuwał się bardzo powoli, gdyż co dziesięć metrów stawał i wtedy liczni modlący się goście weselni wykonywali rytmiczne ruchy. Oczy ich poczynały się żarzyć, ludzie zdawali się pijani wybijanym rytmem.

Książę siedział przez cały czas nieruchomo na słoniu, patrząc przed siebie, podczas gdy służba chłodziła go wachlarzami.

Jak w bajce z tysiąca i jednej nocy wyglądał podchód w zapadającym zmroku, gdy złotawe refleksy lampjonów i latarni, kładły się w pomroce.

Cierpliwy słoń z milczącym narzeczonym na grzbiecie, nie przebył więcej, po godzinnej drodze, niż trzysta metrów.

Poruszając się w tem samem tempie, pochód mógł dopiero w pięć godzin przybyć do domu oblubienicy, która już od czwartej godziny po południu wyczekiwała narzeczonego, którego jeszcze nigdy nie widziała.

W skromnym domku narzeczonej siedzą w przednim pokoju kobiety, czekające na ową wielką chwilę.

W środku pokoju stał długi stół, zastawiony najmniej 50 flaszkami i niezliczonemi misami, na których piętrzyły się stosy ciast i słodyczy.

W bocznym pokoju znajdowała się narzeczona. Wyglądała ona jak nteruchoma lalka i spoglądała trwożnie swemi czarnemi jak węgiel oczami, które niezwykle kontrastowały z jej ubielonem obliczem.

Była obwieszona wszystkimi klejnotami, które posiadała jej rodzina i pięknie wyglądała w swej purpurowej, satynowej sukni narzeczeńskiej.

Siedziała w duszącym żarze małego pokoiku, strzeżona przez matkę, która ją chłodziła wachlarzem, by nie omdlała.

Sześć godzin musi ona tak wytrzymać, aby potem, gdy przyjedzie wreszcie narzeczony, zająć miejsce na tronie.

Do tego zazwyczaj czasu, odporność narzeczonej opada jednak zupełnie, tak że kiedy nadchodzi owa wielka chwila, pada bez przytomności.

Wielkie, koronkami przyozdobione łoże małżeńskie, nad którem zwisa żółto-jedwabny baldachim, stoi przygotowane w pokoju.

Trzy dni trwać ma święto...

W pobliżu słychać głosy nadchodzącego orszaku. Głuchy poszum modlitwy, wtargnął do dusznego pokoiku, gdzie narzeczona oczekuje cierpliwie na swego księcia.

Dzieci stoją z błyszczącemi oczami, gdyż przeżywają teraz rzeczywiście bajkę. Każde z nich otrzymało małą latarnię i papierowy kwiat i zobaczą pod baldachimem prawdziwego księcia.

To było tak piekne, jak bajka, którą znali z opowieści.

L. F.

Czytajcie „Głos Polski"

„Wzory" piękności

Wybrane drogą plebiscytu dziewczęta, które objeżdżają Stany Zjednoczone jako wzory piekności.

Pola Negri w stolicy Wielkiej Brytanji

Wszechświatowej sławy gwiazda filmowa i nasza rodaczka, księżna Mdivani, przybyła do Londynu, aby porozumieć się z Bernardem Shaw w sprawie scenarjusza filmu, w którym niezadługo będziemy ją podziwiali.

RADJO.

PROGRAM WARSZAWSKI. NIEDZIELA

10.15 — Transmisja nabożeństwa z katedry wileńskiej.

11.56 — Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo- meteorologiczny.

12.10 — Transmisja poranku z Filharmonii Warsz. Poranek Symfoniczny, org. przez Wydz. Oś. i Kultury Mag. m. st. Warsz. Ork. filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Alma Wohlmanówna (fort.) i Stanisław Tawrosiewicz (skrz.)

14.40 — Odczyt z działu „Rolnictwo" p. t. „Wędrówki młodego rolnika".

14.20 — Odczyt z działu „Rolnictwo" p. t. „Pielęgnowanie roślin w czasie wzrostu".

14.40 — Odczyt z działu „Rolnictwo" p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze".

14.50 — Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy.

15.15 — Transmisja koncertu z Filharmonii Warsz. Muzyka organowa. Solo na skrzypcach odegra prof Jan Dworakowski.

17.30 — Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół śr. p. t. „Aleksander Fredro."

17.55 — Odczyt „Z przeżyć i dziejów narodu".

18.20 — Audycja ludowa literacko-muzyczna p. t. „Wiosna nastaje" W programie utwory poetyckie o wiośnie Sawczuka, Kochanowskiego, Mickiewicza i poetów współczesnych, oraz szereg utworów muzycznych w wyk. Ork. P. R.

18,50 — —Rozmaitości.

Występ art. Janusza Warneckiego.

19.20 — Odczyt p. t. „O mieszkańcach wysp japońskich".

19.35 — Nadprogram i komunikaty.

Godz. 19.56—20.00 — Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego.

20.0 — „Rozrywki umysłowe".

20.30 — Koncert wieczorny w przerwie komuikat Teatrów Miejskich. Transmisja z sali Konserwatorjum Warsz. koncert Polskiej Kapeli Ludowej prof. St. Kazury. Wyk prof. W. Kochanowski (skrz.), prof. Margarita Trobini-Karuzo (fort.), Pol. Kap. Ludowa pod dyr. W. Laskiego,oraz Wydz. Nauczyciel. War. Konserwatorjum Muzycz. (chór). W programie utwory T. Czerwińskiego, Lud. Różyckiego, Chopina i inne.

21.00 — Kwadrans literacki. P. Tad. Bocheński odczyta fragmenty z Norwida.

21.15 — Dalszy ciąg koncertu wieczornego z Konserwatorjum.

22.00 — Komunikat lotniczo-meteorologiczny.

22.05 — Kwadrans konkursowy.

22.25 — Komunikaty Polskiej Aj. Tel. PAT.

22.40 — Komunikaty: policyjny, sportowy nadprogram.

22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza".

Działalność Pogotowia

w cyfrach

Pogotowie dla nagłych zachorowań i wypadków w roku 1928 było wzywane do 28,257 wypadków. W roku 1927 wypadków tych było znacznie mniej, bowiem wyrażały się liczbą 22,838.

Czynność pogotowia w porównaniu z rokiem 1927 wzrosła zatem o 25 proc. Przeciętnie w roku 1928 pogotowie dawało pomoc 77 wypadkach na dobę, a w roku 1927 w 65 wypadkach na dobę. W pogotowiu pracowało 9 lekarzy, 17 sanitarjuszów, 20 szoferów, 6 urzędników.

Dwie kobiety pod pociągiem

Zawiedziona miłość pchnęła je w objęcia śmierci

Wczoraj w godzinach przedwieczonych maszynista pociągu towarowego, zdążającego z Koluszek do Łodzi, w pobliżu parku 3-go Maja zauważył na torze, w odległości paru kroków od lokomotywy, **dwie kobiety, leżące na szynach.**

Maszynista próbował gwałtownie wstrzymać pociąg, lecz, niestety, nie zdołał już zapobiec nieszczęściu. Obie kobiety po chiwli znalazły się pod kołami lokomotywy.

Jedna z nich, której koła pociągu **obcięły obie nogi i zmiażdżyły czaszkę, poniosła śmierć na miejscu, druga zaś — dawała jeszcze słabe oznaki życia.**

O strasznym wypadku zawiadomiono niezwłocznie policję i pogotowie. Zwłoki zabitej zabezpieczono na meiscu do zeiścia władz śledczych, ranną zaś w stanie nieprzytomnym przewiozło pogotowie do szpitala.

Wdrożone dochodzenie ustaliło, co następuje:

Obie dziewczyny, 17-letnia Marja Sobotówna i 18-letnia Jadwiga Solecka, Wysoka 8, pracowały od pewnego czasu w jednej z łódzkich fabryk nici. Były one serdecznemi przyjaciółkami. Według krążących pogłosek, których policja nie zdołała jeszcze sprawdzić obie **dziewczyny zakochały się w pewnym młodym robotniku. Przyjaciółki ukrywały przed sobą swe uczucia.**

Przed kilkoma dniami, gdy ich ukochany począł się zalecać do jakiejś trzeciej dziewczyny, Sobotówna i Solecka porozumiały się z sobą i **postanowiły wspólnie odebrać sobie życie.**

Wczoraj po południu dziewczyny przystąpiły do wykonania strasznego zamiaru. W parku 3-go Maja napiły się one większej dozy esencji octowej, a ponieważ trucizna nie działała dość szybko, rzuciły się pod koła przejeżdżającego pociągu.

Solecka dogorywa w szpitalu.

W konkursie radjowym P.W.K.

bierze udział młodzież z całej Polski

Pierwszy konkurs przez radjo, który zorganizowała Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu, zatacza coraz szersze kręgi. Jak wiadomo polega ona na streszczeniu krótkich odczytów o PKW(które wygłaszane są stale przez radjo, oraz przesłuchaniu tych streszczeń do wydziału propadandy, Poznań, ul. Grunwaldzka 22a. Najlepsze streszczenia otrzymują nagrody. Miarą zainteresowania się konkursem jest fakt, że po pierwszym odczycie konkursowym napłynęło do wydziału propagandy PWK tak liczne streszczenia, że ogłoszenie wyników konkursu musiano odłożyć na tydzień ze względu na konieczność dokładnego rozpatrzenia wypracowań. W konkursie biorą udział wszystkie ziemie polskie, a nawet z najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej napływają listy od uczestników konkursu.

Drugi odczyt konkursowy ogłoszony został przez radiostacje w Warszawie, Krakowie, Katowicach i Wilnie we środę dnia 17 bm., zaś w sobotę dnia 20 bm. o godz. 17.10 ogłosi je Radjo poznańskie. Trzeci odczyt oraz nazwiska zdobywców nagród z pierwszego odczytu konkursowego ogłoszą wszystkie radjostacje polskie w środę dnia 24 bm. a mianowicie radjostacje: warszawska, krakawska, katowicka i wileńska o godz. 20,05 zaś Radjo poznańskie o godz. 19.15.

Przypominamy, że w konkursie może brać udział młodzież do lat 18 Streszczenia konkursowe, których rozmiar nie może przekraczać 100 słów winny być we własnym interesie uczestników konkursu jaknajwcześniej przesłane oraz zaopatrzone w dokładny adres — wiek i zajęcie wysyłającego. Z każdym odczytem związanych jest 11 nagród z których główna wynosi 50 zł.

Odczyt konkursowy , który wygłoszą wszystkie radjostacje polskie we środę dnia 24 bm. mówić będzie o terenach P. W. K. w Poznaniu.

List z Pabjanic

Wielkie kłopoty niewielkiego miasta

Korespondencja własna „Głosu Polskiego"

Pabjanice, uważane nieraz za przedmieście Łodzi i znajdujące się prawie pod pachą stolicy przemysłu włókienniczego ujawniają swoje odrębne życie ze wszystkich jego dobremi i ujemnemi stronami.

Posiadają zatem swoją większość radziecką, swoje walki samorządowe, własne kłopoty kanalizacyjno-tramwajowo-pomnikowe, swoją kasę chorych, rzeźnię, swoje defraudacje magistrackie, swoje przedmieścia, własną prasę, własnych apaszów i t. d., i t. d.

Słowem, jest to miasto, jakich mamy w Polsce miljon (przepraszam za przesadę).

W liście niniejszym będziemy omawiali poszczególne kłopoty i zmartwienia tego grodu i oświelali je możliwie objektywnie.

A więc do rzeczy! Tramwaj pabjanicki.

Na dźwięk tego wyrazu mieszkaniec Pabianic robi się czerwony, staje się naraz elokwentnym i poczyna złorzeczyć, przyczem poniektóry obywatel przy tem wszystkiem spluwa i pogardliwie macha ręką...

Dlaczego ? Tramawie pabjanickie należą do kategorji t. zw. najgorszych tramwaji podmiejskich: są one brudne; szyby mają tu i owdzie powybijane; bardzo często w drodze psują się; nieraz trzeba z nich kilka razy wysiadać, aby dojechać do Łodzi lub powrócić do Pabjanic, a zimą marzną w nich wszystkie wystające części ciała.

Czy to niewystarczająca podstawa, do tego aby się czerwienić i złorzeczyć?

Pisano już o tem niejednokrotnie, lecz serce i kieszeń dyrekcji t. zw. kolejek dojazdowych pozostają dla tej linji zamknięte na wszystkie spusty. (I dla innych linji też... przyp. zecera).

I co tu robić? Pewnego razu (było to zimą) pasażerowie postanowili tramwaj bojkotować. t. j. wyminać się z nim na przystanku i pójść do Łodzi pieszo...

Ale nie wszyscy byli wierni złożonej przysiędze! A gdy jeden wsiadł, wsiedli wszyscy i poczęli się w tramwaju nawzajem wyzywać.

Nasi pasażerowie jak prędko wystrzelili, tak prędko pobiegli za kulą aby ją zatrzymać.

I teraz znowu znajdują się w stadjum rozmyślań nad sposobami, któreby zniewoliły dyrekcję do zainteresowania się tramwajem pabjanickim.

Ci zaś, którzy nie jeżdżą tramwajem, mają znowu zmartwienie, związane z budową nowej rzeźni.

Władze miejskie postanowiły wybudować rzeźnię na starem mieście przy ul. Japońskiej (czy ma inne miasto w Polsce taką japońską ulicę?). Obywatele starego miasta, zainteresowani w tem, aby rzeźnia stanęła na „ich śmieciach", postanowienie to przyjęli zniekłamaną radością. Radość tę jednak zamącili obywatele nowego miasta, którzy pragnęliby mieć rzeźnię bliżej siebie. Oburzenie swoje zaopatrzyli przytem w następujące motywy: plac przy ul. Japońskiej jest zbyt oddalony od linji kolejowej, co narazi miasto na wielkie wydatki, związane z budową bocznicy kolejowej, plac ten ponadto jest niemożliwy do uregulowania, nie posiada naturalnego spadku i t. p.

Motywy te są słuszne i zainteresowani obywatele przesłali stosowny protest do władz w Warszawie.

W tych dniach ma przybyć do Pabjanic specjalna delegacja ministerjalna, która rozpatrzy protest na miejscu. Dziś odzywają się już głosy kompromisowe, które chciałyby pogodzić dwa zwaśnione miasta stare i nowe. Wysuwany jest mianowicie projekt, aby rzeźnia stanęła pośrodku miasta nad rzeką Dobrzynką, która przy tej sposobności doczekałaby się może regulacji.

Projekt ten jest obecnie żywo omawiany przez odpowiedzialnych obywateli obu części miasta.

Wydaje się jednak rzeczą nad wyraz wątpliwą, czy władze zgodzą się na ufundowanie takiego zakładu, jak rzeźnia, w sercu miasta, które koncentruje w sobie całe życie grodu.

Rezerwy nabiałowe dla Łodzi

tworzone są w Piotrkowie

W swoim czasie donosiliśmy, że na skutek poleceń min. spraw wewnętrznych we wszystkich województwach mają być utworzone specjalne rezerwy artykułów pierwszej potrzeby, a w pierwszym rzędzie — zboża, mięsa i nabiału.

W województwie łódzkiem rezerwy nabiałowe początkowo miały być gromadzone w Łodzi, jednak wobec braku odpowiednich pomieszczeń, władze wojewódzkie zamierzają wykorzystać wielkie hale targowe w Piotrkowie.

W dniu wczorajszym kierownik oddziału aprowizacyjnego p. dr. Grabowski przeprowadził lustrację hali targowej i urządzeń chłodni piotrkowskiej i stwierdził, że hale odpowiadają przeznaczeniu.

W chłodni piotrkowskiej gromadzone będą jaja, masło i mięso, zarówno dla Łodzi jak i dla całego województwa. Chłodnia piotrkowska pomieści kilka tysięcy skrzyń jaj.

Stworzenie rezerw nabiałowych w Piotrkowie wpłynie na unormowanie cen masła, jaj i sera. r.

Kronika wojewódzka

KATASTROFA KOLEJOWA POD PIOTRKOWEM.

Wczoraj w nocy na odcinku pomiędzy Kamińskiem a Piotrkowem zdążał pociąg towarowy Nr. 275. Pociąg snać zbytnio przeciążony ładunkiem, gdyż na 134 klm. od Warszawy, zmierzając w stronę Radomska wykoleił się.

Z nasypu spadło 12 wagonów, które uległy całkowitemu zniszczeniu. Tor kolejowy został uszkodzony na przestrzeni 83 metrów.

Komunikacja kolejowa odbywa się wobec tego tylko na jednym torze. Wypadków z ludźmi nie było.

Na miejsce katastrofy zjechało pogotowie kolejowe, które zajęło się uprzątnięciem toru. Robotnicy pracują nad ułożeniem szyn. Dochodzenie prowadzi kolejowa komisja śledcza, która ustali, co było istotnym powode mkatastrofy. (p)

2 I PÓŁ MILJONA DOLARÓW KREDYTU ZAGRANICZNEGO DLA ROLNICTWA.

W związku z podaną przez nas przed kilku dniami wiadomością w sprawie kredytu zagranicznego dla Państwowego Banku Rolnego, z miarodajnych źródeł dowiadujemy się, że w tych dniach nastąpiła już realizacja tego kredytu, narazie w kwocie 2 i pół miliona dolarów.

Tranzakcja ta przeprowadzona została przez Powszechny Bank Związkowy w Warszawie i Union Financiere Polonaise w Brukseli.

Uzyskana pożyczka przeznaczona jest na finansowanie tegorocznej akcji kredytowej na nawozy sztuczne.

Petraktacje w sprawie uzyskania dalszego kredytu zagranicznego dla P. B .R. są w toku.

Z POW. WIELUŃSKIEGO.

W bieżącym miesiącu funkcjonarjusze straży granicznej inspektoratu Wieluń, przytrzymali na odcinku tegoż inspektoratu towary pochodzące z przemytu, mianowicie: 215 kg. tytuniu, 3370 szt. papierosów, kilkaset kg. wyrobów stalowych jak: brzytwy, onże, nażyczki, scyzoryki i t. p. 18 kg. sacharyny i 15 kg. sztychu srebrnego, ogólnej wartości zł. 55.700.

Towary te w większości wypadków przytrzymane zostały wraz z przemytnikami.

***

Na odbytym pod przewodnictwem ks. Przygodzkiego zebraniu na ktrym był obecny członek okr. zarządu Polskiego Czerwonego Krzyża pułk. Vogel z Łodzi powzięta została uchwała, przystąpienia do ożywienia działalności P. C. K. na terenie powiatu wieluńskiego i dokonany został wybór zarządu, w skład którego weszli: pp. ks. kan. W. Przygodzki, dyr. Paczosa, Jarmicki pułk. Podonowski, kom. P. P. Wocalewski, Oraczewska, Jadowicka, dr. Wagner, dr. Schwalbe i Burchaciński Wł., apt.

Wykłady publiczne

Wolnej Wszechnicy

Najbliższy wykład publiczny wolnej wszechnicy polskiej wygłosi prof. dr. N. Gąsierowska-Grabowska w dniu 21 kwietnia (niedziela) o godz. 12.30 w sali miejskiego gimnazjum ul. Sienkiewicza 46 na temat: „Podstawy życia gospodarczego w Polsce współczesnej".

Wstęp bezpłatny.

Zatrucie czadem

Wczoraj mieszkańcy domu przy ul. Jerozolimskiej 53 w Piotrkowie zaalarmowani zostali jękami wydobywającemi się z mieszkania niejakich Gawronów, gdy wyłamano drzwi obecni poczuli czad węglowy Rzucono się wobec tego na ratunek 6 osób rodziny. Zaczadzonych odesłano do szpitala św. Trójcy. Mimo iż stan ich jest,bardzo ciężki istnieją nadzieje utrzymania wszystkich przy życiu. Przyczyna zatrucia była zła konstrukcja przewodów kominowych (p)

Narutowicza 13 Tel. 37-60

MEBLE w Wiedeńskim Stylu poleca w wielkim wyborze

S. SALOMONOWICZ i S-ka

ŁÓDŹ, NARUTOWICZA 13. TEL. 37-60.

po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach.

Narutowicza 13 Tel. 37-60

Narutowicza 13 Tel. 37-60

Narutowicza 13 Tel. 37-60

Robotnicy radzą
nad sytuacją w przemyśle

W dniu wczorajszym prezydium rady okr. chrześcijańskiego zw. zawodowego w Łodzi odbyło dłuższe narady z przedstawicielami związków włókienniczych, Łodzi, Pabjanic i Zgierza, w sprawie masowych redukcyj robotników w przemyśle włókienniczym.

W wyniku narad postanowiono zwołać na dzień jutrzejszy zebranie wszystkich włókniarzy celem dokładnego omówienia tej sprawy. Na zebraniu tem powziętą zostanie rezolucja zwrócenia się do rządu o wstrzymanie dalszej masowej redukcji. (w)

Walkę z lichwą mięsną
podjęło starostwo grodzkie

Jak się dowiadujemy, w związku z ostatnią podwyżką mięsa wieprzowego, starostwo grodzkie przeprowadziło dochodzenie w rzeźniach łódzkich, badając przyczyny zwyżki cen na mięso.

Jednocześnie władze starostwa przeprowadziły dochodzenie, mające na celu ustalenie, czy podane przez nich ceny odpowiadają rzeczywistości.

Starostwo grodzkie zakończyło w dniu wczorajszym dochodzenie, przedkładając urzędowi wojewódzkiemu do rozstrzygnięcia obszernie zebrany materjał.

W związku z powyższem urząd wojewódzki wyznaczył na dzień jutrzejszy konferencję z ekspertami przy współudziale przedstawicieli magistratu i starostwa grodzkiego. r.

Program uroczystości
10-lecia Czerwonego Krzyża

Komitet obchodu 10-lecia Polskiego Czerwonego Krzyża ustalił następujący program uroczystości.

Sobota, dn. 27 kwietnia: godz. 10 nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża za dusze poległych i zmarłych złonków i pracowników C. K. godz. 10-ta nabożeństwo w Synagodze przy ul. Wolborskiej. 17-ta poświęcenie przez J. Eks. ks. Biskupa W. Tymienieckiego kamienia węgielnego pod budowę szpitala Czerwonego Krzyża przy ul. Krzemienieckiej.

Niedziela, 28 kwietnia: godz. 10 nabożeństwo w kościele ewangielickim św. Jana, godz. 12.30 uroczyste nabożeństwo w katedrze celebrowane przez J. Eks. Ks. Biskupa W. Tymienieckiego, godz. 13-ta złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, godz. 13.15 pochód przez miasto, godz. 14-ta uroczyste posiedzenie w sali Filharmonii.

Czerwony Krzyż zwraca się do wszystkich organizacyj i instytucyj społecznych o łaskawe wzięcie udziału w uroczystościach i wysłanie swych delegacyj ze sztandarami.

Jednocześnie wzywa się wszystkie siostry rezerwy, absolwentki kursów sanitarnych C. K., wszystkie panie, które pracowały w formacjach czerwonokrzyskich, oraz podinstruktorów gazowych C. K., aby wzięli udział w pochodzie, zaopatrując się przedtem w opaski z godłem C. K., które wydaje biuro codziennie w godz. od 9 — 3, ulica Piotrkowska 96.

Laureat Łodzi
otrzyma dziś nagrodę literacką

Dziś o godzinie 12-ej w południe odbędzie się plenarne posiedzenie komitetu nagrody literackiej m. Łodzi, na które przybędą przedstawiciele wyższych uczelni polskich, akademii umiejętności i polskich klubów literackich, na którem dokonają wyboru laureata tegorocznej nagrody Łodzi.

Laureat Łodzi, na uroczystem posiedzeniu rady miejskiej w dniu 3 maja, otrzyma od miasta 10 tysięcy złotych.

P. U. P. P. poszukuje
kandydatów na posady

Państwowy urząd pośrednictwa pracy w Łodzi, Kilińskiego 52 poszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad: **na miejscu:** w oddziale dla służby domowej 10 służących; **na wyjazd w kraju:** w oddziale dla robotników i rzemieślników — 2 odlewników na żelazo, 10 wolnych miejsc dla policji państwowej, 1 wypalacza cegły i ustawiacza, 15 kopaczy gliny z narzędziami pracy (szpadle i sztyki); w oddziale dla pracowników umysłowych: 1 lekarza weterynaryjnego, 2 techników drogowych obeznanych dokładnie z konserwacją dróg i mostów, 1 inżyniera mierniczego z kilkuletnią praktyką w projektowaniu i przeprowadzeniu robót melioracyjnych, 3 stenotypistki znające poprawnie język polski i stenografję, 5 ajentów do przyjmowania zamówień na portrety 5 buchalterów ze znajomością buchalterji rolniczej i praktyka w większych majątkach ziemskich; **na wyjazd do Francji:** dnia 30 kwietnia przyjeżdża misja francuska dla zarekrutowania 15 tkaczek samotnych w wieku 21 lat do 43 na jedwabne materjały mogą być tkaczki z krosien angielskich.

Dalszy rozłam w P. P. S.
W Kaliszu powstaje PPS.—frakcja rewolucyjna

Jak się dowiadujemy, w P.P.S. w Kaliszu doszło do rozłamu. Z patrji wystąpiło trzech wybitnych członków komitetu okręgowego, a mianowicie pp. Franciszek Dąbkowski, Tomasz Hankowski, oraz radny Władysław Jankowski.

Działacze ci, nie mogąc pogodzić się z taktyką C.K.W. P.P.S. wobec marsz. Piłsudskiego i destrukcyjną robotą, wymierzoną przeciw państwu, powołali do życia na terenie Kalisza P.P.S. dawną frakcję rewolucyjną.

Na odbytem przed kilku dniami zebraniu organizacyjnem wyłoniono komitet organizacyjny w następującym składzie: F. Dąbrowski, W. Jankowski, G. Gołębiowski, J. Ciesielski, T. Hankowski, Ł. Wojciechowski, J. Rachuciński, Szymański, J. Wojciechowski i W. Minkin.

Do prezydjum weszli: F. Dąbrowski — prezes, W. Jankowski — skarbnik, Głębowski — sekretarz, T. Hankowski — członek pr.

Zebrani postanowili zwrócić się do posła Gardeckiego, cieszącego się zaufaniem mas pracujących, z prośbą o nawiązanie kontaktu z nowopowstałą organizacją w Kaliszu i propozycję wspólnej pracy.

Zebranie Zw. podofic.
rezerwy

Zarząd ogólnego związku podoficerów rezerwy R. P. ogręgu łódzkiego komunikuje swym członkom, że w myśl par. 9, art. 6a statutu związku zostaje zwołane na dzień 27 kwietnia r. b. na godz. 18 w pierwszym, a 19 w drugim terminie w sali balowej Ogniska Oficerskiego (Al. Kościuszki) walne zebranie związku.

Przedłużenie akcji doraźnej
do 17 tygodni

Jak nas informuje dyrekcja Funduszu Bezrobocia w Łodzi, ministerstwo pracy i opieki społecznej przedłużyło okres zasiłkowy z państwowej akcji pomocy doraźnej dla tych bezrobotnych, którzy do dnia 31 maja r. b. wyczerpali lub wyczerpią zasiłki ustawowe z funduszu bezrobocia.

Okres przedłużono do 17 tygodni na terenie województwa łódzkiego w miejscowościach: Łódź, Ozorków, Ruda Pabj., Zduńska Wola, Piotrków, Kalisz, Konstantynów, Pabjanice, Tomaszów Maz., Zgierz, Aleksandrów, Opatówek, Powiat radomski, powiat kolski, powiat piotrkiwski, powiat koniński i gmina Zbiersk powiatu kolskiego. (d)

Liga morska i rzeczna
przygotowuje się do sezonu letniego

Zarząd oddziału łódzkiego Ligi morskiej podjął w swoim czasie akcje mającą na celu stworzenie specjalnego ośrodka sportów wodnych przez zreorganizowanie instniejącego obecnie plutonu reprezentacyjnego. Przedstawione przez oddział łódzki zarządowi głównemu ligi wnioski w tej sprawie zostały zaakceptowane i na tej podstawie zarząd łódzki przedstawia reorganizację plutonu, którego członkowie otrzymają umundurowanie i odznaki według projektów oddziału zatwierdzonego przez zarząd główny. Pluton ten, którego członkowie uprawiać będą sport ze szczególnym uwzględnieniem sportów wodnych oparty będzie o dyscyplinę wojskową a członkowie plutonu będą mogli otrzymywać szarże oficerskie dopiero po zdaniu egzaminu z szeregu dziedzin nauk morskich.

W związku z przygotowaniami dowielkiej manifestacji narodowej na rzecz morza polskiego, jaką ma być urządzona w lipcu b. r. t. zw. „Pływba" — zarząd oddziału łódzkiego Ligi morskiej przystąpił do energicznych przygotowań, aby udział Łodzi w tej manifestacji wypadł jaknajbardziej imponująco. W tym celu zamówiono łodzie dla uczestników tej manifestacji, a już w najbliższych dniach rozpocznie się w Rudzie Pabjanickiej energiczny trening.

*

Zorganizowano w Zgierzu oddział ligi morskiej i rzecznej. Na czele stoi dyrektor państwowej szkoły handlowej p. Cezak.

Należy przypuszczać że ze względu na basen pływacki oraz olbrzymi staw, jaki m. Zgierz posiada placówka ta rozwinie się bardzo.

Na srebrnym ekranie.
„Grand-Kino" —„Taki jest Paryż"

Meilhac i Halevy na ekranie w realizacji Lubicza. Świetna francuska farsa sfilmowana w amerykańskiej wytwórni. Warnez, z całą znajomością rzeczy, na jaką stać mistrza subtelnych odcieni i „koronkowej" roboty, twórcę „Wyrafinowanej kusicielki" i „Całuj mnie jeszcze"... Słowem, rarytas, jakich mało...

Wprawdzie musujący, lekki szampan znakomitej paryskiej spółki nabrał w Hollywood specjalnego smaku (gout americain), ale to właśnie wyszło mu na korzyść, charleston jest przecież kankanem 20-go wieku, a paryski elegant nie wiele się dziś różni od gentelmana z Piccadilly, albo z Fifth Avenue. Lubicz śmiało i umiejętnie zmodernizował słynny „Reveillon", zachowując wdzięk i dowcip pierwowzoru. Pod jego batutą, zespół wykonawców zdobył się na istny koncert gry kameralnej, wykończonej do ostatnich granic.

W głównej roli męskiej wyróżnić należy kapitalnego Monte Blue. Godnie mu sekunduje śliczna Pasty Ruth Miller, jako naiwna i rozkoszna żoneczka, oraz Lillian Tashman. Niektóre epizody śmiało zaliczyć można do perełek reżyserji i gry filmowej.

POPIS SZKOŁY PASZKÓWNY.

Z przyczyn od szkoły nie zależnych popis został przesunięty o tydzień, tj. na niedzielę 28 kwietnia o godz. 11.30 przed poł. w Teatrze Miejskim. Tegoroczna impreza tem większe budzi zainteresowanie, z powodu wystawienia tych samych numerów, które w ubiegłą niedzielę wzięły nagrodę na wielkim turnieju tanecznym w Warszawie. „Maszyna - symbol Łodzi" taniec zespołowy, który zobaczymy w niedzielę, wziął drugą nagrodę, a „Modern" i „Słowiański" wykonany przez kierowniczkę szkoły wziął specjalne wyróżnienie.

Prócz tańców wystawionych na konkursie w Warszawie, będą odtańczone bardzo ciekawe numery dorosłych i dzieci.

Bilety są do nabycia w kancelarji szkoły Gdańska 94 od 4—8 wiecz., a w dzień przedstawienia przy kasie teatru od godz. 9 rano.

JAK ŁÓDŹ GRAŁA W OBECNEJ 5-ej KLASIE?

W ub. tygodniu zakończyły się ciągnienia 5-ej kl. 18-tej Lot. Państwowej. Warto obecnie zastanowić się w jakim stopniu fortuna ostatnio uśmiechała się naszemu miastu. Jak wykazały nasze komunikaty dzienne pod tabelą wygranych, łodzianie grali tym razem wcale dobrze. Mamy bowiem u nas do zanotowania wiele wygranych takich jak: złotych 75,000 (Nr. 41,519), zł. 50,000 (Nr. 99,127), zł. 15,000 (Nr. 828), zł. 15,000 (Nr. 140,013), zł. 10,000 (Nr. 140,079) itd.

Ciekawe, że wszystkie te wygrane wyszły z jednego źródła — jak zwykle z słynnej Kolektury S. JATKA w Łodzi. Niema się przeto czemu dziwić, że losy 1-ej kl. 19-ej Lot. Państw. tejże kolektury są już prawie na wyczerpaniu.

Epokowy, sześcio-cylindrowy „Chevrolet"
jest punktem zwrotnym w rozwoju przemysłu automobilowego

W ostatnich dniach został wypuszczony na rynek nowy 6-cylindrowy model „Chevrolet", r. 1929. Firma „Chevrolet Motor Company" zajmuje pod względem produkcji pierwsze miejsce w wytwórczości światowej i wypuszcza dziennie 6,700 wozów. W myśl hasła amerykańskiego „Auto dla wszystkich" firma dąży do jaknajdalejidącego zmniejszenia ceny, czego dowodem jest ostatni 6-cylindrowy model, którego cena wynosi tyle, ile cena samochodu 4-cylindrowego. Wypuszczając ostatni swój model, któremu cały świat nadał nazwę „epokowego", spowodowała firma „Chevrolet" zasadniczy zwrot w rozwoju automobilizmu.

„Epokowy Chevrolet" jest samochodem, który niczem nie różni się od samochodu wykonanego na specjalne zamówienie. Swoisty styl, siedem różnych modeli karoseryj, nie pozostawiających nic do życzenia, wykonanie wewnętrzne, dają w sumie samochod, który jest w stanie zadowolnić najwybredniejszy szczegół nowego modelu — 6-cylindrowy silnik!

Potężny ten silnik jest wynikiem mozolnych trzechletnich prób i udoskonaleń, które pozwoliły na zbudowanie silnika będącego ostatnim wyrazem techniki automobilowej. Zastosowanie tego silnika pozwala na zwiększenie maksymalnej szybkości samochodu o 20 proc. Dzięki szczęśliwemu doborowi barw, harmonijnym linjom i estetycznej ornamentacji — 6-cylindrowemu epokowemu Chevroletowi nie będzie miał nic do zarzucenia najwytrawniejszy nawet znawca.

Pierwsza Warszawska Wytwórnia
Francuskiego Plisowania

Dnia 3-go kwietnia rb. uruchomiono w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 82 wytwórnię plisowania pod firmą „Pierwsza Warszawska Wytwórnia Francuskiego Plisowania i Wytłaczania Deseni", I. M. Rubinstein i Ernest Hentschel.

Firma powyższa egzystuje od 30 lat w Warszawie zdoławszy siebie w ciągu tego okresu zdobyć zaufanie i uznanie licznej klijenteli.

W Łodzi dotkliwie dawało się odczuwać brak podobnego przedsiębiorstwa i wszelkie zamówienia musiano wysyłać do Warszawy. To też liczni klijenci łódzcy wyżej wzmiankowanej firmy z zadowoleniem przyjęli wiadomość, że na terenie naszego miasta założono powyższe przedsiębiorstwo.

NOWA PLACÓWKA HANDLOWA.

Jak się dowiadujemy, przy ul. Konstantynowskiej Nr. 1 otworzono skład przyborów fryzjerskich oraz kosmetyki p. f. „Doris", pod kierunkiem osobistym p. D. Charenzowskiej.

Z powodu solidnej obsługi firma ta cieszy się liczną klijentelą.

„GŁOS POLSKI"
ŁÓDŹ
dnia 21 Kwietnia 1929 r.

GAZETA HANDLOWA

„GŁOS POLSKI"
ŁÓDŹ
dnia 21 Kwietnia 1929 r

Problem racjonalizacji eksportu polskiego

Podświadomy nawet autokrytycyzm w sprawach gospodarczych spontanicznie przypomina społeczeństwu pilną potrzebę racjonalizacji wielu szczegółów naszej konstrukcji gospodarczej, ze zrozumiałych przyczyn niedość nowożytnych. W technice międzynarodowej wymiany towarowej jesteśmy jeszcze bardzo zacofani. Jest to fakt i nie może dziwić nikogo. Przez ostatnie półtora wieku, wtenczas kiedy wszyscy nasi sąsiedzi przechodzili szkołę międzynarodowego handlu — gospodarstwo polskie było zupełnie poza obrębem tych zainteresowań. Narodowy polski import i eksport nie istniał, nie mieliśmy możności kalkulowania naszych nadwyżek ani niedoborów produkcyjnych, gdyż w światowej wymianie towarowej graliśmy rolę bierną zawsze uzależnianą od zaborczej polityki. Skomplikowane zagadnienia, wiążące się z problematem wyzyskania elementów konkurencyjnych, rozwiązywane były prawie zawsze bez naszego współudziału a rosnąca gdzieindziej warstwa wielkiego kupiectwa nabierająca nieustannie coraz większego doświadczenia i kształcąca się coraz bieglej w sztuce światowego handlu nie mogła się u nas rozwinąć, ani nie posiadała żadnych szans, aby się ostać. Tak nas zastała niepodległość.

Jeżeli tedy jest dziś tak często mowa o przykrych, niejednokrotnie bolesnych trudnościach, na jakie napotykają aktywniejsze wysiłki, zmierzające do wyiścia z polskim handlem na międzynarodową arenę, to tkwią one w tych niezależnych narazie od nas przyczynach i tu znajdują zupełnie wytłumaczenie. Jesteśmy w samym początku drogi, którą inni już dawno przebyli. Oto krótkie założenie, d o łatwej do umotywowania w szczegółach tezy o potrzebie racjonalizacji eksportu, jako nakazie chwili. Jedną z przyczyn niepowodzenia ekspansji w handlu zagranicznym jest słabość posiadania, słabość, która bierze początek z niedostatków organizacji eksportu, jego nieracjonalnego nastawienia, lub błędnych metod handlowych, które stosowane w prymitywnej formie a la longue, ujemne pod naciskiem sprawnie pracującej konkurencji dają wyniki.

Racjonalizacja eksportu stanowić musi punkt wyjścia poczynań wywozowych, o ile mają one zachować charakter trwałej, celowej i gospodarczo rozsądnej ekspansji. Te momenty nasuwają się na myśl przedewszystkiem, zwłaszcza wtedy, kiedy się bliżej i wnikliwiej wgląda w sedno naszych obrotów zagranicznych i bada nietylko aktualne, na oko czasem efektowne ich rezultaty, lecz także, co niezmiernie ważne, ich pozytywne możliwości i szanse na przyszłość, z dotychczasowych poczynań wynikające. Eksport nie jest zjawiskiem abstrakcyjnem, występującem samodzielnie i niezależnem od innych elementów gospodarczych. Jako funkcja produkcji i wewnętrznej konsumcji eksport podlega potęgującemu go lub umniejszającemu wpływowi organizacji handlu. Racjonalnie zorganizowany handel eksportowy i to zarówno skup wewnętrzny jak i zbyt zagraniczny, wzmagając i odpowiednio kierując wywóz, działa pośrednio na aktywizację gospodarczą i stanowi bezpośredni regulator produkcji, normujący statystyczny jej bieg i nasilenie, nawet w chwilach dekonjunktury wewnętrznej. Współpraca handlu z produkcją, naturalny rozdział funkcji i należyta a bezwzględnie potrzebna współrzędność obu tych czynników jest ideałem konstrukcji gospodarczej, na której oprzeć się może fundamentalnie, racjonalnie zorganizowany eksport. Pojęcie racjonalizacji eksportu obejmuje całą ilość szczegółów, składających się na należyte, celowe i potrzebne użycie wszystkich środków i sposobów wytwórczych i handlowych któreby towarowi polskiemu zdołały na międzynarodowych rynkach zapewnić trwałe powodzenie.

Środki te i sposoby są na dwa rodzaje. Pierwszy — to ten, którego możemy użyć bez trudu i bez szukania nowych nieznanych nam jeszcze elementów konstrukcyjnych zagranicznego handlu. Należałoby tu wymienić między innemi: solidność producenta i kupca, dbałość o jakość towaru, punktualność i akuratność w dostawach i korespondencji pracowitość w szukaniu możliwości zbytu, zdolność i chęć przystosowania się do wymagań rynku, wreszcie cały szereg innych cnot, będących kardynalnym fundamentem racjonalnego eksportu. Drugi rodzaj środków modernizacji naszego eksportu jest innego więcej już skomplikowanego typu. Składają się nań te wszystkie zdobycze techniki handlu, którego ze stadjum prmitywnego podnoszą na poziom, na którym się dziś odbywa w całym swiecie międzynarodowym wymiana towarowa i który decyduje o jej napięciu, przebiegu i wynikach.

W naszych warunkach znalezienie, należyte zastosowanie koniecznej kolejności tych czynników nie jest łatwe. Studium i opracowanie możliwości, jakie gospodarstwo nasze posiada, wniknięcie w potencjalne zasoby wszystkich jego składników jest punktem wyjścia dla akcji racjonalizacyjnej, która opierać się musi na koordynacji do tejpory rozproszonych, incydentalnych, bezplanowych wysiłków. Kojarzenie indywidualnych przedsięwzięć w scałkowane i należycie przemyślane, organicznie zdrowe koncepcje, stwarza grunt podatny do zabiegów, niewątpliwie trudnych i narazie u nas niewykonalnych na tle pewnego chaosu, jaki panuje w zakresie poczynań ekspansyjnych, — jednak pilnie koniecznych. To też ponad wszystkie inne, na pierwszy plan występuje, jako czynnik najważniejszy — sprawa organizacji zewnętrznej — a przedewszystkiem sprawa dobrej organizacji handlu eksportowego. Dalsze działanie na niej się musi opierać i z niej wychodzić. W tym kierunku rozpoczęły się u nas prace szeroko zakrojone i dobrze ujęte. W dziedzinie wielu branż i artykułów zarówno w dziale produkcji rolniczej, jak i przemysłowej rozpoczął się szybki proces organizacyjny, obejmujący coraz szersze kręgi wytwórczości i handlu. Jest to początek, ale początek dobrze postawiony.

Sprawa racjonalizacji eksportu polskiego jest tak pilną i ważną, iż wysiłki w tym kierunku podejmowane muszą znajdować nietylko potrzebne moralne i materjalne poparcie wszystkich sfer, mogących mieć w tej mierze decyzję, ale także wziąć prym przed innymi reorganizacyjnymi dążeniami.

Trudno wyliczyć wszystkie szczegóły i elementy, dalszych zabiegów. Szereg z nich został zapoczątkowany celowo, stanowiąc pierwszą awangardę pozytywnej akcji w kierunku skorygowania dotychczasowych najbardziej widocznych i w skutkach dotkliwych błędów. Świadomość znaczenia tej akcji staje się coraz bardziej ogólna i trafia nawet do tych sfer, które do tej pory broniły się przed organizacją, racjonalizacją i postępem, w imię nietykalnej swobody produkcji i handlu.

Ingerencja rządu, jako czynnika inicjującego i koordynującego celowe zabiegi racjonalizacyjne jest w naszych warunkach nietylko pożądana, ale zgoła konieczna. Zdaje się, że co do tego niema wątpliwości. Widzimy że gdzieindziej np. w ultraliberalnej Anglji sięga ona bardzo głęboko w treść handlu zagranicznego, regulując jego normy w sposób wprawdzie pośredni, niemniej jednak bardzo dokładny i skuteczny.

U nas — musi mieć ona duży zakres, zwłaszcza o ile chodzi o normalizację i standaryzację i wykorzystanie właściwych dróg transportu.

M. TURSKI
Dyrektor Państwowego
Instytutu Eksportowego

Przemysł bawełniany w Niemczech redukuje

Kryzys włókienniczy ogarnia całą Europę

BERLIN, 20.4 (Tel. wł.) Duże zaniepokojenie opinji publicznej wywołały opublikowane dziś uchwały zrzeszeń przemysłu przędzalniczego bawełnianego w Saksonji, w myśl których praca przędzalń zostaje z dniem 22 kwietnia zredukowana o 25 proc. Uchwała dotyczy narazie jedynie fabryk produkujących przędzę amerykańską, ale zarządy zrzeszeń upoważnione zostały do rozciągnięcia tej uchwały na zakłady, produkujące przędzę egipską.

Pozatem nawiązane zostały rokowania zmierzające do rozciągnięcia uchwalonej w Saksonji redukcji pracy na przemysł bawełniany w Bawarji i okręgu westfalsko - reńskim Rezolucja rokowań tych oznaczałaby zwiększenie liczby t. zw. półrobotnych z dniem 1 maja o dalszych 50,000 osób; jest zresztą rzeczą możliwą, że w wielu zakładach uchwalona redukcja pracy będzie przeprowadzona w formie zupełnego zwolnienia części robotników.

Chybione zabiegi Bradfordu

Anglja pozostaje wierna liberalizmowi handlowemu

BERLIN, 20.4. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Handels- u. Industriezeitung" przynosi wiadomość z Londynu, według której podjęta przez wszystkie niemal organizacje przemysłu wełnianego oraz dzianego angielskiego akcja za rozciągnięciem na przemysły te t. zw. Safegnarding Act'u, coby oznaczało wprowadzenie wysokich ceł na tkaniny wełniane i wyroby dziane, zakończyła się niepowodzeniem.

Po ukończeniu specyficznego postępowania kontradyktoryjnego, rozpoczętego dn. 4 lutego przed komisją złożoną z przedstawicieli przemysłowców, robotników i rządu, decyzja zależy od parlamentu. Otóż według wiadomości, o której donoszą pisma niemieckie, zapadła już uchwała gabinetu angielskiego, aby w parlamencie popierać stanowisko przeciwników ochrony celnej dla Bradfordu.

Francuzi skupują w Łodzi

weksle sowieckie

W Łodzi bawi ajent reprezentujący grupę finansową francuską z zamiarem skupu weksli sowieckich. Chodzi o materjał wekslowy, którym Wniesztorg krył swe zobowiązania importowe. Materjał ten stara się owa francuska grupa zdobyć właśnie na naszym rynku za stosunkowo niską cenę wobec wysokiej u nas stopy dyskontowej i pokryć nim swe zobowiązania wobec Sowietów z tytułu eksportu surowców sowieckich do Francji.

Na rozpiętości naszej stopy dyskontowej nadarza się przytem dla grupy francuskiej sposobność znacznego zysku. Jak się dowiadujemy, ajent grupy zawarł pewne tranzakcje, a dalsze są na widoku.

Min. Matuszewski

o sprawach podatkowych

W najbliższych dniach podpisać ma kierownik ministerstwa skarbu pułkownik Matuszewski doniosłą instrukcję w sprawach podatkowych. Instrukcja ta wyjaśnia wątpliwości przy wymiarze wszystkich podatków, jakie się dotąd nastręczały w praktyce urzędom podatkowym i komisjom szacunkowym. Instrukcja zaleca ścisłą interpretację ustaw oraz przepisów dotyczących zeznań i egzykucji. Dla uniknięcia wątpliwości, wprowadzi instrukcja na terenie całego państwa jednakowe wzory formularzy podatkowych i t. p.

Chore kobiety otrzymają przez użycie naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa lekkie wypróżnienie, przyczem połączone to jest nieraz z nadzwyczaj dobroczynnem działaniem na chore organy Autorzy klasycznych dzieł o chorobach kobiecych twierdzą, iż pomyślne działanie wody **Franciszka-Józefa** potwierdzają rezultaty ich badań

GIEŁDA.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY WALUTOWEJ

GOTÓWKA.

Dolary —
CZEKI.
Belgja 123.83 i pół
Holandia 358.26
Londyn 43.28
Nowy Jork 8.90
Paryż 34.83 i pół
Praga 26.40
Szwajcarja 171.66
Wiedeń 125.20
Włochy 46.70
Berlin 211.40

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Bank Polski 166 167.50
Bank Zarobkowy 85
Elektr. Dąbrow. 100
Cegielski 40.50
Rudzki 41
Węgiel 77.50
Modrzejów 26
Starachowice 28.

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Pożyczka inwestycyjna 105.25 105.—
Pożyczka stabilizacyjna 92
Dolarówka 89 88.50
5-proc. Konwersyjna 67
5-proc. Konwersyjna kol. 59
Kolejowa 102.50
Dolarowa 84
8-proc. B-ku Gosp. Krajowego 94.—
7-proc. B-ku Gosp. Krajowego 83.25
8-proc Polsk. B-ku Komunalnego III-em 93
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie zł. 47.60 47.75
8-proc. m. Warszawy zł. 67.25
8-proc. m. Łodzi 60.75
8-proc. m. Częstochowy 56.50

Edmund WASILEWSKI
poleca w wielkim wyborze modne towary z fabryk:
Leonhardta i Bielskich
na **płaszcze, garnitury,**
oraz **jedwabie i wełny na suknie.**
Piotrkowska Nr. 152, tel. 44-64.

Sytuacja na rynku zbożowym

w pierwszym kwartale 1929 r.

Ruch cen na rynku zbożowym w pierwszym kwartale b. r. nie wykazywał — poza pszenicą — znaczniejszych wahań. A i **pszenica** ujawniła wzrost cen dopiero od 13 lutego, który doszedł do maksimum w dniach 12—13 marca, poczem nastąpiła znaczna zniżka, która z wyjątkiem czterech dni przed świętami Wielkiej Nocy trwa nadal. **Ta ostatnia zwyżka cen wynikła na tle specyficznego zapotrzebowania świątecznego bez jakiegokolwiek oparcia o międzynarodowy rynek zbożowy.**

Żyto wykazało powyższy ruch o znacznie słabszej amplitudzie. Obecnie również i tutaj panuje tendencja zniżkowa.

Ceny owsa pozostały przez cały kwartał na jednym poziomie z drobną i krótką zwyżką w połowie marca w okresie przygotowań przedsiewnych. Niewielki popyt utrzymały **jęczmiona** — tak browarniany jak i kaszany — na stałym poziomie

Z powyższego zestawienia wynika wielka podaż zbóż przy małym popycie. **Niewątpliwie na ten układ rynku wpłynęła państwowa polityka rezerw zbożowych. Państwowy Bank Rolny i Ministerstwo Spraw Wojskowych zgromadziły rezerwy żytnie po cenie 44 zł. i niżej tej ceny nie są w stanie żyta swego rzucić na rynek.** Dzisiejsze ceny są 32.50—32.75—33.00 zł. **Odciążenie rynku przez wywóz także się nie kalkuluje;** dopuszczalne kontyngenty możnaby eksportować **tylko drogą wodną,** gdyż lądowa pociąga zbyt wysokie koszty transportu.

Ostatnio Gdańsk poczyna skupować zapasy naszych zbóż, nie wywozi ich jednak, wobec czego należy przyjąć, że chodzi tu raczej o grę na zwyżkę. Nasze sfery handlowe nie mogą w tej grze wziąć większego udziału, gdyż nie rozporządzają tak dogodnemi kredytami, by módz sprzedawcom udzielać 30-dniowej winkulacji bankowej.

Ponadto dotkliwem utrudnieniem naszego handlu zbożowego jest podatek obrotowy. Musi on być istotnie trudnym do zniesienia w tej branży, skoro kupcy zbożowi poznańscy chwycili się tak ostrego środka protestu jak zawieszenie posiedzenia Giełdy Zbożowej w dniu 22 marca r. b.

Dr. M. S.

Krawiec
ST. STEFANIAK
przyjmuje zlecenia na sezon bieżący
ul. Sienkiewicza 40. tel. 7-82.

„GŁOS POLSKI"
ŁÓDŹ
dnia 21 Kwietnia 1929r.

GAZETA SPORTOWA

„GŁOS POLSKI"
ŁÓDŹ
dnia 21 Kwietnia 1929r

List otwarty

zw. dziennikarzy i publicystów sportowych

Do
Szan. Redakcji „Głosu Polskiego"
w miejscu.

W dniu 15 b. m. w „Głosie Porannym" ukazał się artykuł p. t. „Niesłychany skandal sportowy". Ponieważ treść wspomnianego artykułu godzi w podstawy łódzkiego Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych, którego członkowie w ilości 15 osób, sa jednocześnie członkami Polsk. Zw. Dz. i Publ. Sport. oraz Międzynarodowego Związku Prasy Sportowej w Paryżu i reprezentują codzienne pisma w Łodzi oraz fachową prasę, jak „Przegląd Sportowy" i „Stadjon", z wyjątkiem w chwili obecnej dzienników: „Głos Poranny" i Ilustr. Prasa Wieczorna", uprzejmię prosimy Szan. Redakcję o łaskawe zamieszczenie w swem poczytnem piśmie następującej odpowiedzi:

„Głos Poranny" w art. p. t. „Niesłychany skandal sportowy" pozwolił sobie rozważać cele statutowe Związku naszego oraz krytykować uchwałę Ł.O.Z.P.N., mocą której tenże uznał Zw. D. S. w Łodzi za organizację, stojącą na straży fachowego piśmiennictwa sportowego i utrzymanie go na właściwym poziomie, oraz na skutek tej uchwały postanowił: że bilety prasowe (redakcyjne), przeznaczone dla referentów sportowych pism — a nie przedstawicieli redakcyj — wydawać będzie tylko tym redakcjom, których działy sportowe prowadzone są przez członków naszego Związku (innego bowiem w Polsce i zagranicą niema).

Wobec powyższego „Głos Poranny" biletu prasowego nie otrzymał, gdyż jego referent do Związku nie należy i z tego tytułu skrytykował w ostry sposób stanowisko Ł.Z.O.P.N.

Nie zajmowalibyśmy się tą sprawą, gdyby nie fakt, że redakcja „Głosu Por." zarzuciła nam, żeśmy się z Ł.Z.O.P.N. „dokładnie porozumieli, co do charakteru recenzyj sportowych, rzekomo dobro sportu mających na celu, a właściwie wygodnych zarządowi Ł.O.Z.P.N. i że wraz Ł.Z.O.P.N. pragniemy szantażować innych dziennikarzy straszliwą groźbą: nie będziesz się stosował do naszych upodobań, nie dostaniesz biletu na mecz".

Przykro naprawdę pomyśleć o tem, że inny kolega — dzennikarz, mógł na chwilę przypuszczać, że dziennikarze innych pism pozwolą sobie narzucić przez obcą stronę ton artykułu, czy recenzji z meczu i tem samem zniżą się do poziomu dziennikarzy niegodnych noszenia miana swego zawodu. Autor artykułu to jednak uczynił. Wierzymy, że został wprowadzony w błąd przez tego, który do nas nie wstąpił, mimo, iż w liście do Związku stwierdził, że: „Gotów jestem dla jedności i dobra samej organizacji, której założenie na łódzkim gruncie rozumiem jako rzecz koniecznie potrzebną i niezbędną, przystąpić do nowopowstałego Związku Dz. i Publ. Sport. w Łodzi". A więc wobec wyrażenia takiej opinji o Związku, stwierdzamy, że ów pan referując autorowi artykułu sprawę biletów prasowych, kierował się względami osobistemi i celowo wprowadził go w błąd. To samo tyczy się innego członka redakcji „Głos Poranny" i „Prasa Wieczorna", który w dniu 10 b. m. zgłosił akces do Związku.

Wobec powyższego, nie możemy zrozumieć intencji „Głosu Porannego", którego pracownik i współwydawca zgłaszają akces do Związku, a równocześnie godzą w jego istnienie?

Treścią reszty artykułu zajmować się nie będziemy, ponieważ nas nie dotyczy, stwierdzamy tylko, że potwierdzenia legitymacji związkowej i bilety prasowe członkowie otrzymują na podstawie zaświadczeń redakcyjnych.

Związek Dziennikarzy i Publicystów Sportowych w Łodzi.

Bieg narodowy naprzełaj w dniu 3-go maja

wielką manifestacją tężyzny i sprawności fizycznej naszych sportowców

Do biegu stanie 400 zawodników, wybranych z pośród najlepszych biegaczy Rzplitej

Już tylko 2 tygodnie dzielą nas od najwspanialszej ogólnopolskiej imprezy lekkoatletycznej Biegu Narodowego na przełaj. Bieg ten ma już piękną trzyletnią tradycję. Corocznie start Crossu Narodowego gromadzi rekordową ilość zawodników: wszystkich najlepszych w Polsce Crossistów i całą masę młodzieży, której ambicją jest wzięcie udziału w świecie polskiej lekkiej atletki. Oczywiście, że nadaje to specjalny charakter całej imprezie, która staje się manifestacją, promieniującą poza granice państwa. Cała sportowa Europa z zainteresowaniem czyta sprawozdania z Biegu Narodowego tak jak my zwykle oczekujemy z niecierpliwością wyników Biegu Narodowego zachodniej Europy.

To też od dłuższego już czasu nasze najwyższe władze sportowe czynią przygotowania aby Bieg Narodowy w obecnym roku wypadł jeszcze potężniej, niż w latach ubiegłych.

W tym celu szereg organizacyj społecznych, przysposobienia wojskowego, policja, wojsko, straż ogniowa itp. weźmie udział w Crossie, aby zadokumentować, że tężyzna fizyczna jest dziś zagadnieniem państwowem.

Z wychowawczego punktu widzenia cel imprezy zostanie w ten sposób osiągnięty w zupełności. Pozostaje jeszcze do omówienia strona sportowa i techniczna.

Jak wiadomo Bieg Narodowy zgromadzi naszych najlepszych biegaczy. Wyniki Biegu będą stały na bardzo wysokim poziomie. I w tem właśnie cała bieda, iż rzesze gorszych zawodników i tych, którzy, nie będąc zawodnikami nigdy dotychczas, przez ambicję wezmą udział w Biegu, nie będą przygotowane do imprezy. Nie wiadomo bowiem na jak długim dystansie Cross zostanie rozegrany, jakiego rodzaju teren będzie przewidziany jako miejsce biegu itd. Dla biegacza o wysokiej klasie rzeczy te nie są niespodzianką. Kto trenuje biegi około 10 km. w terenie, śmiało może startować w każdym Crossie, ale jak będą wyglądali w Biegu Narodowym ludzie, którzy się tam znajdą bez przygotowania? — Przypominamy sobie, jak to w marcu roku 1926 jeszcze w przeddzień Biegu nikt nie wiedział na jak długim dystansie będzie on rozegrany. Mówiono coś tylko o przestrzeni ponad 3 km. Ostatecznie na starcie dowiedziano się że przestrzeń wynosi około 8 km. Rezultatem tego było, że całe grupy zawodników, przychodziły absolutnie wyczerpane. Były nawet wypadki omdleń z osłabienia. W latach 1927 i 1928 wiedziano, że dystans będzie wynosił od 6 — km., ale jak i gdzie trasa będzie nikt nie był uprzedzony. I znów były błędy natury techniczno-sportowej. Zeszłoroczny Cross miał np. zbyt duże wzniesienia na trasie, co niektórych zawodników wprost z nóg zwaliło, a meta Biegu była wogóle fatalnie wybrana. Kończono Bieg między barjerami na boisku Legji na drodze tak wąskiej, że gdy Sawaryn z Jaworskim walczył pierś w pierś o pierwszeństwo, ten trzeci, który zdawał się być w najlepszej formie — Sarnacki, nie mógł ich minąć. A co się działo gdy dalsi zawodnicy nadbiegali całemi grupami! Formalnie popychano się w ciasnocie.

Sprawa wyboru trasy już była poruszoną w prasie sportowej. Podkreślano konieczność bardzo pieczołowitego wyboru trenerów, aby nie utrudniać pracy, ani zawodnikom, ani organizatorom, ani nie pozbawić widowiska publiczności.

Motywy są zrozumiałe. Należy jednak jeszcze jedną rzecz dodać — zdaje się, że najlepiej byłoby raz na zawsze (lub na szereg lat) ustalić teren biegu. Zwykle bowiem prawie wszystkie biegi o nagrodę przechodnią odbywają się na trasie stałej, aby rok rocznie dać zawodnikom te same warunki, w jakich muszą walczyć. Jest to swego rodzaju zasada sprawiedliwości jednej dla wszystkich. Już cały rok z góry wszyscy polscy biegacze znaliby długość i trudności trasy, jej specyficzny charakter itd. Niemiłe niespodzianki byłyby z góry usunięte.

Organizacje i kluby przygotowane byłyby na ściśle ustalony koszt wysłania na Bieg zawodnika, publiczność z góry wiedziałaby jakiemi środkami komunikacyjnemi dostanie się na miejsce sportowego widowiska. A jaka ulga dla organizatorów!

Wiemy, że poza zrzeszonemi w klubach lekkoatletami szereg organizacyj weźmie udział w Crossie. Członkowie tych organizacyj będą walczyli o nagrody ufundowane dla tych właśnie zrzeszeń. Kierownictwo biegu musi zatem prowadzić wieloraką punktację przybiegających do mety. Np. zawodnik 10-ty w klasyfikacji ogólnej może być 1-ym w barwach Strzelca itp. Organizacje projektowały urządzenie własnych met (w kształcie bramek) O trudnościach jakie nastręczyłby tego rodzaju finish biegu zawodnikom, nie trzeba tłumaczyć. Ten projekt ma już wielu przeciwników w sferach oficjalnych i niezbyt może liczyć na powodzenie. Utartym zwyczajem należy notować numery kończących bieg zawodników, którzy dla następnej punktacji byliby zaopatrzeni w „podnumery", znaki lub litery. (Np. P - policja, W - wojsko, Orzeł — Strzelec itd.) Odpowiednio przygotowani kontrolerzy zdążyliby to zanotować. Mamy wrażenie, że P.Z.L.A. wybrnie z nastręczających się trudności organizacyjnych. Spodziewać się należy rekordowej ilości zawodników w dn. 3-go maja. Biegi naprzełaj w poszczególnych okręgach zgromadziły w ubiegłym tygodniu masy lekkoatletów. I tak: w królewskiej Hucie — 2 biegi p 230 ludzi, w Warszawie — bieg dla początkujących — 220 zawodników, Łódź — 60 biegaczy itd. W Biegu Narodowym weźmie udział conajmniej 300—400 zawodników. Wszak armja nasza ma doskonałych długodystansowców, znanych z wyników, a nieznanych z nazwisk. Policja też ma coś do powiedzenia. A Strzelcy, harcerze, młodzież wiejska — dawno mają zorganizowaną pracę sportową.

Dziś nie będziemy jeszcze mówili o prawdopodobnych zwycięzcach. Omówimy to przed samym biegiem, gdyż jeszcze w ciągu ostatnich dni poszczególne okręgi sportowe mogą wydać skrycie przygotowujących się mistrzów.

Mecz Turyści-Polonja sensacją sportowej niedzieli

Fioletowi walczyć będą zażarcie o pierwsze zwycięskie punkty

Rozgrywki ligówe w kraju: Pogoń—Wisła; Legja—Ł.K.S.; Cracovia — I.F.C. Garbarnia—Ruch G. S.

Z niesłychanem napięciem oczekiwać będzie sportowa Łódź wyniku zawodów Turyści — Polonia, które odbędą się w nadchodzącą niedzielę na boisku przy ul. Wodnej o godz. 4-ej po poł.

Spotkania tych dwuch sympatyzujących ze sobą klubów, należały zawsze, zarówno w Łodzi, jak i Warszawie. do pierwszorzędnych wydarzeń sportowych. Niedzielne zaś spotkanie nabiera tem większego znaczenia, ponieważ dla obu drużyn może ono się stać wprost przełomowem.

Zważyć bowiem musimy, iż zarówno Polonja jak i Turyści, przechodzą w obecnym sezonie sportowym dość przykry kryzys. przechodzą w obecnym sezonie Ich wyniki, uzyskane w roku bież. w grach mistrzowskich, przyniosły im porażki. A że wyniki te podkopały ostatnio poniekąd ich znaczenie w polskim świecie piłkarskim, sprawa staje się chwilowo bardzo poważną.

Trzy katastrofalne klęski odnieśli fioletowi w grach ligowych. Klęski te powodowały ustawiczne zmiany w składzie drużyny, ściślej zaś mówiąc w składzie napadu.

Turyści mieli szanse pokonania I.F.C. zeszłego tygodnia, skutkiem jednak nieudolności ataku fioletowych nie odnieśli oni zwycięstwa. Przyklasnąć należy natomiast kierownictwu, które postanowiło nie zmieniać już składu osobowego drużyny (z wyjątkiem Chojnackiego, którego zmieni Michalski II), mimo odniesionej porażki. Niechże się ten napad zgra nareszcie, niech się zrozumie należycie. Okres wiosenny i letni był dla Turystów w latach ubiegłych, jak również i obecnie okresem słabości.

Niemal takie same koleje przechodzi w roku bież. Polonja. Jej dotychczasowe wyniki, osiągnięte w rozgrywkach o mistrzostwo Ligi P.Z.P.N., nie były dla niej zaszczytne, lecz wręcz przeciwnie— kompromitujące.

Turyści winni zdobyć się na heroiczny wysiłk i wynieść z niedzielnego spotkania dwa cenne, a tak upragnione, bo pierwsze — punkty.

Życzenia w tym kierunku idą od całej sportowej Łodzi. Tu nie chodzi już o klub, sportowcom łódzkim zależy na tem, aby prestig'e naszego spotkania stał wysoko, i aby ani jeden z dwóch drużyn nie potrzebowała się z Ligą pożegnać.

Pozatem we Lwowie Pogoń gra z dwukrotnym mistrzem Polski, Wisłą krakowską. Wygrana tej ostatniej nie ulega najmniejszej wątpliwości, gdyż Pogoń w odmłodzonym składzie nie będzie zbyt groźną dla krakowian.

Garbarnia podejmuje u siebie Ruch górnośląski, prowadzący dotychczas w tabeli ligowej.

Własny teren, publiczność oraz lepsza kondycja fizyczna zawodników Garbarni przemawia za jej wygraną — nie znaczy to jednak, że Ruch w niedzielę nie będzie miał nic do powiedzenia. Nie da on sobie tak łatwo zadać klęski.

Ciekawie zapowiada się mecz Legji na jej terenie z Ł.K.S-em. Obie drużyny znajdują się obecnie w dobrej formie i nie zechcą zrezygnować ze zwycięstwa. Łodzianie posiadają więcej widoków na wygraną, czego im też życzymy.

Mecz Cracovia — I.F.C. przyniesie najprawdopodobniej wynik cyfrowo niski. Czy uda się Cracovii przechylić szalę zwycięstwa na swą stronę — niewiadomo.

W nadchodzących spotkaniach (poza meczem Ł.K.S. — Legja oraz Pogoń — Wisła) gospodarze mają szanse zwycięstwa w przeciwieństwie do niedzieli ubiegłej, kiedy to gospodarze zeszli z boiska jako pokonani (z wyjątkiem zawodów Warta — Warszawianka 2:2).

Mistrzostwa ligowe klasy „B"

Niedzielne rozgrywki na boiskach Łodzi i prowincji

W mistrzostwach kl. B w ubiegłym tygodniu osiągnięto kilka nieprawdopodobnych wprost wyników

TUR świetnie się zrewanżował za porażkę 1:7, doznanaą od Kadimahu bijąc go tym razem w jeszcze wyższym stosunku 8:1.

Sensacyjne zwycięstwo odniósł również Bieg nad Hasmoneą, posiadającą renomowaną trojkę środkową napadu. Dzięki hyperkombinacji oraz grze „na pewniaka" Hasmonea poniosła klęskę w zawodach z Biegiem.

Pogoni udało się przejechać po Sokole pabjanickim na jego boisku oraz SSKM w Łodzi nad Concordią

Niespodziewanie Orlę zgierskie uzyskało wynik remisowy (2:2) z G. M. S.-em.

Tabelka po ostatnich wynikach wygląda jak nas' puje:

	Gier	Pkt.	Bram
1) Bieg	2	4	9:3
2) SSKM	2	4	7:2
3) TUR	2	3	11:4
4) Hasmonea	2	2	14:7
5) Popoń	2	2	5:7
6) Orlę	2	1	3:14
7) Sokół	2	1	5:7
8) GMS	1	1	2:2
9 Kadimah	1	—	1:8
10) Concordia	2	—	2:5

*

W dniu dzisiejszym na terenie Łodzi odbędzie się jedno spotkanie drużyn kl. B.

Mianowicie G. M. S. o godz. 4.30 zagra z Biegiem na boisku Ł. K. S., bowiem na Wodnej grają Turyści z Polonją warszawską.

Zwycięstwo Biegu, który prowadzi obecnie w tabeli zda się nie ulegać żadnej wątpliwości. Niemniej jednak GMS walczyć będzie ambinie, aby uzyskać honorowy wynik, a Biegowi nie wolno zlekceważyć przeciwnika, gdyż lekceważenie to może się srodze zemścić na wyniku

Do Piotrkowa udaje się Hasmonea, która w tamtejszej Concordii będzie miała groźnego przeciwnika. Za Concordją przemawia boisko oraz publiczność, zaś za łodzianami wyższe wyszkolenie techniczne.

Na boisku Sokoła zgierskiego tamtejsze Orlę podejmować będzie łódzki Kadimah.

Wreszcie do Pabjanic udaje się SSKM do Sokoła, którego ma możność pokonać.

Trening rugby

w ośrodku W. F.

W bieżącym tygodniu Ośrodek W.F. wyprowadził grupy rugbystów na treningi boiskowe. Zwolennicy piłki owalnej przeszli zaprawę zimową w salach Ośrodka i obecnie będą pracowali nad stroną techniczną i taktyczną gry.

Grupa treningowa przekracza liczbę 30, co pozwala na sformowanie 2-ch drużyn i rozgrywanie meczów. Dnie treningowe będą ustalone przez komendanta Ośrodka W.F.

Zasady treningu w lekkoatletyce

Praca nad wytrenowaniem sprintera wymaga hartu i silnej woli

Nawiązując do mego artykułu, ogłoszonego uprzednio w „Głosie Polskim", pragnę dziś przedstawić czytelnikowi, jak powinien wyglądać racjonalny trening sprintera i rozłożona jego praca na każdy dzień w tygodniu.

Sprinter, przeszedłszy zaprawę zimową, zaczyna swoją pracę w okresie wiosennym od biegów naprzełaj, oczyszczając organizm z naleciałości sal gimnastycznych. „Cross" sprintera nie powinien przekraczać dystansu 3.000 mtr., a przeprowadzać go należy w terenie jaknajbardziej urozmaiconym, możliwie zalesionym i zdala od miasta.

Po odbyciu kilku tego rodzaju biegów sprinter rozpoczyna swą żmudną pracę na boisku. Początkowo na bieżni uprawia biegi dłuższe od swych właściwych konkurencyj, mając na uwadze obowiązkowe wolne tempo, gdyż to jest tylko zaprawa do jego istotnych biegów. Skoro już ostatecznie czuje się pewnym, rozpoczyna po owej tygodniowej przygotowawczej pracy trening specjalny. Zaczyna go od startów. Rozumie się, że podany rozkład pracy nie każdemu sprinterowi będzie odpowiadał. Zastrzegam się, że nie jest to recepta stosowna dla wszystkich. Musimy bowiem uwzględnić indywidualność ćwiczącego.

A zatem umiejętnie trenować jest sztuką, gdyż poza znajomością, wchodzącą w zakres nabycia potrzebnej szybkości dla sprintera, należy poznać psychikę ćwiczącego.

Każdy sprinter jest wrażliwy, i należy b. delikatnie pracować z nim. Należy pamiętać jednak o tem, ażeby trenujący czuł pracę treningową, a mimo to opuszczał boisko w nastroju jaknajlepszym niezmęczony i nieznużony.

Sprinter pracuje każdego dnia. Poza normalnym codziennym treningiem, którego plan podam poniżej, powinien stosować zaprawę gimnastyczną z doborem ćwiczeń rozwijających mięśnie brzucha i bioder. Mięśnie te odgrywają wielką rolę w uzyskaniu szybkości. Ścięgna sprinter posiada słabe, dlatego przy doborze ćwiczeń należy umiejętnie i ostrożnie stosować, zwłaszcza te ćwiczenia, które na celu mają wydłużenie kroku.

Dzień racjonalnej pracy sprintera po przyjściu na boisko przedstawia się następująco: Najpierw sprinter robi lekkim biegiem 1—2 okrążenia bieżni oraz kilka rzutów dyskiem albo kulą, a to celem rozgrzania się i przygotowania organizmu do ćwiczeń trudniejszych i systematyczniejszych.

Po 1—2 min. wypoczynku robi od 4 do 6 startów ponad 40 mtr. Jest to stopniowe opanowanie techniki startowej. Poczem stosuje trening wytrzymałości, biegając 150 do 200 mtr., zmieniając tempo na wolniejsze i szybsze, wreszcie biegnąc całą siłą co 20 mtr. Na zakończenie treningu przebiega 1—2 okrążenia w tempie powolnem. Rozumie się, że między poszczególnemi fazami treningu należy zastosować 2—3 minuty wypoczynku, ażeby nie przeforsować organizmu.

Poza tym wyszczególnionym programem dnia powinno się przeprowadzić gimnastykę oraz skoki, jednak należy uważać, by odbicie było lekkie, bez natężenia. Tego rodzaju trening stosuje się 3—4 razy tygodniowo.

Jak widzimy, trening sprintera jest żmudny i wymaga dużo silnej woli i hartu.

Na zakończenie pragnę zwrócić uwagę, ażeby na treningach nie biegano na czas, jak to często stosują młodzi zawodnicy. Należy wydawać z siebie tylko trzy czwarte swych sił, jakie wydaje się całkowicie na zawodach.

Powrót

Dempseya na ring

W kołach bokserskich rozeszła się wieść o powrocie „Tiger Jacka" na ring. Dempsey podobno już intensywnie się przygotowuje do meczu z doskonałym bokserem niemieckim, Schmelingiem.

Siatkówka

mecz towarzyski pań W. K. S. — Ł. K. S.

W dniu 19 b .m. na sali Ośrodka W.F. zostały rozegrane mecze towarzyskie w piłkę siatkową między żeńskiemi drużynami W.K.S-u i Ł.K.S-u.

Mecz W.K.S. I — Ł.K.S. I zakończył się zwycięstwem W.K.S w stosunku 30:20 (14:9). Spotkanie Ł.K.S. I — W.K.S. II wygrał Ł.K.S w stosunku 30:8 (15:1).

Obie gry prowadził por. Kuźnicki.

Sztandary
dla szkół i cechów
wykonywa pierwszorzędnie
Atelier Przemysłu Artystycznego
Łódź, Piotrkowska 81
tel. 55-99.

Lek. dent.
F. Boruńska
przyjmuje
Aleja Kościuszki 21.

MĘŻCZYZNI,
cierpiący na niemoc płciową, otrzymają za zwrotem kosztów przesyłki w wysokości 1 zł. ewent. znaczkami pocztowemi bezpłatnie moją książkę o mym sensacyjnym wynalazku:
„HEUREKA".
Adres: ARTUR INDIG, Cluj (Rumunja) ul. Universitate 1

Mechaniczna fabryka tkanin metalowych i wyrobów drucianych
JOZEF HESSE S-cy
Łódź, ul. Andrzeja Nr. 40. — Telefon Nr. 45-23.
Egz. od roku 1824. Medal srebrny 1828 r. Grand Prix 1900 r. Medal wielki złoty 1912 r. Konto czekowe P. K. O. Nr 62-954
Parkany druciane, siatki i plecionki wszelkiego rodzaju SIATKA „RABITZ"

TYLKO za 1.50 gr. ładujemy Akumulatory
do aparatów radjo.
Stała konserwacja aparatów
5 zł. miesięcznie
POLSKIE RADJO
Inż. KRZYŻANOWSKI i S-ka
955 ul. Andrzeja № 5.

Hallo!!! Hallo!!!

Tu 63-30
Pogotowie Krawieckie
KIERSZA
Opowie Wam
Coś od wiersza
Dzwoń mój Panie
Goniec jest na zawołanie
My gdy dzwonek usłyszymy,
Wnet gońca ci wyślemy
On zabierze Twe ubranie
Odświeżone, wytrzepane
Po godzinie otrzymasz je Panie.
My ci wszystko przerobimy,
Uprasujemy, wyreperujemy,
A jak każesz, to pierzemy,
Farbujemy i szt. cerujemy,
Zostań więc naszym klijentem Panie,
Bo odświeżanie garderoby
Jest tylko u nas tanie,
Zł. 3, — dasz mój Panie
I odświeżone masz ubranie.
I dla was również piękne panie
Jesteśmy na każde zawołanie,
Suknię za zł. 2.80 odświeżamy.
I inną garderobę damską w — —
W tej samej cenie odnawiamy
Czy to biedny, czy bogaty,
Nikt nie dozna u nas straty.
A więc spieszcie Panie i Panowie
Tylko tam gdzie jest
„KIERSZA KRAWIECKIE POGOTOWIE" 91 ŻEROMSKIEGO i zobaczycie
Coś ciekawego, nowego.

RADJOAPARATY
i części do budowy polecamy po najtańszych cenach i najdogodniejszych warunkach.
Dobry 3-lampowy aparat bez akcesorji tylko 140 zł.
Uwaga! Przerabiamy tanio stare aparaty na najnowsze typy.
Łódzkie Tow. Radjowe
Piotrkowska 107.

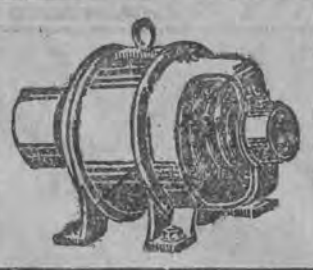
Biuro Elektrotechniczne i Instalacyjne
Radjoaparaty pierwszorzędnych firm
Urządzanie radjoodbiorników na 6-cio miesięczne spłaty o każdej ilości lamp
Sprzedaż Artykułów Elektrotechnicznych
JÓZEF KACZMARSKI
Łódź, Piotrkowska 286, tel 28-93

Wyjątkowa okazja!!
Niezbędny dla Każdego!
Leksykon ilustrowany francuski
Larousse illustré
ROK 1929 STRON 1700.
w oprawie płóciennej
przez krótki czas tylko po zł. 12.50
poleca Księgarnia
L. PERCYK
w Łodzi, Piotrkowska 193.

NASIONA
pierwszej jakości,
rolne, traw, drzew, warzywne i kwiatów, oraz narzędzia i przyrządy ogrodniczo - pszczelnicze
polecają składy
L. JASIŃSKIEGO
prowadzone od 1870 r.
w ŁĘCZYCY, ul Poznańska 30, telef. 125,
w ŁODZI, ul. Sw. Andrzeja 10, telef. 68-56.
Cenniki rozsyłane są bezpłatnie

Skład Nasion i Kwiatów
poleca
Nasiona warzywne, pastewne, okopowe i kwiatowe pierwszorzędnych hodowań.
Zakładanie parków, ogrodów owocowych wraz z całkowitem przeprowadzeniem robót podług wszelkich wymagań
I. Skorasinski dawn. J. Gernoth
w Łodzi, ul. Konstantynowska 37 róg Gdańskiej.
Stała inspekcja nad ogrodami
Cenniki wysyła się gratis i franco 1095—5

Radjo - Aparat
Zł. 160
nowoczesnej konstrukcji ze wszelkiemi akcesorjami na dogodnych warunkach do nabycia
Zakłady Radjotechniczne „ALFA"
wł M. Ritt
Łódź, ul. Nawrot 1.
Sprzedaż na raty
Dogodne warunki

— Łóżka —
polowe leżaki, krzesełka dziecinne firmy
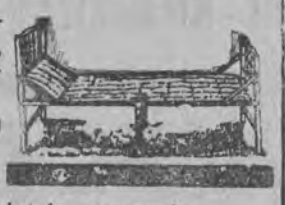
„OMEGA"
Z wieloletnią gwarancją
Fabryka Łódź, Juljusza 4.
Żądać we wszystkich składach mebli.
Hurt — Detal.

ROWERY
Zawadzkiego, Kamińskiego
i innych oraz różnych marek zagranicznych nabyć można najtaniej i najdogodniej
w fabrycznym składzie
„Dobropol"
Łódź,
Piotrkowska 73
w podwórzu
tel. 58-61.

Dr med.
Stupel
Szkolna 12.
Choroby włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe
Naświetlania lampą kwarcową prom. Roentgena, (ekzematy, nowotwory złośliwe)
przyjmuje od 6-ej do 9-ej po poł. w niedzielę od godz. 5 ej do 6-e

Dr. med.
HELLER
Choroby skórne i weneryczne
UL. NAWROT 2
TELEFON 79-89.
Przyjmuje do 10 r. i od 4—8 wiecz. w niedzielę od 11—2 po południu
Dla pań spec. od godz. 4—5 po poł., dla niezamożnych,
CENY LECZNIC.

Dr. med.
P. MARKOWICZOWA
chor. skórne, włosów i weneryczne
przeprowadziła się
na ALEJA 1-go MAJA 37
telefon 66-35
przyjmuje od 5—9 po poł
Gabinet Kosmet. Lekarskiej

Maca tanio!
tylko Południowa 9
do nabycia wszelkie gatunki macy, jak naprz. poznańska, litewska, amerykańska oraz cienka krajowa.
I. Blimbaum
(sklep frontowy

41 Na raty 41
tanio — BIELIZNĘ dzienną i nocną MĘSKĄ — solidnie
poleca
PRACOWNIA
I. WOROBIEJCZYK,
ul. Kilińskie o 41
w podwórzu, lewa oficyna II p.
41 Na raty 41

Dr. med.
Zygmunt
Datyner
Urolog.
Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.
Przyjmuje od 8—10 od 6—8 w.
Piramowicza 11
dawn Olginska).
Tel. 48-95.

DR. MED.
Grzegorz ROZENBERG
choroby żołądka, kiszek wątroby i wewnętrzne
Gdańska 44, tel. 24-44
Przyjmuje od 11.15 od 12.30 i od 6—8

PRZYBORY WOJSKOWE
policyjne, strażackie, uczniowskie i t. p. (hafty własnego wykonania) oraz galanterja damska i męska
J. CHWALIŃSKA
Łódź, Piotrkowska 118.

Garaż
na jeden prywatny samochód poszukiwany natychmiast w okolicach Sienkiewicza róg Narutowicza.
Zgłoszenia: Sienkiewicza 6 m. 19 lub telefonicznie 29-08 w godzinach do 9.30 rano i od 2—3.30 po południu. 1160

Akwizytor
chrześcijanin
podróżujący po prowincji
przyjmie węgiel do rozprzedaży wagonowo
Zgłoszenia do administracji dla „Z. O." 142--2

Lekarka dentystka
samodzielna
poszukuje posady w dużem mieście na dobrych warunkach.
Oferty do redakcji sub. „Lekarka" 1176—1

OKAZJA
Story ręczne filetowe od 50 złotych w Atelier Przemysłu Artystycznego Łódź, Piotrkowska 81

Dr. Ign. Margolis
Specjalista chorób oczu
Aleja Kościuszki Nr. 13
Telefon 65-17
Przyjmuje codziennie od 12—2 i 7—8, w niedzielę 1—2

CUKIERNIA
M. KNOBEL
Łódź, Główna 41 (dawniej Plac Wolności 11)
tel. 70-15
poleca na nadchodzące święta Wielkanocne znane ze swej dobroci makaroniki, kerbatniki, piaskowce i t. p. wyroby cukiernicze.

Zakład Krawiecki **S. EWIGKEIT** istn. od 1898 r. Łódź, Piotrkowska 47, tel. 15-38

Zawiadamiam, że nanowo uruchomiłem

DZIAŁ ROBÓT CYWILNYCH.

Zaangażowane zostały najlepsze siły fachowe z branży krawieckiej oraz specjalista krojczy ze stolicy. — Skład bogato zaopatrzony w **najmodniejsze desenie materjałów** pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych. Polecam do nadchodzącego sezonu wiosennego.

PŁASZCZE GABARD. podług najnowszych modeli angielskich oraz **PŁASZCZE NIEPRZEMAKALNE** z najlepszego angielskiego płótna.

Ceny wyjątkowo dostępne. UWAGA: **Umundurowania dla oficerów rezerwy ze specjalnym rabatem.**

H. Bornsztein POLECA: **Wykwintną konfekcję męską damską i dziecinną oraz wielki wybór spodni** POLECA: **Wykończenie solidne warunki dogodne**

Główna Nr. 6.

Uwaga: Pracownia na miejscu. Wypożycza się smokingi. Uwaga:

UWAGA: Przyjmujemy wszelkie roboty budowlane. — DOGODNE WARUNKI.

NA RATY od 5 zł. tygodniowo

Zadnych procentów nie dolicza się!!!

Garderobę: DAMSKĄ MĘSKĄ i DZIECINNĄ | **Jedwabie, Kołdry, Towary, Obuwie,** w wielkim wyborze poleca

P. CZERNIŁOWSKI 72 WSCHODNIA 72 front I p. tel. 71-23

UWAGA: Wszelkie artykuły są na miejscu!

Na bieżący sezon budowlany:

Żelazo betonowe
Belki żelazne
Cement wszelkich marek
Wapno
Tekturę smołowcową

i wszelkie artykuły wchodzące w zakres budownictwa poleca ze składu i wagonowo:

„ELIBOR"

Sp. Akc. Handl. Przemysł. Ł. J. Borkowski

Oddział w Łodzi, ul. Kilińskiego 70. Telefon 4-94.

Pierwsza Łódzka Hygieniczna Wytwórnia

MACY MASZYNOWEJ

Wypiek uskutecznia się sposobem mechanicznym pod dozorem rab. Wapnera

pod firmą: **„Złota-Góra"**

E. Zeligman i S-ka, Łódź, Al. Kościuszki 11.

Fortepiany Pianina Fisharmonje firmy **August Foerster,** Georgswalde,

są z powodu swego wspaniałego tonu i wykończenia powszechnie lubiane i pożądane.

Wyłączny przedstawiciel:

Karol Koischwitz

Łódź. Piotrkowska 67. Tel. 54-78 i 24-72.

Największy wybór zagranicznych i krajowych pianin na miejscu.

Dogodne warunki spłaty. Ceny umiarkowane. Fachowa obsługa.

Fabryka Napojów Gazowych „ŹRÓDŁO"

Z. Gomoliński

Kilińskiego 97,

Tel. 9 87 i 38-72

Podaje do wiadomości, że z dniem dzisiejszym t. j. 17 b. m.

obniżyłem ceny:

1 balon 60-ka zł. 3.—
1 balon 30-ka zł. 1.50
1 balon 15-ka gr. 75

z dostawą i lodem.

UWAGA! Dostawa szybka samochodami do wszystkich krańców miasta.

ZABAWKI i walizki

po cenach najniższych poleca

„RAJ DZIECIĘCY", 34 Narutowicza 34.

751-f **Uwaga: Klinika lalek na miejscu.**

Biuralistka

z niemieckim, z dłuższą praktyką biurową, z ładnym charakterem pisma, biegła, energiczna, potrzebna do Warszawy. Pensja zł. 275.

Oferty sub. „Warszawa". 1162

POSZUKUJEMY

do pracy kontrolnej dobrze prezentującego się i

inteligentnego pana

obznajmionego w eletrotechnice. — Zgłoszenia osobiste **ELEKTROLUX,** Łódź, Piotrkowska 53, od godz. 11—1 i od 4—6. 1185

PERFUMY

oraz wszelkie artykuły kosmetyczne w bogatym wyborze

NASIONA

warzywne, pastewne i kwiatowe pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych pierwszej jakości

poleca:

M. WŁODAREK

Skład Materjałów Aptecznych

RZGOWSKA 7.

Tel 15-04

— CENY PRZYSTĘPNE. —

Pierwsza Fabryka Mechaniczna Macy

Egzystuje od r. 1926.

Dawniej ul. Zamenhofa 15 **obecnie ul. Rokicińska 43.**

Mechaniczny wypiek macy podług ostatnich ulepszeń. Codziennie świeża, hygieniczna i smaczna maca. Zamówienia zgłaszać:

ul. Rokicińska 43 Tel. 7-69

sprzedaż hurtowa i detaliczna odbywa się:

w Centrali — ul. Piotrkowska 112
w filji — ul. Zeromskiego 24
w cukierni N. Weinberga — Piotrkowska 38
M. Jelin — Piotrkowska 24
Fingerhut — Kilińskiego 55
Rosenholz — Cegielniana 61
Fingerhut — Wschodnia 72

Zjednoczeni Majstrowie Piekarscy w Łodzi.

Koncesjonowane Kursy Kierowców Samochodowych.

W. Woyna i S. Sieprawski

Łódź, Piotrkowska 111, tel. 49-11.

Najnowocześniejszy ułatwiony system nauczania przy pomocy podwójnej kierownicy. (Patrz szczegóły w afiszach). Szkoła zaopatrzona licznie w najnowsze modele i przekroje. Warsztaty i garaże na miejscu.

Zapisy przyjmuje kancelarja kursów od 9—20.

Orzeczenie techniczne. Porady fachowe.

Rowery i części

najtaniej i najdogodniej poleca

H. Drutowski, Kilińskiego 78, Tel. 80-59. 1154

Eleganckie Panie zaopatrują się już

w wiosenne palta

w Magazynie Wykwintnej Konfekcji Damskiej

Z. GLIKSMAN

Główna (róg Piotrk.)

— — Sprzedaż na raty i za gotówkę — —

Dr. med.

LUDWIK RAPEPORT

Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.

ul. Pr. Narutowicza (Dzielna) 25

Telefon 44-10.

Godz. przyjęć od 1—2 i od 4—8 p. p.

Dr. B. DONCHIN

Specjalista chorób oczu

POWRÓCIŁ DO KRAJU

przyjmuje codziennie od 10 — 1 od 4—7, w niedziele od 10—1 pp

ul. MONIUSZKI 1.

Tel. 9-97.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, iż **z dniem dzisiejszym** została otwarta

Pierwszorzędna PERFUMERJA

p. f. „DORIS"

przy ul. **Konstantynowskiej Nr. 1**

Jedyne źródło taniego i dobrego zakupu kosmetyki
oraz przyborów fryzjerskich

POLECAM:

Pudry, perfumy, mydła oraz wody kolońskie, kremy, perfumy i lakiery do paznogci na wagę, brzytwy, maszynki do strzyżenia, nożyczki, — — żelazka do ondulacji. — —

Ceny konkurencyjne!

Dla kupców i fryzjerów specjalny rabat!

Narzędzia do Manicure.

1068—1

Gdańska 59 — **Wyciąć i zachować!!!** — Gdańska 59

Pierwszorzędny magazyn ubiorów
— uczniowskich i dziecinnych —

M. MIGDAŁ

Łódź, Gdańska 59

— Wykończenie wykwintne i akuratne. —

Gdańska 59 — **Wyciąć i zachować!!!** — Gdańska 59

ZWRÓCIĆ UWAGĘ!!!
Wyrób i Sprzedaż
najwykwintniejszych ubiorów męskich, damskich i dziecinnych
oraz przyjmuje wszelkie obstalunki
po cenach przystępnych

Z. ZALCMAN

Łódź, Główna 24. Telefon 64-14.

UWAGA: pracownia na miejscu.

KAMIENICA

3-ch piętrowa masywna z oficynami w centrum Bydgoszczy z pięknem 4-ch pokojowem mieszkaniem **do sprzedania** wskutek śmierci właściciela. Elektryczność, gaz i wszelkie wygody. Oferty „Gotówka". 1028—4

Ważne dla P.P. Krawcowych!

KOMUNIKAT

I-a Warszawska Wytwórnia Francuskiego Plisowania, Karbowania, i Wtłaczania Deseni na materjałach gładkich i na plisowaniu oraz dekatyzowanie i mereżka

podaje do wiadomości iż z dn. 3 kwietnia r. b. uruchomiła

w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 82
(w podwórzu na prawo sklep)

swą działalność i przyjmuje wszelkie zlecenia.

UWAGA: Zamówienia wykonuje się terminowo, na życzenie w ciągu 3-ch godzin.

I. M. RUBINSTEIN i E. HENTSCHEL
Łódź, Piotrkowska 82,
w podwórzu, sklep.

Dr. NEUMARK

ul. **Moniuszki 5**, tel. 70—50
choroby skórne i weneryczne
aświetlanie lampą kwarcową **leczenie żylaków.** 70—10
Godz. przyjęć 11—2, 5—8, panie 5—6

FOTOGRAFUJCIE SIĘ

gdzie tanio i dobrze
TYLKO
u „Zjednoczonych Fotografów"
Łódź, ul. Narutowicza 13. Telefon 25-00

Ceny konkurencyjne:

12 Fotografji	m. biust	Zł.	3
6 Pocztówek	retuszowanych cała figura	„	5
6 Fotografji	gabinetowych cała figura	„	15
1 Portret duży	rozmiar 40x50 cm. z nat. cała figura	„	15

UWAGA:

Od p.p. Amatorów przyjmuje się wszelkie roboty fotograficzne.
Niepogoda nie robi różnicy w zdjęciach.
Zakład czynny bez przerwy od 9-ej do 7-ej wiecz.
Agentów firma nasza nie wysyła.

Zarząd Towarzystwa Akcyjnego Manufaktury Wełnianej
HUGO WULFFSON w Łodzi

zawiadamia p. p. Akcjonarjuszów, że w dniu 15 maja 1929 r. o godz. 6 po poł. w lokalu Zarządu w Łodzi, Piotrkowska 78 odbędzie się

Nadzwyczajne Ogólne Zebranie

Akcjonarjuszów Towarzystwa

z następującym porządkiem dziennym:

Sprostowanie majątkowego bilansu brutto za dzień 1 lipca 1928 r. przerachowanego w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r.

Akcjonarjusze życzący sobie wziąć udział w zebraniu, winni zgłosić swoje akcje na 7 dni przed terminem zebrania.

W razie niedojścia do skutku ogólnego zebrania w powyższym terminie, powtórne zebranie akcjonarjuszów odbędzie się w dniu 28 maja 1929 r., w tejże godzinie, w tymże lokalu i z tym samym porządkiem dziennym.

Zebranie to będzie prawomocne bez względu na ilość reprezentowanych akcji. 1182

NOWOOTWORZONY
SKŁAD FARB i LAKIERÓW
p. t.
O. MAJER i E. HAGE

Tel. 29-17. **UL. NARUTOWICZA 3** Tel. 29-17.

POLECA

farby olejne i lakierowe, zaprawy do podłóg, pendzle malarskie i wszelkie farby do domowego użytku po cenach konkurencyjnych. 1187

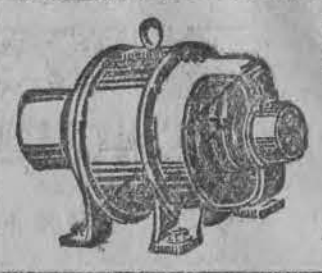

BIURO ELEKTROTECHNICZNE i WARSZTATY REPERACYJNE
Stanisław Koziorowski
Łódź, Piotrkowska 112
6-26 Telefon 6-26
Instalacje sygnalizacji, światła i siły.

SAMOCHODY
światowej sławy

OPEL

OPEL
FIAT

FIAT

OSOBOWE, CIĘŻAROWE, PODWOZIA, TAKSÓWKI.

AKCESORJA, GUMY, OLEJE, SMARY.

Narzędzia, Części zamienne.

PRZEDSTAWICIELSTWO:
DOM SAMOCHODOWY
St. Kieszkowski
Łódź, Piotrkowska 113, tel. 50-40 i 50-18.

Na raty, na dogodnych warunkach!

Firma „WYROBY FUTRZANE"

Rzgowska 5

poleca: Konfekcję damską, wszelkiego rodzaju wyroby futrzane oraz kapelusze i czapki.

Przyjmuje się do przefasonowania kapelusze.

Pracownia na miejscu

Baczność! Baczność!

Na sezon wiosenny

Eleganckie ubiory damskie, męskie i dziecinne w kolosalnym wyborze, według najnowszych fasonów, również wszelkie obstalunki z własnego i powierzonego towaru **po cenach konkurencyjnych**

„Rekord Konfekcyjny"
Główna 40, telefon 74-06.

UWAGA: Urzędnikom dogodne warunki.

Ważne dla kupców!

W nowootworzonej fabryce **pończoch** wyrabiam najnowsze i najmodniejsze wzory i **gatunki pończoch damskich, męskich i dziecinnych.**

J. FUKS, Łódź Nowomiejska 7,
front, tel. 26-97.

LUSTRA

wszelkiego rodzaju w wielkim wyborze
— poleca —

FABRYKA LUSTER
OSKAR KAHLERT
Łódź, ul. Wólczańska 109.
Telefon 30-06.

Od 29 kwietnia do 1 maja r. b będę

u p. dr. Schweiga
Zawadzka 6

celem dopasowywania i wprawiania

sztucznych oczu

z natury pacjentom.

Carl Müller
Jena.

150—1

Proszę wyciąć i zachować.

Nowo-otworzony
Magazyn Ubiorów Męskich Damskich i Dziecinnych
J. NELKEN
Plac Reymonta 2. Obok firmy „Singera"

Poleca na nadchodzący sezon w wielkim wyborze **gotowe ubiory.**

Przyjmuje również zamówienia z własnych — — i powierzonych materjałów. — —

Proszę przyjść i przekonać się

Wykończenie solidne! Warunki dogodne!

OSŁABIENIE BLEDNICĘ
LECZY
HEMOGEN
oryginalny tylko z firmą
KLAWE

Stolarnia i Sprzedaż Mebli
Łomżyńska 14, tel. 59-03.
oraz
Fabryka Luster i Niklarnia
Główna 11, tel 59-03
poleca w wielkim wyborze: **Meble, Trema, Toalety, Lustra wiszące**

Na raty i za gotówkę!

Przyjmuje się do niklowania i srebrzenia platery, wszelkiego rodzaju sprzęty domowe, chirurgiczne, rowerowe i t. p.

929 **Jan Candryk**

Zawiadomienie.

Długo oczekiwane wszechświatowej sławy

ROWERY „Mifa" „Esperanto" szosowe, półwyścigowe i torowe | **MASZYNY DO SZYCIA** „Veritas" centralne i gabinetowe.

MOTOCYKLE „PUCH"

już nadeszły i takowe poleca za gotówkę **i na długoterminowe spłaty**

Biuro Agenturowo-Komisowe „WESTFALIA"

Łódź, Gdańska 38, tel. 17-96 Wejście z frontu, parter, m. 3.

UWAGA: Dla PP. Urzędników Państwowych, Komunalnych i wszelkim stowarzyszeniom **specjalne udogodnienia.**

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy-specjalistów

ZAWADZKA 1

czynna od 8 rano do 9 wiecz
11—12) przyjmuje
2— 3) kobieta—lekarz
w niedzielę i święta od 9—2 pp.
leczenie chorób **wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.**
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem.
Gabinet. Światło leczniczy
Kosmetyka lekarska.
Oddzielna poczekalnia dla Kobiet
PORADA 3 ZŁ. 209—d

KRYNICA

PENSJONAT

„Jagiellonka"

tuż obok nowych łazienek
otwarty od 15 maja.
Komfort nowoczesny.
Ceny na pierwszy sezon zniżone

Dr. med. S. BOGUSŁAWSKI

leczy naturalną **bezlekarstwową** metodą **Kręgarstwa**
Choroby: nerwowe (astma, niemoc płciowa) przemiany materji (reumatyzm) i kobiece
Godz. przyjęć od 5 do 8 wiecz.
Nawrot № 2, I piętro, front, III brama

KINO SPÓŁDZIELNIA

ul. Sienkiewicza 40.

Dziś i dni następnych!

„Miłość i łzy Szopena"

Dramat wielkich uczuć wielkiego człowieka
W rolach głównych:
Pierre Blanchard i Mary Bell

NASTĘPNY PROGRAM:
Ciernista droga księżniczki Woroncow
W rolach głównych:
Włodzimierz Gajdarow, Grzegorz Camara, Mary Kid i in.

Początek seansów w dni powszednie z wyjątkiem sobót, o g. 4 p. p. zaś w soboty, niedziele i święta o g. **12** w p.
Ostatni seans o godz 10.
Na I-szy seans ceny miejsc zniżone.

R. i F. Krauss

daw. „Auer"

Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 146.

SKŁAD ARTYKUŁÓW do oświetlenia gazowego, elektrycznego, naftowo-żarowego

NAJLEPSZE baterje, zapalniczki, Krzemienie, Koszulki gazowe i naftowe. 086—12

Zakład Tapicerski i Magazyn mebli

posiada gotowe otomany, leżanki krzesła, garniturki oraz meble stołowe, sypialki w dużym wyborze i na dogodnych warunkach.

Stanisław Gabała
Karola 1.

Poszukuję pożyczki

10.000 dolarów,

które zabezpieczę na 5-ch nieruchomościach w Łodzi

Oferty sub X. Y. 167 do administracji tego pisma albo do biura Edwarda Kaisera, Łódź, ul. Radwańska 35. 1119

Rowery i części oraz **gramofony** i **płyty** na dogodnych warunkach

poleca

MAKS HOFFRICHTER

Piotrkowska 134

Budowa i reperacja rowerów i motocykli. Emeljowanie ram i niklowanie części.

NASIONA

warzywne pastewne i kwiatowe pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych pierwszej jakości do nabycia w składzie aptecznym

B. PILC

Łódź, Plac Reymonta 5/6
(Górny Rynek)

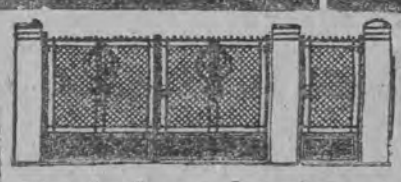

Zakład mechaniczny ogrodzeń drucianych, sit i siatek wszelkiego rodzaju

JAN MARCINIAK

Łódź, ul. Teppera 1, lub Zgierska 140

Wielki wybór **wózków** dziecinnych krajowych, zagranicznych **łóżek** metalowych; wyżymaczki amerykańskie, materace wyścielane oraz materace sprężynowe hygieniczne „Patent" do meblowych łóżek podług miary nabyć może **najtaniej i na najdogodniejszych warunkach** w fabrycznym składzie

„DOBROPOL"

Łódź, Piotrkowska nr. 75 w podwórzu, tel. 58 61.

Szofer

(niemiec) uczciwy trzeźwy z dobremi świadectwami poszukuje posady do samochodu osobowego. Ewent. zamiejscowa. Oferty pod sub. „I. G." do adm. niniejszego pisma 1149-2

Popis Szkoły Plastyki PASZKOWNY

odbędzie się w niedzielę 28 b. m. o godz. 11 i pół w Teatrze Miejskim. Bilety są do nabycia w kancelarii szkoły ul. Gdańska 94 od godz. 4—8-ej, a w dzień popisu przy kasie teatru od godz. 9 rano. 1171

Ogłoszenia drobne

KUPNO I SPRZEDAŻ

BIŻUTERJA
zegarki na raty, ceny gotówkowe „Preciosa". Piotrkowska 125, w podwórzu. 931

BIŻUTERJĘ
kupuję. Pełna wartość płacę. Solidne traktowanie „Preciosa", Piotrowska 125 w podwórzu, 931

OKAZJA !!!
Perfumerja dobrze zaprowadzona w dobrym punkcie, oraz całkowite urządzenie z powodu braku kapitału natychmiast bardzo tanio do sprzedania, bez odstępnego Wiadomość: Gdańska 12, w Perfumerji „Vanadis", 1106-2

ZAKŁAD TAPICERSKI i SKŁAD MEBLI B-ci GABAŁÓW NAWROT 8
poleca: na raty wszelkie meble, garderoby, kredensy, stoły, krzesła, trema, otomany, tapczany, kozetki, fotele klubowe, oraz całkowite urządzenia pokojowe, na raty i zagotówkę 1154-19

ROWERY
oraz części rowerowe na raty poleca H. Drutowski ul. Kilińskiego 78. Telefon 80-59. 1153—11

PRACOWNIA
wykwintnego obuwia J. Pozorski, Piotrkowska Nr. 92, tel. 59-42. (Sklep w podwórzu). Wykonywa obuwie męskie i damskie oraz wszelkie reperacje po cenach umiarkowanych 735

SKLEP
i pokój z kuchnią w bardzo dobrym punkcie odstąpię niedrogo, byle zaraz. Marysińska 52 1175

PRACOWNIA OBUWIA
Feliks Gabara, Przejazd 24, poleca trwałe i wykwintne obuwie damskie, męskie i dziecinne po cenach przystępnych. Reperacje na miejscu. 022-51

ZAKŁAD KRAWIECKI
L. Staśkowski Piotrkowska 285 poleca ubiory gotowe i na zamówienia. Warunki dogodne. 705—n

AUTOBUS
na 25 osób w bardzo dobrym stanie okazyjnie do sprzedania Dom Samochodowy. Piotrkowska 115, tel. 50-40. 1186

SAMOCHÓD
6-osobowa landoleta prawie nowa okazyjnie do sprzedania. Dom Samochodowy, Piotrkowska 115, tel. 50-40. 1185

MASZYNĘ
do szycia gabinetową Singera sprzedam. Przędzalniana № 4 m. 4. 1152

RADJO
5-cio lampowy aparat, okazyjnie do sprzedania, Anny 21 m. 28. 1174

KREDENS,
stół, biurko, wieszak do korytarza, sypialka bardzo ładna, widoki. Rzgowska № 31 m. 17. 1121—2

PIANINA,
fortepjany fisharmonje najtaniej sprzedaje na raty Chodkowski. Sienkiewicza 25. 810

SKLEP
z mieszkaniem do sprzedania. Przędzalniana 38. Napieralska. 1164

DOBRZE
prosperujący sklep rzeźnicki, z powodu wyjazdu od zaraz do sprzedania, ulica Wólczańska 156. 1170

LOKALE I MIESZKANIA

MIESZKANIE
słoneczne w centrum miasta 4 pokoje z kuchnią i wszelkiemi wygodami (bez windy) dd odstąpienia. Oferty do Adm. dziennika „Głos Polski" pod „Słońce". 1160

PANI
w średnim wieku przyjmie poważniejszego pana na mieszkanie. Oferty składać pod „Samotna". 1166

POKÓJ
umeblowany o 2-ch oknach duży dla pana lub pani do wynajęcia. Senatorska 14, II piętro, m. 12. 1145

NAUKA I WYCHOWANIE

LEKCJE MUZYKI
na skrzypcach, mandolinie i gitarze. Zielona 25, m. 24, III p. 998—2

POSZUKUJE SIĘ
młoda inteligentną pannę, możliwie freblankę (chrześcijankę) do 2-ch chłopców do Pabjanic. Zgłoszenia listowne pod „Pilne" do adm. „Głosu Polskiego", Piotrkowska 106 1123-3

DONIESIENIA ROZM.

BEZPŁATNIE!
Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia, otrzymasz darmo broszurę, określenie charakteru, zdolności, przeznaczenia Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Adresuj: Warszawa, Redakcja „Wiedza Tajemna", skrzynka pocztowa 571. Załączyć znaczek pocztowy na przesyłkę. 1131

WYSTAWA W POZNANIU
Kilka pokoi ładnie umeblowanych (2 z telefonem) w samem centrum miasta na czas wystawy do odnajęcia. Cena przystępna Zgłoszenia: Poznań, Skarbowa 7, St. Karwat 65—3

SPRZEDAWCZYNI
z dłuższą praktyką z branży galanteryjnej ze znajomością języków polskiego i niemieckiego obejmie posadę. Łaskawe zgłoszenie sub. „Sprzedawczyni". 1159

DOBERMAN
maści ciemnej zaginął. Uprasza się o odprowadzenie za nagrodą do sekretarza stacji Łódź-Kaliska. 1118—3

POSZUKUJĘ
żony mojej Julji Stasińskiej, z rodziców Rzeźniczak, urodz. 31 grudnia 1874 r. we wsi Dziadkowice, która w roku 1915 wyszła z domu przy ul. Abramowskiego (ul. Gubernatorskiej) № 55 i dotąd nie wróciła. Ktokolwiek wiedziałby o jej obecnym pobycie zechce zawiadomić męża — Wojciecha Stasińskiego, zam. przy ul. Abramowskiego 55. 1157

HAFTOWANIE
mereżkowanie, okrętkowanie, znaczenie przyjmuje M. Baruch. Piotrkowska 28. 706

ZAGUB. DOKUMENTY

ZGINĄŁ
weksel na sumę zł. 40, z wystawienia Heleny Piotrowskiej na zlecenie J. Piaseckiej, płatny 21 kwietnia, który to weksel był w mojem posiadaniu. Weksel ten unieważniam. J. Lipiński. 115

ZGINĘŁA
książeczka Kasy Chorych w Łodzi na imię ubezp. Janiny Bernackiej. 1156

ZGINĄŁ
kwit kaucyjny, wydany przez Łódzkie Tow. Elektryczne, Chaji Gebert. 115

ZGUBIONO
legitymację zapomogową, wydaną przez P.U.P.P. za № 52026, na nazwisko Benedykta Sara 117

ZGINĄŁ
dowód osobisty wydany przez Kom. Rządu m. Łodzi na nazwisko Ignacego Jagielskiego zam w Łodzi, Rawska 1 1124—

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5.60, za odnoszenie — 40 groszy; z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.50.—; zagranicą — zł. 10.—

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1 szpaltowy.
strona 1 w tekście 40 groszy, strona 5 szpalt. — Nekrologi 50 gr. str. 5 szpalt. — Nadesłane po tekście 30 gr. str. 5 szpalt. — Zwyczajne 10 gr. str. 10 szpalt. Drobne 12 gr. od wyrazu najmniejsze 1.20 zł. Poszukiwanie pracy 10 gr.—Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 15 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 proc. drożej za gr. o 100 pr. za zastrzeżone miejscowe 100 proc.

Wydawca: Tow. Wydawniczo-Prasowe, Sp. z o. o. Drukarnia „Głosu Polskiego" Łódź, ul. Piotrkowska 86. Redaktor: Hipolit L. Piatkowski.